http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

JAN OSTRORÓG

I JEGO MEMORYAŁ

O NAPRAWIE RZECZYPOSPOLITEJ

WOBEC HISTORYI PRAWA I NAUKI POLITYCZNEJ.

NAPISAŁ

ALEXANDER REMBOWSKI.

WARSZAWA.
Drukiem „WIEKU", Nowy-Świat Nr. 59.

1884.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Podł. N. 32. 25—

JAN OSTRORÓG.

Szanownej i drogiej Redaktorowej
Niwy
Stary przyjaciel i sługa
Warszawa d. 13/8 84.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

JAN OSTRORÓG

I JEGO MEMORYAŁ

O NAPRAWIE RZECZYPOSPOLITEJ.

WOBEC HISTORYI PRAWA I NAUKI POLITYCZNEJ.

NAPISAŁ

ALEXANDER REMBOWSKI.

INSTYTUT
B... LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA.
Drukiem „WIEKU“, Nowy-Świat Nr. 59.

1884.

http://rcin.org.pl

Fundacji im. J. I. Michalskich
Ze zbiorów

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.
Варшава, дня 12 Іюля 1884 года.

6501

http://rcin.org.pl

Szanownemu Professorowi

Dr. R. Roepellowi.

we Wrocławiu,

sumiennemu i sprawiedliwemu historykowi Polski Piastowskiej

poświęca niniejszą pracę

Autor.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I.

Każda pojawiająca się nowa historya nauk politycznych, każda przybywająca monografia poświęcona teoryom wybitniejszych statystów, budzi w nas mimowoli zapytanie: dla czego nieustannie uczeni badacze zwracają się do swych dawno zmarłych poprzedników? w jakim celu studyują i objaśniają stare księgi, spierając się uporczywie o ich znaczenie dla nauki i dziejów? Myśli niektórych tytanicznych postaci, jak np. Arystoteles, Tomasz z Akwinu, Machiavelli, Bacon itp. wytworzyły prawie całe biblioteki komentarzów i krytyk, pobudzając przez pokolenia tysiące umysłów do pracy i współzawodnictwa; a jednak dziś, zarówno jak i przed wiekiem, dążą adepci państwowej nauki do polityki mędrca z Stagiry i do dzieł jego następców, jakby ożywieni nadzieją, że uda im się z starych voluminów wydobyć ukrytą w pleśni iskrę prawdy, którą zamienią w jaśniejszy promień oświecający odległą epokę. Istotnie musi być głębszy powód, skłaniający tylu pierwszorzędnej siły badaczów do nowego przestudyowania, tylekroć razy przestudyowanego materyału. W rzeczy samej też dostrzeżemy z łatwością ową nieprzepartą pobudkę badania, jeśli się tylko zastanowiemy głębiej nad znaczeniem i doniosłością dziejów państwowej nauki. Komu historya nauk politycznych wydawała się przypadkowym zbiorem najróżnorodniejszych abstrakcyjnych teoryj, czyli pewnego rodzaju ćwiczeniem umysłowem, nie ujętem żadnemi prawidłami, temu zaiste przedstawi się najniezrozumialszem owo zmudne wyszukiwanie cudzych myśli pokrytych warstwami wieków, zwłaszcza, kiedy wobec tego mozołu tworzenie nowych spekulacyjnych poglądów, byłoby rzeczą daleko łatwiejszą. Inaczej jednak sądzić nam wypadnie, jeśli naukę polityczną uważać będziemy za wytwór życia, który również i dla życia był przeznaczonym. Wówczas każde dzieło zawierać w sobie będzie cenne objaśnienia danej epoki, w których równocześnie odzwierciedli się stan istotny, oraz pra-

http://rcin.org.pl

gnienia wypływające z wad i niedostatków. Każdy myśliciel polityczny, czyli jak go nazywamy statysta, musi być przedewszystkiem dzieckiem swej epoki i jako taki przejąć spuściznę poglądów ówczesnej doby. Życie polityczne ogarnia go zewsząd, wtłacza mu mnóztwo gotowych pojęć i wyobrażeń, nad któremi nie ma czasu, ani potrzeby się zastanawiać, i owe pewniki, przybrane w powagę danej chwili, przenosi mimowoli do traktatu jako produkt własnego ducha, ani się domyślając, że istotnym twórcą prawd wygłaszanych był czas ubiegły i chwila bieżąca, a on tylko odegrywał rolę mniej lub więcej bystrego spostrzegacza.

Że tak jest w istocie, najlepszy dowód mamy w tem, iż żaden z dotąd znanych statystów nie był w stanie uwolnić się z zaczarowanego koła rzeczywistych stosunków, żaden, jak to zwykle mówiemy, nie miał siły wznieść się całkowicie ponad swoją epokę. Jakkolwiek zdumiewająco wyniosłym był lot niektórych orłów nauki, zawsze jednak musiały spocząć na ziemi, a przy tej sposobności mimowoli musnęły skrzydłem o pyły i kurzawy lądu. Czyż mam przypomnieć, że nawet tak wyjątkowy umysł jak Arystotelesa, nie wyzwolił się z więzów, jakiemi go opasały pojęcia klasycznego świata i że uzasadniał niewolnictwo (1), jakby nie przeczuwając, iż ono wstrząśnie państwowym gmachem jego pięknej ojczyzny. Zdaje się, iż los podobny spotkał wszystkich bez najmniejszego wyjątku; ale dla tego właśnie, że każdy mniej lub więcej musiał pozostać dzieckiem swojej doby, dzieła statystów objaśniają chwilę, która je wydała i pod tym względem służyć mogą za wyborną informacyą.

Jednakże w życiu politycznem nie ma ani jednego momentu, któryby ziścił choć w części prorokowane przez utopistów wieki złotej szczęśliwości, oraz absolutnego zadowolenia. Każda chwila niosła z sobą poważne brzemie cierpień i bólów a cierpienia wytwarzały szereg pragnień w ogólnej postaci dążenia do reformy. W głębi każdego organizmu państwowego, spotykamy wiekuistą, rzecz można, kwestyę socyalną, przypominającą bez ustanku, iż w całości są części zaniedbane, że dobro publiczne staje się dla pewnych warstw głuchem i nieprzystępnem, że więc należy naprawić to, co się wykoleiło. Tym sposobem kłopoty socyalne były dla ludzkości nieustanną pobudką do pracy i myślenia, bodźcem dla wykonywania publicznych obowiązków a w rezultacie najistotniejszym motorem rozwoju. Statyści przejmujący wrażenia chwili, nie mogli naturalnie pozostać martwymi wobec niedostat-

(1) Oncken — Die Staatslehre des Aristoteles, st. X.

http://rcin.org.pl

ków i dolegliwości swego czasu. Dostrzegali je też na równi albo wcześniej od całego społeczeństwa i zasobem srodków przekazanych przez doświadczenie ubiegłych wieków, oraz pomysłami własnej głowy, starali się naszkicować program reformy. Część tych pomysłów zwykle nie może się przedrzeć przez gęstą mgłę zastarzałych pojęć prawnych, część druga jednak odgaduje przyczyny społecznych słabości, podaje odpowiednie środki zaradcze i zwiastuje nowe stadyum politycznego rozwoju, niosąc przyszłym pokoleniom, niby gałązkę oliwną, obietnicę przynajmniej chwilowego spokoju. Środki reformatorskie przejawiają się nietylko w formie projektów prawnych, ale często abstrakcyjne teorye, mające ogólnie przewodniczyć prawodawstwu, dążą do tego samego celu. Owe spekulacyjne na pozór doktryny, nauczające o kontrakcie społecznym, lub spajające jednostki najprzód w luźniejszą „*multitudo*“ (1), później w jednolity organizm państwowy, są nietylko poczęte z potrzeb życia, ale przeznaczone dla życia. One mają przenikać ducha ustaw, kierować nim i tym sposobem urzeczywistnić w prawie, zasadę abstrakcyjnie wyrażoną. Nauka polityczna więc, nietylko że objaśnia dokładnie epokę, w której została poczętą, ale przedstawia wybornie związek nieustający w dziejowym pochodzie i pozwala badać prawa politycznego rozwoju ludzkości, od których dokładne zrozumienie teraźniejszej chwili zawisło.

Tych kilka ogólników przytoczonych przezemnie w celu wykazania doniosłości nauki państwowej, nie odpowiada jednak wprost na uczynione z góry zapytanie: dla czego zmuszeni jesteśmy zagłębiać się na nowo w tyle razy przestudyowane dzieła? i nie możemy polegać na tem, co z nich wydobyli nasi poprzednicy? Że w tych dziełach spoczywa iskra prawdy, którą wydobyć należy, to zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości; ale zkąd przypuszczenie, że praca przodków naszych nie zdołała osiągnąć celu i że następcy winni trud nowy wziąść na swoje barki? Niemniej jednak przypuszczenie podobne jest trafnem i muszą bezwątpienia istnieć ważne pobudki, utrzymujące gorącą wiarę, iż ta nowa choć powtarzana robota nie pójdzie społeczeństwu na marne.

Każdy dawny traktat polityczny tym bardziej staje się zrozumiałym, im gruntowniej zbadamy ducha epoki, w której został napisanym. Tymczasem źródła pozwalające nam rozejrzeć się w starem prawodawstwie, bywają nieustannie wydobywane z zapomnienia i każda chwila uzupełnia nasze poglądy i wiedzę. My dzisiaj jesteśmy w stanie

---

(1) Audisio — Droit public de l'Eglise, t. 3, str. 25 i dalsze — teorya Bellarmina i innych.

http://rcin.org.pl

pojąć daleko lepiej myśli polityków odległej epoki, niż poprzednicy nasi, a im bardziej rozwinie się nauka państwowa, im bogatszem stanie się nasze doświadczenie, tym więcej nowych i cennych klejnotów odszukamy w owej starej politycznej skarbnicy. Nie ma też nadziei, aby kiedykolwiek ciśnięto w kąt prace dawnych mistrzów jako rzecz ostatecznie wyzyskaną i ocenioną. Przyszłe pokolenia, mające lepsze środki badania, nieustannie będą powracać do nich i w tem też leży największa nagroda dla tych, co niegdyś dążyli do odszukania naukowej prawdy. Życie polityczne społeczeństw bezwątpienia wymagać będzie coraz to większego zakresu poświęceń, coraz to potężniejszych sił intelligencyi. Przeszłość pod postacią historyi będzie musiała, jak zawsze, zająć stanowisko mistrzyni przyszłych pokoleń. Przyszłość jednak posiędzie lepsze środki zbadania przeszłości; zawsze więc myśl ludzka powróci uporczywie do tyle razy ocenianych dzieł i z taką samą lubością, z jaką podziwia wiecznie piękne twory Rafaela i Danta rozglądać się będzie w mądrych uwagach Arystotelesa, lub przenikliwych Machiavella.

Powyższe uwagi wydały mi się koniecznemi dla usprawiedliwienia studyum krytycznego nad Ostrorogiem, które podejmuję wkrótce po ukazaniu się cennej ze wszech miar rozprawy pr. Pawińskiego, oraz wobec tego faktu, iż prócz pracy Pawińskiego, literatura nasza posiada dwa bynajmniej nie powierzchowne traktaty: Wegnera i prof. Bobrzyńskiego, że już przemilczę o skromniejszych i pobieżniejszych ocenach Ostroroga, jakie w historyi literatury wogóle, lub historyi literatury politycznej polskiej spotykamy. Zdaje się jednak, że sąd dziejowy o pierwszym naszym statyście nie może się zasłaniać powagą rzeczy osądzonej choćby z tego względu, iż rozwój prawa państwowego polskiego w XV wieku jeszcze dotąd nie jest dostatecznie zbadanym. Cenne rozprawy Bobrzyńskiego „O ustawodawstwie Nieszawskiem za Kazimierza Jagiellończyka“ (Kraków 1878) i „O sejmach polskich za Olbrachta i Aleksandra (Ateneum, 1876), rzuciły wprawdzie wiele nowego światła, ale sam autor wyrzeka (1); iż brak dostatecznych źródeł, stał na przeszkodzie zbadaniu wielu kwestyj doniosłego znaczenia a Długoszowe wzmianki o sejmikach i sejmach są dziś niezbyt zrozumiałe i nie zupełnie wystarczają do wytworzenia sobie całkowitego i pełnego ich obrazu. Dotąd też panuje niejasność poglądów na początki naszego sejmowania. Kiedy bowiem Bobrzyński od r. 1454 tj. od statutów Nieszawskich wyprowadza początek sejmów oraz instytucyi po-

---

(1) O Sejmach itd str. 8.

http://rcin.org.pl

selskiej, przyznając jednak, że poprzednio już można spotkać ślady i jednych i drugich, Łebiński (2) w roku 1468 upatruje stanowczą chwilę, dostrzegając w poprzednich czasach tylko nieznaczne objawy. Nie dość jednak tego — gdyż obecnie pr. Pawiński zapowiedział nową pracę o początkach sejmowania w Polsce, w której, o ile mi wiadomo, wystąpi z nowym a cennym materyałem, dowodzącym, iż powstanie sejmów datuje się znacznie, bo przynajmnie o dwadzieścia lat wcześniej, aniżeli Bobrzyński wykazywał. Dotąd więc źródła dziejowe są wydobywane z pleśni i rzucają nowe światło na wiek XV, czyniąc tem samem teorye Ostroroga zrozumialszemi. Po dziś dzień jednak, pomimo cennych prac Bobrzyńskiego, nie posiadamy tak pełnego i wykończonego obrazu polskiego sejmowania, jaki nam o niemieckich sejmach w XII i XIII wieku podali Wacker (Der Reichstag unter den Hohenstaufen 1882) i Ehrenberg (Der deutsche Reichstag in dem Jahren 1273 — 1375. w 1883), że już pominiemy klasyczne dzieło Weitza p. t. „Deusche Verfassungsgeschichte". Do tej chwili też nie możemy wyczerpująco ocenić Ostroroga, albowiem nie wiemy dokładnie, z jakiej tradycyi sejmowej i z jakiego życia politycznego czerpał wnioski do swego „monumentu" a wiadomości powyższe dla poznania praktyczności pomysłów Ostrorogowych są niezbędnemi.

Najlepszym dowodem, jak w miarę pełniejszego materyału dziejowego zmienia się ocena dawnych traktatów naukowych, są same prace o Ostrorogu. Kiedy bowiem Wegner przypisywał jego memoryałowi wielki wpływ na rozwój prawa państwowego w Polsce, wykazując szereg uchwał z niego poczętych. Bobrzyński dowodził, że Ostroróg przejął jedynie prądy swego wieku i rozwinął to, co już ustawy ogólnie określiły. Pawiński zaś, przyznając Ostrorogowi w młodości piękny talent, zapewnia jednak, iż prędko spłonął, jak blask sztucznego ognia, co nie pozostawia po sobie trwalszych śladów. Kiedy Caro sili się na wykazanie, iż Ostroróg zaczerpnął niektóre, co prawda podrzędniejsze myśli, z Reisera, wcześniejszego pseudo-statysty niemieckiego, odmawiając mu tem samem samodzielności i oryginalności, Pawiński zbija stawiane przez niemieckiego uczonego zarzuty, dowodząc, że Ostroróg ulegał co najwyżej ogólnemu wpływowi husytyzmu, którego niewolniczym prawie naśladowcą był Reiser. Dotychczas więc traktat Ostroroga wywo-

(1) De nuntiorum terrestrium in Polonorum Republica origine, conditione, rebus gestis pars prior (1468 — 1668), str. 10. Bentkowski jednak wcześniej, bo od 1404 wyprowadza sejmy. Patrz — De comitiorum in Polonia stirpis Jag: itd. str. 13.

http://rcin.org.pl

ływał sprzeczne zdania i dla tego też wolno przypuszczać, że sąd o pierwszym polskim statyście nie jest jeszcze ostatecznym, ani ostatnim, lecz że kusić się będzie o dokładną ocenę wiele późniejszych pokoleń.

Rozmaitość poglądów, jaka dotyka dzieło Ostroroga, nie powinna zresztą zadziwiać nikogo; przypadła ona bowiem w udziale wszystkim potężniejszym umysłom wszystkich wieków i jest tylko słabem odbiciem tego, co spotkało np. genialnego florentczyka, Machiavella, którego traktaty, jak to słusznie zauważył Knies(1), setki myślicieli spychały na dno piekieł, a inne setki wynosiły pod niebiosa. Owszem wolno nam wnosić, iż Ostroróg jako zwiastun nowej epoki, pobudzać będzie, na równi z innemi zdolnemi statystami, całe szeregi uczonych do studyów i myślenia i że długo jeszcze będziemy zwracać się do pracy „doktora dekretów" z tem samem uznaniem i podziwem, z jakiem powracamy do poważnej a pięknej pieśni wieszcza z Czarnego lasu, do zdrowego rozsądku i przepysznego humoru Reya z Nagłowic, do rzeźbionych ołtarzy Wita Stwosza lub wspaniałej Zygmuntowskiej kaplicy na Wawelu. W memoryale Ostroroga zawarto bowiem myśli, które najlepiej odtwarzają ducha epoki, wybiegają daleko poza wiek XV-ty i dla tego też nie gasną jak sztuczne ognie, ale świecą tak jasno przyszłym pokoleniom, iż w tem świetle najlepiej rozpoznajemy zamarłe czasy i dążenia.

Występując jednak z piątą oceną traktatu Ostroroga, winienem określić z góry zakres i zadanie niniejszej pracy, aby usprawiedliwić się z pobudek, które nie pozwoliły mi uważać cennych bezwątpienia prac moich poprzedników za ostatnie słowo a skłoniły do przypatrzenia się pomysłom Ostroroga ze stanowiska historyi politycznych nauk. Wiadomo, że istnieje między uczonemi spór o datę, w której monument Ostroroga napisany i sejmowi podany został. Zgoda pod tym względem podobno nie została osiągniętą, mimo zasobnej w nowe źródła pracy Pawińskiego, albowiem, jak gazety doniosły, pr. Bobrzyński zastrzegł sobie w Akademii krakowskiej prawo przedstawienia odwodu i zamierza bronić swych dawnych twierdzeń. W sporze tym jednakże, zarówno jak i w przedstawieniu szczegółów życia Ostrorogowego, pozostanę tylko najtreściwszym i najbierniejszym sprawozdawcą, nie roszcząc żadnej pretensyi do wyjawiania własnego zdania. Zadaniem niniejszej pracy będzie oznaczenie stanowiska, jakie Ostroróg zająć winien w historyi nauk politycznych i krytyczne porównanie jego teoryi

(1) Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft — Nicolo Machiavelli, als volkswirtshschaftlicher Schriftsteller, t. 8, str. 225.

http://rcin.org.pl

z poglądami poprzedników. Wprawdzie na powyższą stronę zwracali już uwagę Caro i Pawiński, wykazując, że Ostroróg brał myśli z Reisera lub zostawał pod wpływem husytyzmu; nie sądzę jednak, aby podobnie ogólna ocena była wystarczającą i odkrywała wszystkie źródła, z których czerpał nasz statysta. Prócz tego jeszcze postaram się teorye Ostroroga przedstawić na tle ogólnego prawa państwowego w XV wieku, z uwzględnieniem pobieżnem, polskiego prawodawstwa. Porównanie teoryj Ostrorogowych z dążeniami zachodnich społeczeństw, z programami reform ich uczonych, z jednej strony, a z niedostatkami polskiego prawa i pragnieniami polskiego społeczeństwa, z drugiej strony, wyjaśni dokładnie wątpliwość: czy słowa pierwszego naszego statysty, burzyły istniejący porządek, zwiastując rewolucyą kościołowi katolickiemu, jak chce mieć pr. Pawiński, czy też brały z prawa polskiego, rzymskiego i kanonicznego to, co uznawały za niezbędne dla wytworzenia w organizmie Rzeczypospolitej jednej myśli i jednej woli, czuwającej nad publicznem dobrem.

Zanim jednak przystąpię do oceny myśli zawartych w monumencie Ostroroga, pozwolę sobie pokrótce streścić poglądy, jakie o nim czterej moi poprzednicy tj. Wegner, Bobrzyński, Caro i Pawiński, wygłosili. Kierując się zaś prawem dawności, czyli wydawniczego starszeństwa, przystępują naprzód do:

a) Studyum Wegnera p. t. „Jan Ostroróg, doktór obojga prawa, wojewoda poznański i jego pamiętnik na zjazd walny koronny, za króla Kazimierza Jagiellończyka, o urządzeniu Rzeczypospolitej ułożony“ (1). Rozbierając powyższą pracę, nie należy zapominać o dacie jej wyjścia (rok 1859) i o tem, że w owych czasach nie było jeszcze wielu źródeł, oraz studyów naukowych, rozjaśniających dobę XV wieku w Polsce. Przytem mniej nierównie niż dziś odczuwano potrzebę porównawczoprawnego rozbioru i pozostawano zwykle w ciasnym obrębie narodowych dziejów i miejscowej nauki. Mimo to jednak traktat Wegnera usiłuje wyjść poza obręb ogólników i pragnie rozwinąć, co prawda nie bardzo fortunnie, teorye Ostroroga na tle prawa państwowego polskieskiego i ogólnego w XV wieku.

„Patrząc okiem bezstronnem i wolnem od uprzedzenia na Europę zachodnią“, Wegner jednego przeważnie doznaje wrażenia i spotyka się zawsze z jednym widokiem najbujniejszej anarchii. Najjaskrawszy jednak obraz rozpasanego rozstroju przedstawiają Niemcy ówczesne.

(1) Rozprawa powyższa wyszła w Rocznikach Tow. Nauk Poznańskiego i w osobnej odbitce.

http://rcin.org.pl

„Pod wpływem krzyżowania się władzy książęcej, praw i własności kościelnych, wolności miast, najróżnorodniejszych uprawnień, swobód i przywilejów, najrozmaitszych nadań i zastawów, powstaje zamięszanie i ciemna szaruga, pośród której trudno rozróżnić i ocenić stosunek prawny części do całości państwa. Wszędzie i zawsze brutalna przemoc przewodzi, wszędzie mocniejszy gnębi słabszego. Bezprawie, brak myśli przewodniej, błotnista mięszanina sobkostwa i samowoli, w której przemoc, podstęp, gwałt i podejście wszelkiego rodzaju uchodziły za dozwolony środek i sztukę polityczną. Królestwo nasze jest chore, głupie i nikczemne, wołał na starość cesarz Zygmunt, a Mikołaj Cusa, późniejszy kardynał przepowiadał, iż niedługo szukać będziemy państwa w ziemiach niemieckich a nie znajdziemy go. Obcy zajmą ziemie nasze, podzielą się własnością naszą i staną się panami naszymi. Takim jest obraz Niemiec podług Wegnera i zaledwie w kilku miastach Rzeszy jak Frankfurt lub Norymberga doszukał się nareszcie słabej iskry ładu, oraz dobrobytu, zarówno wśród murów municypalnych jak i w stosunkach zewnętrznych z innemi stanami.

Kiedy też świat germański tonie w anarchii politycznej i zdziczeniu a żywioł romański światłem i uszlachetnieniem prześwieca krzyżującą się tam zamieć feodalną, wychylają się na Północy i północnym Wschodzie dwa narody słowiańskie, które siłą żywotną, rozumem politycznym i rozwiniętą oświatą najwybitniej górują nad panującem w otoczeniu ich barbarzyństwem—narodami temi byli czesi i polacy. W drugiej połowie XV wieku za panowania Kazimierza Jagiellończyka, dążność gminowładcza odnosi zwycięztwo nad jedynowładztwem w Polsce i zmusza je do przyznania i uprawnienia swobód narodowych. Polacy żyli w ścisłej przyjaźni z obiema stronnictwami czeskiemi, tak z katolikami jak i z husytami; duchowieństwo zaś polskie wspierało od lat wielu otwarcie herezyę. Nie zapominali polacy ówcześni nigdy o małych szczepach i państwach słowiańskich, położonych nad brzegami Baltyku, który z właściwym sobie, na naturze rzeczy opartem poczuciu, morzem sarmackiem nazywali. Wiedzieli oni, że posiadanie nadbrzeży baltyckich stanowiło sprawę najżywotniejszą dla Polski a odzyskanie morza było warunkiem trwałego i pomyślnego jej istnienia. Ztąd to Polska ówczesna, mimo wypraw krzyżowych, do których się porywała Rzesza cała, mimo przeszkod stawianych przez biskupów włoskich, niemieckich i papieży, zatopionych we wpływie niemieckim, mimo intryg i przekupstw, któremi starali się krzyżacy odwrócić myśl i zdrowy zmysł polityczny narodu od głównej jego sprawy, wreszcie, mimo wycieńczenia, jakiemu podlegał kraj przez niezwyczajne wyczerpanie sił i zasobów swoich, nie spoczęła dopóty, dopóki usiłowania jej, choć

http://rcin.org.pl

w niezupełnej mierze, pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. W chwilach zaś niepowodzeń i zwątpienia, wszyscy się pocieszali mądrymi słowy Grzegorza z Sanoka: „pamiętajcie i wierzcie mi, że dla ocalenia kraju, więcej jest sił w rozumie niż ciele.“

Wegner nie omieszkał także opisać początków sejmowania w Polsce i podał dość ciekawych szczegółów jak na ówczesny stan historyi prawa publicznego u nas. Nie będę ich tu przytaczał; pominę również opis życia Ostrorogowego, który w pracy Pawińskiego przedstawia się daleko pewniejszym i pełniejszym, a zwrócę jedynie uwagę na te miejsca, które uwydatniają oryginalność oceny Wegnera.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę istotne przejęcie się i rozmiłowanie Wegnera w Ostrorogowej postaci. Z lubością przytacza on zdanie Wiszniewskiego, który po kronice Długosza, w całej literaturze polskiej nie widział książki ważniejszej i taką prawdą iskrzącej się, jak monument naszego statysty, oraz zdanie Czackiego, nazywające dziełko Ostroroga dziwnie rozsądnem. Kiedy Wegnerowi przychodzi tłómaczyć zapomnienie, jakiem kraj otoczył przez tak długi czas, jedną ze znamienitych prac politycznych, wyrzeka, że niechęć jakiej często doznaje, nie zawsze i nie wszystkim pożądana, otwarta i odważnie wypowiedziana prawda, ubliżająca nieraz wyłącznym ludzi widokom, sprawiła, że wiekopomne dzieło Długosza u własnych ziomków jego najniekorzystniejsze znalazło przyjęcie. Takiż sam los, jak się zdaje, spotkał pamiętnik jego przyjaciela Jana Ostroroga.

Jak się później przekonamy, Ostroróg zajmuje się przeważnie w swym traktacie określeniem prawno-politycznego stosunku kościoła do państwa. Wegner też pragnąłby teorye swego ulubieńca uzasadnić na tle obszerniejszem, porównawczo prawnem zagłębiającem się w istotę owego stosunku, ale siły naukowe nie dopisują mu tym razem. Znajdujemy też zaledwie kilka ogólnych uwag, dość trafnych, ale bynajmniej nie wystarczających, aby wykazać, zkąd powstały poglądy Ostroroga i jakie stanowisko winny zająć w historyi nauk państwowych. Jeżeli jednak pod tym względem niedostatek był widocznym, to wzamian za to staranność, z jaką Wegner wykazywał wpływ traktatu Ostroroga na rozwój prawa państwowego polskiego, jest uznania godną. Z Wegnera też dowiadujemy się, iż przepisy Ostroroga o zjazdach na sejm, zostały przez sejm Piotrkowski z r. 1486 zamienione w ustawę obowiązującą a obostrzenie, iż nie zamieszczony w spisie wojskowym szlachcic, za szlachcica nie powinien być uważanym, przyjęto również za prawo, jak i inne projekta co do sposobu prowadzenia wojny.

Liczne i niezatarte ślady zdrowych rad i rozumnych przestróg Ostroroga przebijają się wybitnie w pracach prawodawczych polskich

http://rcin.org.pl

z czasów Kazimierza Jagiellończyka i Jana Alberta, a za następnego panowania Aleksandra, pod względem rozwoju sądownictwa polskiego, niejedna myśl jego rozsądna świeci w postaci ustawy krajowej. Wegner też jest stanowczo tego zdania, że uwagi Ostroroga, które naród przyjął i w postaci ustaw prawomocnych zastosował do życia, przyczyniły się w znakomitej części do podniesienia potęgi, świetności i sławy, jakiemi jaśniala Polska w ciągu XVI wieku. Że zaś najzbawienniejsze rady, zmierzające do zapewnienia trwałej i wszestronnej potęgi kraju na zewnątrz i do utwierdzenia wewnętrznej i powszechnej mieszkańców jego pomyślności, nie przypadły do przekonania społeczeństwa — to już nie Ostroroga wina.

Oceniając rozprawę Wegnera, należy uznać w niej niepoślednią zasługę, pomimo, że spełniła tylko w małej części zadanie względem Ostrorogowego dzieła. Zasługa rzeczona polega przedewszystkiem na tem, iż Wegner pierwszy zwrócił uwagę na znaczenie traktatu i niejednym ogólnikiem jak Wiszniewski i Czacki, lecz obszernem studyum krytycznem postanowił dowieść prawdy słów swoich. Następnie i to zaznaczyć wypada, iż Wegner troskliwie doszukiwał się wpływu Ostroroga na rozwój prawa państwowego i cytował wyjątki ustaw z Voluminów legum, których ojcem duchowym był nasz pierwszy statysta. Na tem jednakże kończy się zasługa a rozpoczynają niedostatki, polegające na niewystarczającem przygotowaniu historycznem i prawno-politycznem autora. Rozbierając stosunek kościoła do państwa, Wegner nie usiłuje nawet wyjść poza sferę ogólnikowej frazeologii, a kreśląc stan ówczesnych Niemiec, łudzi się pozorami nadającemi chaotyczną barwę wiekowi XV i nie widzi w państwie niemieckiem nic prócz upadku i zgnilizny. Dziwnym zbiegiem okoliczności jeden z najwybitniejszych historyków niemieckich, Janssen, dostrzegł w tymże samym wieku XV „eines der gedankenreichsten und fruchtbarsten Zeitalter deutscher Geschichte“ (1) i to nie bez zasady. Istotnie bowiem w tym samym wieku przełomu, wybujały indywidualizm sprawiał pewne chaotyczne wrażenie, zwłaszcza na tych, którzy przyzwyczaili się podziwiać godną admiracyi pod względem jasności i prostoty, budowę państwa rzymskiego. Ale ta różnorodność sił polityczno-społecznych i bujność indywidualnej pracy nie oznaczała bynajmniej zgnilizny i upadku, lecz odradzanie się cywilizacyi przez rodzinę, gminę, stowarzyszenie i kościół tj. przez organizmy, które często krzyżowały i sprzeciwiały się wzajemnie, ale zawsze uszlachetniały jednostkę przez pracę i podnosiły w cywilizacyj-

(1) Geschichte des deutschen Volkes. T. I str. 7.

http://rcin.org.pl

nem znaczeniu. Trudno też mimo przepowiedni kardynała Cuso, tak bardzo przypominających piękne choć smutne ustępy kazań sejmowych Skargi, uwierzyć w chaos i barbarzyństwo Niemiec XV wieku. Jest to bowiem czas, gdy miasta kwitną ładem i bogactwem, a samorząd ich staje się od kilku wieków pierwowzorem dla miast polskich (1) i budzi niekłamany podziw Machiavella; jest to doba, gdzie łany Niemiec kwitną zbożem, a rola nie jest uprawianą ręką człowieka przytwierdzonego do gruntu. W chacie wieśniaka panuje jeszcze dobrobyt, wesoła pieśń brzmi wokoło jego ogniska, a gdzie góry, morze lub kopalnie przyszły mu w pomoc, tam utrzymał prawie w pełni swe dawne, gminne swobody. Wyższe stany nie przestają też twierdzić, że „dignitas rusticana est defendenda, primo quia a Deo est instituta" (2) i daleko jeszcze do glebae adscriptio i latifundiów, które zmroziły bogate siły XV wieku. Kościół niemiecki w tymże samym czasie rozwija niezwykłą czynność i pracuje gorliwie nad odrodzeniem społeczeństwa (3), a duch cywilizacyjny niejasno występujący w samej Rzeszy" przebija się w każdym zakątku kraju i czuć, że pod jego wpływem przybywa sił etycznych jednostce.

Słusznie też zauważył Eötvös (4), że wieki średnie trudno sobie przedstawiać jako jeden bezbrzeżny chaos i łudzić się nieustannie pozorami. Bogactwo i siła życia społecznego przejawia się zawsze w rozmaitości prądów i czynników krzyżujących się, oraz uzupełniających wzajemnie, a owa podziwiana centralizacya pozwalająca państwu działać wszystko i za wszystkich, ubezwładnia oraz zniechęca jednostkę i jest najczęściej objawem powolnego zamierania,

Tło historyczne zatem, jakie Wegner podłożył swej pracy, jest wprawdzie barwne i obfite w dosadne wyrażenia, ale dalekie od prawdy. Przytem autor nie trudzi się bynajmniej ocenieniem poglądów Ostroroga ze stanowiska historyi nauk politycznych i dla tego też znajdujemy w pierwszem studyum nad pierwszym naszym statystą wiele instynktownego przeczucia, które dla braku prawnohistorycznego przygotowania nie zdołało się zamienić w naukową pewność.

---

(1) Roepell — Ueber die Verbreitung des magdeburger Stadtrechts im Gebiete des alten polnischen Reichs—twierdzi, że prawo magdeburskie było stereotypową formą prawa miejskiego w Polsce.

(2) Janssen — Geschichte des deutschen Volkes. T. 1. str, 283.

(3) Tamże — T. I. str. 597.

(4) Einfluss der herrschenden Ideen des 19 Jahrhunderts. auf den Staat. T. II. str. 317.

http://rcin.org.pl

b) Druga z kolei rozprawa pr. Bobrzyńskiego, ukazała się w Przewodniku naukowym i literackim we Lwowie w r. 1877 p. t. Jan Ostroróg. Studyum z literatury politycznej XV wieku. Już co do samej daty ukazania się monumentu, Bobrzyński nie mógł się zgodzić na zdanie Wegnera. Gdy bowiem tenże wskazywał na rok 1459 jako na czas powstania programu reformy, Bobrzyński uważa rok 1477 za daleko właściwszy, a monument wydaje mu się nietylko pracą indywidualną, ale i wyrazem stronnictwa młodych, solidaryzujących się z poglądami Ostroroga. Zresztą praca Bobrzyńskiego wypełnia niektóre niedostatki widniejące w traktacie Wegnera, ale w każdym razie nie wszystkie i znać w niej pewien pośpiech nie dozwalający zdolnemu badaczowi rozpatrzeć się ze zwykłą gruntownością w pomysłach pierwszego naszego statysty.

Jeżeli Wegner wykazał podług Voluminów legum wpływ teoryi Ostroroga na rozwój prawa państwowego polskiego, to znowu Bobrzyński zapytuje: czy nie posuwamy się za daleko? i czy nie podnosimy niesłusznie autora ze szkodą społeczeństwa, którego on był jedynie tłomaczem. Na to pytanie odpowiedzieć nam może tylko głębsze wejrzenie w dzieje wewnętrzne Polski. Spojrzyjmy, mówi pr. Bobrzyński na politykę Kazimierza Jagiellończyka, wczytajmy się dobrze w księgę XIII Długosza, a zobaczymy, że nazwisko króla w obec kuryi rzymskiej, w obec biskupów i kapituł polskich, w obec ogółu poddanych skreślone w pamiętniku Ostrorogowym, było tylko wiernem odbiciem rzeczywistości. Bobrzyński nie zadawalnia się jednak ogólnikowym zarzutem i nie tylko z kroniki Długosza, ale i z innych źródeł przedstawia szczegółowy dowód, że Ostroróg w wielu razach proponując reformę zarządu wewnętrznego, szedł jedynie za głosem opinii publicznej. Pamiętnik Ostroroga, podług autora, traci niewątpliwie na takiem zestawieniu go ze spółczesnem życiem politycznem narodu, wśród którego i dla którego autor działalność swoją rozwijał. Po najsumienniejszem zastanowieniu się nie możemy przyznać Ostrorogowi ojcostwa myśli w pamiętniku złożonych, nie możemy postawić go jako człowieka góującego bezwzględnie nad społeczeństwem ówczesnem. Przyznając wreszcie naszemu statyście gruntowne wykształcenie humanistyczne, znajomość prawa rzymskiego i kanonicznego, nie może Bobrzyński powiedzieć, aby w Pamiętniku swoim Ostroróg wzniósł się do wysokości teoryi, żeby ideał państwa, który sobie na podstawie spółczesnych stosunków polskich wytworzył, w oderwaniu od tych stosunków wyłuszczył i uzasadnił.

Jeżeli jednak ruch polityczny nie ma osłabnąć i na różne kierunki w pośród walki dziejowej się rozproszyć, potrzebuje również czło-

http://rcin.org.pl

wieka z głębokim politycznym rozumem, z wielką spostrzegawczą bystrością umysłu, któryby zdołał ruch w całości pochwycić, program jego istotny stwierdzić, do wiadomości ogólnej go podnieść i niezbędną w nim zaprowadzić równowagę. Takie zaś zadanie spełnił Ostroróg swym memoryałem w obec ruchu politycznego w XV wieku, w sposób genialny, mistrzowski. Monument nie jest naukowym traktatem, ale jeśli nas w nim co uderza, to niezrównana jasność pojedyńczych poglądów, to prawdziwa siła i niéubłagana konsekwencja. Pamiętnik Ostroroga jest objawem i wypływem polityki dążącej do zbliżenia władzy królewskiej do ogółu narodu, do oparcia jej na ogóle społeczeństwa w walce przeciw egoistycznej, średniowiecznej hierarchii. Polityka ta wzięła górę, dopiero za panowania Olbrachta i Aleksandra, to też ustawy pamiętnych sejmów z r. 1456, 1504 i 1505, wydają się Bobrzyńskiemu przynajmniej częściowem urzeczywistnieniem programu w pamięniku Ostroroga postawionego, a pamiętnik jego dziełem, które oparte na realnej rzeczywistości, dalszym pokoleniom drogę dążenia wytknęło (1).

Jak widzimy więc, Bobrzyński, uzupełnił pracę swego poprzednika i prądy polityczne wśród których żył, z których czerpał pomysły Ostroróg, odtworzył dokładniej, a prócz tego rozwinął dość trafnych spostrzeżeń, mówiąc o pojęciu władzy monarchicznej, jakie znajdujemy w monumencie. W każdym razie jednak winienem zaznaczyć, iż stanowisko, z jakiego Bobrzyński zapatruje sie na pracę Ostroroga, uważam za nieodpowiednie i nie rozumiem bynajmniej przyczyn dla których monument porównany z dążeniami ówczesnego społeczeństwa miałby stracić na wartości. Że Ostroróg nie wzniósł się zupełnie ponad swą epokę, to zarzut prawdziwy, ale obciążajacy wszystkich myślicieli politycznych bez wyjątku, że czerpał pomysły z życia i przejmował prądy wstrząsające społeczeństwem, w którem żył, i to niezaprzeczona prawda; ale w zamian zapytać można: kiedy to nauka państwowa, w dziełach największych swych mistrzów przestała czerpać z życia i nie kierowała się potrzebami życia. Rzeczywiste stosunki, codzienne potrzeby, stały zawsze wszystkim statystom przed oczami, manifestując swą obecność ustawicznem cierpieniem całych pokoleń; a jednak, jakże trudno było określić ich istotę, sformułować socyalne pragnienia i wskazać drogę reformy, odpowiednią politycznej naturze państwa

---

(1) Bobrzyński w pracy p. t. Kazania sejmowe Skargi, mówi o Ostrorogu na str. 8. „błysnęła myśl polityczna w genialnym, wyższym nad swój wiek memoryale Ostroroga".

http://rcin.org.pl

i poczuciu sprawiedliwości jednostki, — drogę, któraby doprowadziła całość zarówno jak i części do pożądanego rozwoju i zgody, a nie wydała jednych klas na łup drugim.

Jakkolwiek więc zawsze ojcostwo myśli, należeć się będzie w lwiej części społeczeństwu a prawdę i nadal nazywać będziemy córką czasu, zasługa Ostroroga na równi z innemi wyniosłemi myślicielami, nie przestanie istnieć i być uznawaną za to, że on pierwszy objawy doniosłe zdołał wyróżnić z tysiąca innych i że pragnieniom społecznym potrafił nadać daleko wyrazistszy i świadomy swych celów kierunek. Mielibyśmy też daleko więcej wdzięczności dla pr. Bobrzyńskiego, gdyby być zechciał gruntowniej rozważyć i jaśniej przedstawić pomysły Ostroroga, nie ograniczając się na podaniu wiadomości, iż je czerpał z życia, o czem nie wątpiliśmy ani na chwilę. Daleko więcej pouczyłby nas rozbiór monumentu, na tle ówczesnej nauki i prawodawstwa porównawczego; daleko więcej skorzystalibyśmy dowiadując się, o ile Ostroróg posiłkował się prawem rzymskiem, kanonicznem lub polskiem i czy zdradził wytworny zmysł trafnie wybierając — aniżeli korzystamy obecnie z poczynionych przez Bobrzyńskiego zarzutów, które nie są uzbrojone w nieprzepartą siłę dowodu.

Nie mogę też w żaden sposób, poczytać za ujemną stronę u Ostroroga, że w monumencie swym nie wyłuszczył żadnego ideału państwa, wyrobionego na podstawie znajomości stosunków krajowych. Ideał bowiem nie może się wytworzyć w epoce przełomu, w chwili walki najrozmaitszych prądów; jest on tylko owocem drzewa cywilizacyi, zasilanego obficie doświadczeniem ludzkości, nie zaś wytworem świeżego i wrzącego życia, które w ciągłem starciu społecznych żywiołów, nie marzy o doskonałościach teoretycznych, ale o praktycznej, choćby przejściowej formie, zdolnej zespolić powaśnione siły. Statystów XV wieku, można też porównać do nurków, co z głębin wód wydobyli nie jedną perłę drogocenną, ale skarbnicy oceanu nie byli w stanie wyczerpać. I w rzeczy samej trudno Ostrorogowi, a nawet późniejszemu Machiavellowi zarzucać, iż nie sycili społeczeństwa jakiemiś oderwanemi teoryami; stosunki bowiem domagały się konkretnych lekarstw, a ogólne, w zasadach drzemiące ideały, musiały w XV wieku przedstawić się w zrozumialszej postaci i przybierać kształty żywotniejsze, dla których forma prawa obowiązującego była najodpowiedniejszą. Powtarzam więc, że ocenę pr. Bobrzyńskiego, uważam za niewyczerpującą, z tego głównie powodu, iż nie jest ugruntowana na podstawie ogólnej nauki państwowej w XV wieku i domaga się od Ostroroga rzeczy niemożliwych. W każdym razie jednak i to jeszcze po raz wtóry zaznaczyć muszę, iż mimo nieodpowiedniego, mem zdaniem, punktu

http://rcin.org.pl

krytycznego, z jakiego Bobrzyński wychodzi, pracę jego zdobi dość myśli głębokich, które zawsze zapewnią jej chlubne miejsce w szeregu traktatów o „Naprawie Rzeczypospolitej” Ostroroga.

c) Trzeciem z kolei studyum nad pierwszym naszym statystą, jest praca pr. Caro. p. t. „Ueber eine Reformationsschrift des XV Jahrhunderts. (Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins. Heft IX Danzig 1882). Autor był już znany polskiemu społeczeństwu, jako kontynuator historyi polskiej rozpoczętej przez Roepell'a, a ceniony jako poważny dziejopisarz, który nie zwykł prawdy poświęcać dla tendencyi. Studyum jego o traktacie Ostroroga, jest dla nas ze wszech miar pocieszającym objawem; pozwala nam bowiem mieć nadzieję, iż dobytek polityczny naszego narodu dozna z czasem za granicą należytego ocenienia, pomimo że dotąd o statystach polskich XV, XVI i XVII wieku, milczały nawet pomnikowe dzieła poświęcone dziejom nauk państwowych.

Pr. Caro poprzedził rozbiór monumentu bogatym zarysem prawa państwowego polskiego i dodał do tła podanego przez Bobrzyńskiego, wiele ciekawych faktów. Biografię Ostroroga również ozdobił Caro nowem odkryciem, jakiem jest dowód, iż nasz statysta uczęszczał w r. 1453 na uniwersytet w Erfurcie, za rektoratu v. Erbacha, a w matrykułach studenckich zapisał się razem z bratem jako „militaris.“ Wiadomość powyższa nie jak bynajmniej podrzędną; dotąd bowiem uważano pomysły Ostroroga, jako odblask włoskiego słońca, teraz zaś pokazuje się, że czerpał naukę i przejmował się prądami ożywiającemi ówczesne Niemcy; zatem dwa narody przodujące cywilizacyi służyły mu za źródło naukowe z którego, jak się to później pokazało, obficie zaczerpnął. Co się tyczy daty napisania traktatu przez Ostroroga, to Caro niezgadza się ani z Wegnerem, ani z Bobrzyńskim, twierdząc że Ostroróg napisał swą pracę w r. 1455, na co przytacza dość obszerny wywód. W szczegóły podane przez pr. Caro wchodzić nie będę z tego powodu, iż jeszcze uczynię wzmiankę o tymże samym przedmiocie, streszczając rozprawę Pawińskiego; tutaj przytoczę jedynie owe charakterystyczne oznaki, o których Caro radzi czytającym Ostroroga pamiętać. Najpierw należy uwzględnić, iż traktat o Naprawie rzeczypospolitej Ostroroga jest pracą młodzieńczą, rzec można studencką, albowiem napisał ją w r. 1455, a rok przedtem odbywał jeszcze studya w Erfurcie. Dalej, trzeba i to mieć na uwadze, że Ostroróg mógł tylko powierzchownie znać stosunki kraju, jak każdy, który w nim przez długi czas nie przebywał, a dopiero nieoddawna doń zawitał. Nareszcie trzecią oznaką, na którą autor kładzie szczególniejszy nacisk, jest fakt: iż praca Ostroroga, w bardzo istotnych częściach (in sehr wesentlichen

http://rcin.org.pl

Theilen) nie jest dziełem oryginalnem, lecz naśladowaniem daleko skrajniejszej reformy Cesarza Zygmunta (Reformatio Sigismundi Imperatoris) napisanej w r. 1438, a której autorem jest Fryderyk Reiser z Landskrony.

Widzimy więc, że Caro usiłuje zerwać najpiękniejsze liście z wieńca Ostrorogowej zasługi i samodzielne światło bijące z jego traktatu, chce zamienić w migotliwy ognik zapożyczany z obcego ducha. Zobaczmy, jak uzasadnia pr. Caro swe twierdzenia. Przedewszystkiem od pisarza pochodzącego z krainy metod, systemów i doktryny, mieliśmy prawo spodziewać się, iż zarzuciwszy Ostrorogowi naśladownictwo myśli Reisera w najistotniejszych częściach, zapozna nas z ogólnym duchem traktatu Reisera nieco gruntowniej, abyśmy sami mieli pewne kryteryum i nie potrzebowali „jurare in verba magistri“: Tymczasem Caro, stawiwszy na czele, niby dewizę, zarzut naśladownictwa, podaje treść Reiserowego dzieła tylko fragmentarycznie, tam gdzie mu potrzeba wykazać podobieństwo lub różnicę z Ostrorogiem. Czytelnikowi więc, nie znającemu zkądinąd reformacyi Cesarza Zygmunta, wydawać się może bardzo łatwo, że istotnie w najkardynalniejszych punktach schodzą się obaj myśliciele i podejrzenie naśladownictwa jest uzasadnionem, a jednakże mając przed oczami tekst Reformacyi Cesarza Zygmunta wydany i komentowany przez Boehm'a (1) i zsumowawszy wszystkie pomysły Reisera, każdy przyjść musi do przekonania, że w najistotniejszych, zasadniczych poglądach, przepaść cała dzieliła Ostroroga od Reisera i jedynie w bagatelniejszych szczegółach, nieco zbliżali się do siebie.

Zupełnie odmienny reformatorski duch wiał też z jednego i drugiego dzieła i jeżeli w pomysłach Reisera łatwo można było wykazać przyzwyczajenia oraz marzenia kupca i księdza, to w słowach Ostroroga przebija się ciągle rycerskość; brzmią one jak szczęk oręża a świecki jego i polityczny duch, pomimo iż się popisuje erudycyą w dziedzinie prawa kanonicznego, nigdy się nie przedziera do spraw iście kościelnych i one pozostawia w spokoju duchownym. Pr. Caro, postawiwszy raz tezę naśladownictwa i nie zbadawszy uprzednio ducha jednego i drugiego traktatu, zapewnia nas jednak dość względnie i łaskawie, iż naśladownictwo Ostroroga nie jest tak ścisłem, że nie pozbawiło go bynajmniej samodzielności i owszem, pozwoliło mu w sposób więcej umiarkowany i bardziej do potrzeb swego kraju zastosowany ideę

(1) Dr. Willy Boehm — Friedrich Reiser's Reformation des Kaisers Sigmund. 1876.

http://rcin.org.pl

reformy w formie projektu prawodawczego przedstawić. Pr. Caro jednak nie ogranicza się na tem jednem, zdaje się, dość ważnem ustępstwie, lecz w godnem uznania poczuciu sprawiedliwości, czyni jeszcze inne i to tak kapitalne, że mimowoli nasuwa się zapytanie: jakie mogły być owe istotne a nawet bardzo istotne części naśladowane, kiedy w tak decydujących poglądach obaj pisarze różnili się stanowczo.

Caro bowiem przyznaje, że kiedy Ostrorogowi przyświeca jasne pojęcie zwartego monarchicznego, polskiego państwa i kiedy tenże statysta zdaje sobie wyraźnie sprawę z siły, jaką daje centralizacya, Reiser żyjąc w rozstrojonej Rzeszy, stracił poczucie całości państwa i w rzeczy samej, w tekście spotkać możemy tylko wzmiankę o książętach, rycerstwie i miastach, nie ma jednak organicznego pojęcia, które wiąże i reprezentuje wszystkie socyalne czynniki. Co się tyczy organizacyi sądownictwa i siły wojskowej, to Caro nie zaprzecza bynajmniej Ostrorogowi samodzielności pomysłów i zastosowania się do lokalnych potrzeb oraz warunków. Reforma duchowieństwa jest znowu czysto politycznej natury u Ostroroga. Caro przyznaje, że nie myśli on, jak Reiser zabierać majątków duchowieństwu w zamian za pensye wyznaczone przez państwo, ani też nie zamierza wtrącać się do wewnętrznego zarządu kościoła. Ostrorogowi chodzi jedynie o prawo opodatkowania majątków duchownych na rzecz Rzeczypospolitej i o to, aby hierarchia kościelna nie tworzyła państwowego zamkniętego stanu, kierowanego zewnętrzną siłą.

Czasami nawet wymyka się profesorowi Caro tak gorące uznanie dla Ostroroga, iż wyznać muszę otwarcie, że go się nie spodziewałem w dzisiejszych czasach nawet od uczonego niemieckiego. Caro nie zapomina bynajmniej o tem, że owo humanitarne na wskroś, domaganie się Ostroroga, aby zeznaniom wymuszonym na torturach nie dawano wiary i nie uważano za dowód przeciw powołanym, było obcem Reiserowi, a również nie tai, że w kwestyi poczucia własnej narodowości i miłości ojczyzny, Ostroróg przerasta o całe niebo niemieckiego reformatora (himmelhoch ueber den Verfasser der Ref. Sig. erhebt). Porównywając uczoność prawniczą obu reformatorów, Caro nie szczególnego nabiera przekonania o swym Reiserze; możemy więc teraz zapytać szanownego profesora: że gdy wszystkie przytoczone różnice były pierwszorzędnemi, na jakich zatem „bardzo istotnych podstawach” gruntował swój zarzut naśladownictwa.“ Owe części „bardzo istotne” mamy porównane w obu oryginalnych tekstach, możemy zatem dokładnie się w nich rozejrzeć. Pozwolę sobie zatrzymać się tylko nad pierwszymi albowiem następnym poświęca uwagę pr. Pawiński i mnie zresztą w krytycznej ocenie poglądów Ostroroga przyjdzie się jeszcze spotkać

http://rcin.org.pl

z twierdzeniami pr. Caro. Na samym początku zatem, Caro porównywa jeden z najpiękniejszych poglądów Ostroroga, z orzeczeniem Reisera, jakkolwiek ostrożnie zasłania się uwagą, iż w przytoczonych zdaniach podobieństwo jeszcze niewyraźnie prześwieca. W rzeczonym ustępie Ostroróg upomina senatorów: „facite ut consiliis et factis vestris plus patriam quam se ipsos ametis, plus rempublicam, quam privatam" — „sin autem commune bonum semel casum dederit et singularia quoque privatorum labi ac pessumiri necesse est, ruinamque comitari praecipitem" (1). Wiadomo, iż myśl powyższa stanowi najcenniejszy klejnot, jaki po sobie świat i państwo klasyczne pozostawiły; myśli tej zawdzięczał Rzym całą swą potęgę i rozwój, a następnie i upadek gdyż ją zbyt jednostronnie, z pokrzywdzeniem jednostki zastosował. Dla wieku XV myśl owa starożytnych mistrzów miała nieprzeparty urok, a budzące się z uśpienia uczucie narodowe musiało ją przedewszystkiem spożytkować, aby usuwając zaściankowe patryotyzmy i uprzywilejowane lokalne interessa, wytworzyć pojęcie ojczyzny i złączyć je o ile możności z historycznie wytworzonym organizmem państwowym. Nie ulega też wątpliwości, że to wyborne pojęcie dobra publicznego, które później Skargę natchnęło tylu wspaniałemi porównaniami, było objawem silnie rozwiniętego uczucia narodowego, którego nawet sam Caro Reiserowi nie przyznał. Istotnie też owe niby podobne ustępy, jakoś ani duchem, ani wyrażeniami nie są pokrewne. U Reisera bowiem jest mowa o prawie boskiem, wolności, Chrystusie, Chrześciaństwie i o tem że miasta Rzeszy dbać winny: „wie wir uns halten sullen, wie alle Ordnung kain lydmass hat die recht sey", ale nie ma nawet wzmianki o owej „respublica", która winna stanowić ojczyznę mającą prawo do naszej miłości, krwi i mienia.

Do innych porównawczych spostrzeżeń pr. Caro wrócę później, tym razem jednak pozwolę sobie zwrócić uwagę na formalną stronę zarzutu naśladownictwa, którą uczony niemiecki poparł tylko tym jednym dowodem, iż Reiser w r. 1438 napisał swój traktat, a więc Ostroróg mógł z niego bardzo łatwo korzystać. Nie mam najmniejszego zamiaru wpadać w przesadę pod innym względem i twierdzić, że Ostroróg nie słyszał, ani wiedział cokolwiek o Reformacyi Reisera. Owszem studyując w Erfurcie być bardzo może, iż zasłyszał coś o głośnem dziele przygotowanem dla soboru Bazylejskiego, a nawet że zaciekawiły go myśli odnoszące się do kupiectwa, cechów i w ogóle zarządu miejskiego, albowiem spostrzeżenia te wspierały się na daleko bogatszem do-

(1) Cytuję podług tekstu wydanego przez pr. Pawińskiego.

http://rcin.org.pl

świadczeniu, aniżeli to, jakie w Polsce można było zebrać. Dowodu jednak na to aby Ostroróg miał przed oczami dzieło Reisera, nie ma wcale, a domniemanie jest nieco wątpliwe, gdyż traktat Reisera pozostawał dość długo w rękopisie i pierwsze jego wydanie nastąpiło w r. 1474 (1), a zatem dopiero w 19 lat po terminie, w którym jak to sam Caro wyznaje, Ostroróg monument sejmowi przedstawił.

Pomimo jednak, iż na zarzut naśladownictwa stawiony przez pr. Caro polskiemu statyście, w żaden sposób zgodzić się nie mogę, przyznaję chętnie, iż praca jego jest bardzo pouczającą, zdradza wytrawnego i starannego pisarza, którego można posądzić o pewne doktrynerskie uprzedzenia, ale nie o wykrzywiającą prawdę tendencyę. Jakkolwiek też Caro w ocenie Ostroroga podniósł nie wszystkie postępowe i ważne myśli, jakkolwiek przytem porównywał go tylko z Reiserem, pomijając wpływy dawniejsze i potężniejsze, jakie w prawie rzymskiem, kanonicznem, polskiem i nauce politycznej istniały, nie mniej przeto rozprawa jego pozostanie bardzo cennym przyczynkiem dla studyów nad Ostrorogiem i mimo zarzutu naśladownictwa Caro oddał w wielu razach sprawiedliwość naszemu pierwszemu statyście, wprawdzie „auf den Umwegen" jakby niemiec powiedział, ale zawsze oddał.

d) Czwartem wreszcie studyum poświęconem monumentowi Ostroroga, jest rozprawa pr. Pawińskiego p. t.: Jana Ostroroga, Żywot i pismo, o naprawie Rzeczypospolitej. Studyum z literatury politycznej XV wieku (Warszawa 1883. Bibl. Um. Prawnych). Przypominać czytelnikom „Niwy" kim jest autor, byłoby chyba zbytecznem, choćby z powodu że w łamach tegoż samego czasopisma podawałem obszerniejsze oceny poprzednich jego dzieł p. t.: „Skarbowość za Stefana Batorego i Polska w XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym" które zapewniły Pawińskiemu pierwszorzędne miejsce w rzędzie polskich dziejopisów. Praca o Ostrorogu nosi też znamiona gruntowności i sumienności będącej udziałem poprzednich rozpraw, a przytem odznacza się jak wszystkie płody Pawińskiego, obfitością nowych źródeł zebranych bądźto w księgach sądowych Poznańskich, bądź w Petersburskiej Bibliotece i daje nam przez to pełny obraz epoki zdobny w nowe szczegóły, których nawet staranna praca pr. Caro wydobyć nie potrafiła.

Ponieważ, jak to nadmieniłem, rozprawa pr. Pawińskiego podaje najpełniejszy obraz życia rodziny Ostrorogów, oraz statysty Jana, przeto pozwolę sobie przytoczyć niektóre szczegóły biograficzne, a nastę-

---

(2) Boehm — Fr. Reisers „Reformation des K. Sigmund str. 6—7.

http://rcin.org.pl

pnie podam w krótkiem streszczeniu ocenę autora, zachowując sobie możność wypowiedzenia na końcu własnego zdania.

Na środku starego traktu, który od Sierakowa nad Wartą prowadził do Poznania, leżała starodawna osada, gdzie się mieściła kolebka Ostrorogów. Kto, od kogo wziął nazwę: czy ród od osady, czy miejsce od rodu, na to trudno odpowiedzieć. Ostrorogowie nadstawiali często swe piersi nieprzyjaciołom, prowadząc na nich zbrojne hufce. Bili Krzyżaków, jak o tem wiarogodne piszą kroniki, wojowali Pomorzan, gromili Tatarów i Turków, ale tryumfy wojskowe nie stanowią bynajmniej najpoważniejszego ich tytułu do wiekopomnej sławy jak np. u Jazłowieckich, Herburtów lub Buczackich. Wojenne ich czyny mają nawet swą cienistą stronę. Stanisław Ostroróg bowiem, głowa rodu stał się podobno jednym ze sprawców sromotnego pod Chojnicami pogromu i jemu jako jednemu z wodzów tej nieszczęsnej wyprawy wytykano zupełną nieznajomość wojskowych rzeczy. Tenże sam jednak wojewoda Stanisław, którego Chojnickie pole nie okryło sławą bojową, zajmował w radzie królewskiej wpływowe miejsce, w sprawach pokoju nabył biegłości i do dyplomatycznych rokowań używany coraz częściej, sprawiał się zręcznie i dzielnie. Odtąd też Ostrorogowie zostali statystami, poświęcając się pilnie sprawom polityki domowej i zagranicznej. Zasiadali na najwyższem w całej Wielkopolsce krześle senatorskiem, albowiem piastowali godność wojewodów poznańskich. Trzy z rzędu pokolenia w XV wieku wznoszą się na tenże sam szczebel: ojciec, syn i wnuk t. j. Sędziwoj, Stanisław i Jan Ostrorogowie. Tego żaden inny ród Wielkopolski nie dokonał; a nie szli oni, naprzód jak twierdzi Pawiński samą tylko łaską lub względami królewskiemi, ale siłą swego uzdolnienia, bo snać była w rodzie żywotność nie lada.

Zamiłowanie w wyższej oświacie, w kształceniu się naukowem, miało nawet swój właściwy kierunek i swoją odrębną cechę w rodzinie Ostrorogów. Cechą tą była świeckość. Ostrorogowie w ciągu trzech wieków nie poświęcali się wcale służbie kościelnej, nie szukali u ołtarza panującej religii szczebla do swojego wyniesienia. Nie znajdziemy pomiędzy niemi ani jednego dostojnika kościelnego, ozdobionego czy biretem kanonika, czy infułą biskupią. Owszem, ta świeckość w kierunku moralno-umysłowym Ostrorogów miała jeszcze jedną wyraźniejszą cechę, która ich tak wielce wyróżniała w rzędzie innych rodzin Wielkopolskich. Byli oni nietylko dla kościoła obojętni w ciągu kilku pokoleń, ale zachowali nawet nieprzyjaźne, zaczepne względem Rzymu stanowisko.

Jan Ostroróg jeśli nie pierwszy, to w każdym razie był jednym z pierwszych i nadto nielicznych senatorów polskich w XV wieku, któ-

http://rcin.org.pl

ry odbył wyższe studya prąwne i gruntowność swej nauki udowodnił uzyskanym przez się stopniem naukowym. Co się tycze daty powstania monumentu, to pr. Pawiński różni się znowu zupełnie w zdaniu od poprzedników, a opierając się naściślej interpretacyi Długosza, Ostroroga i innych źródeł, nabiera stanowczo przekonania, iż traktat o naprawie Rzeczypospolitej został w roku 1456 napisanym, kiedy Wegner podaje rok 1459, Bobrzyński 1477, a Caro 1455 jako epokę powstania.

Na widowni dziejowej nie znać, aby statysta nasz pierwszorzędną grał rolę, iżby sprawom polityki nadawał kierunek lub społeczeństwo całe prowadził za sobą. Prócz kilku wzmianek o dyplomatycznej działalności Ostroroga, niczego więcej nie dostarcza kronika Długosza. W r. 1453 spotykamy Jana, dzięki dowodom pr. Caro, na studyach w Erfurcie, gdzie całe dwa lata wraz z bratem spędził. W szeregu zaszczyconych stopniem Doktora, po odbytym egzaminie, nie spotykamy jednak Jana w matrykułach uniwersytetu Erfurckiego. Wiemy jednak zkądinąd, że zdobył „*amplissimos honores*”, a imię magnata okrasił jeden z pierwszych w ówczesnej Polsce, tytułem „Doktora praw obojga” doktora dekretów. Gdzie się to jednak stało-niewiadomo; długo tylko powtarzano za Wiszniewskim i Wegnerem, że Ostroróg pozyskał w Bononii stopień naukowy; nikt wszakże nie przytoczył żadnego dowodu, i pr. Pawiński nie zdołał dotąd pogłoski sprawdzić. Cokolwiekbądź Ostroróg wrócił do kraju, przynosząc ze sobą piękne świadectwo odbytych studyów na wszechnicach zagranicznych. Zaszczytny tytuł zdobił odtąd jego podpis w aktach urzędowych. Dodawano go do imienia w aktach sądowych nawet i później, kiedy inne jeszcze wyższe dostojeństwa publiczne wyróżniły go od szarego tłumu.

Przybywszy z zagranicy, Jan Ostroróg, przebywał zrazu na dworze królewskim i dla tego uderzył go nieporządek, jaki panował między dworzanami zarówno w drodze, w przenoszeniu się z miejsca na miejsce, jak niemniej nieład w czasie stałego gdziekolwiek pobytu. Na dworze króla, doktór praw obojga zajmował niewątpliwie stanowisko odpowiednie do swego wykształcenia prawnego. Wpływał wraz z innemi do spraw polityki wewnętrznej i znał się na rzeczach kancellaryjnych. W takim też charakterze doradcy prawnego ukazuje się Ostroróg w r. 1462 na akcie wcielenia ziemi bełzkiej do korony i podobnie ważny urząd spełnia w kilka miesięcy później. Pawiński przypisuje jedynie młodzieńczej ambicyi Ostroroga, który naówczas nie zasiadał jeszcze w senacie, owo szybkie napisanie monumentu dla użytku, sejmu zwołanego w celu naprawy defektów państwa (*defectus regni*). Tym sposobem więc autor nie podziela przypuszczeń Bobrzyńskiego i Caro, którzy uważali monument za wyraz stronnictwa młodych w radzie,

http://rcin.org.pl

a w zamian dowodzi, że owi *juniores* stanowili gmin szlachecki, kiełkujący już na początku wojny pruskiej, a wyłaniający się na dobre w Grudziążu.

W roku 1462 Jan Ostroróg pełnił urząd obrońcy praw królewskich do spuścizny po książętach mazowieckich, a w 1464 r. zasiadł w senacie, zostawszy kasztelanem międzyrzeckim. W pierwszej połowie 1464 r. udaje się Ostroróg do Papieża Piusa II znakomitego pisarza, znanego pod nazwą Eneasza Silviusza, a następnie w roku 1467 również wiezie z sobą do Rzymu ważne poruczenie w sprawie zatwierdzenia przez stolicę apostolską pokoju zawartego w r. 1466 z krzyżakami, do którego sam także czynnie wpływał i na którego akcie piśmiennym, między obecnymi świadkami figuruje. Z tem powtórnem poselstwem połączczono i inną sprawę. Ponieważ skutkiem zgonu Piusa II nastąpiła zmiana głowy kościoła, wypadało więc nowemu namiestnikowi Chrystusa Pawłowi II złożyć hołd posłuszeństwa, czyli tak zwaną obedyencyą. Obowiązek ten włożono na dwóch posłów królewskich: jednego duchownego Wincentego Kiełbasę, nominata chełmińskiego i na świeckiego Jana Ostroroga, kasztelana międzyrzeckiego. Posłowie nic nie wskórali w przedmiocie żądanego zatwierdzenia pokoju, ale Papież przyjął wynurzoną mu przez usta obu wysłanników obedyencyą w imieniu króla polskiego. Obaj posłowie przyjętym obyczajem przemawiali do Papieża i obu mowy dotąd się zachowały. Dotychczas jednak jedna tylko była znana, którą bez wymienienia jej autora wydrukował w zbiorze praw Jan Łaski, a za nim inni powtórzyli. Wegner i Caro przypisali ją stanowczo Ostrorogowi, tylko Bobrzyński miał niejakie wątpliwości i te okazały się uzasadnionemi, gdyż to co dotąd uchodziło za mowę Ostroroga, za arcydzieło wymowy krasomówczej, jest przemówieniem Wincentego Kiełbasy nominata chełmińskiego. Mowę zaś, którą przy tej sposobności Jan Ostroróg wygłosił, po raz pierwszy z ukrycia na jaw wyprowadził pr. Pawiński, podając brzmienie dosłowne w języku łacińskim i obok przekład polski. Istotnie cechuje powyższą mowę duch na wskroś rycerski, zahartowany w bojach z półksiężycem oraz krzyżactwem i męzka fantazja pozbawiona ckliwości lub przesady. Nie widać tylko owego rewolucyjnego usposobienia względem kościoła o jakie, jak się to później pokaże, posądził Ostroroga pr. Pawiński.

Pozwolę sobie przytoczyć kilka ustępów, aby wykazać, jaka powaga i jak silne uczucie miłości kraju przejmowały wszędzie wysłannika monarszego. Stanąwszy w obec majestatu papieskiego, Ostroróg widzi się zmuszonym objaśnić, że: „Po tylekroć widywałem mnogie tysiące nieprzyjaciół i mnogie ich proporce, co roznosiły na wsze strony postrach śmierci, nigdy mię one jednak, wyznam, tak nie przeraziły,

http://rcin.org.pl

jak wy bezbronni i nigdym się tak nie uląkł szczęku broni głosu surm i huku strzałów jak właśnie milczenia waszego. I nie dziw temu powiada na początku, bo jesteś tu obecnym, Ty, najświętszy ojcze! namiestniku Chrystusa pod wszelkiemi względami, głowo kościoła, którego wszechświat, nietylko bać się, ale przed którym drzeć powinien, spojrzawszy na twą godność. dostojeństwo i wysokie stanowisko, poznawszy kim i jak wielkim jesteś. Kiedy zaś Ostroróg zaczyna mówić o swoim kraju, zdaje się pancerz rozsadzać dumą wezbrana pierś, a duma to nie z dostatków i bogactw powstała, ale z owej dzielności bojowej, zapewniającej narodowi niepodległość wobec tak licznych wrogów. „Bo że zamilczę (słowa Ostroroga) o obszerności krain, o żyzności gleby, o ziemi mlekiem i miodem płynącej, czyliż wymownem świadectwem najwyższej dzielności i szlachetności nie jest to, że państwo nasze, mimo liczne wojny z tylu narodami, cudzego nie zaznało panowania, owszem aż po dzień dzisiejszy zachowało się całe, święte i nietykalne. Żaden naród nie doznał takiego szczęśliwego losu. Wszystkich zgoła podbili rzymianie, rzymian sam Rzym schołdował; a Polskę któż ujarzmił? czy jest król „czy jest naród, coby się tem mógł pochwalić?" Dla tego też ośmiela się Ostroróg twierdzić, iż polaków miano otrzymaliśmy od licznych w polu zwycięztw, bo w języku naszym plac boju, właśnie polem się nazywa, a nie wacha się przypomnieć stolicy apostolskiej, iż Polska nie mniejszą zdobyła sobie sławę przez swą religijność, bo od tylu już wieków przyjąwszy chrześcijaństwo, otoczona wielu sąsiadami odszczepieńcami, nigdy się od tej stolicy (apostolskiej, rzymskiej) nie oddaliła.

Zdaje się, iż przytoczone ustępy wystarczą do scharakteryzowania ducha, jaki w całej mowie panuje; dla tego też poprzestając na nich, powracam do naszego statysty. Pozostawiłem go na kasztelanii Międzyrzeckiej, na której nawiasem mówiąc, przyszło mu długo pozostawać, prawdopodobnie dla braku opróżnienia ważniejszego miejsca. W r. 1472 zdaje się, że już Ostroróg wstąpił na wyższe w hierarchii senatorskiej miejsce kasztelana poznańskiego, ale od 1467 r. znika z wielkiej widowni politycznej, aby się na niej nie ukazać wcale. Na kasztelanii poznańskiej spędził dwadzieścia kilka lat, czyli całą jesień swego żywota, a dopiero u schyłku w późnej starości w r. 1500 otrzymał najwyższe w Wielkopolsce dostojeństwo, bo województwo poznańskie. Tyle szczegółów, co do życia naszego pierwszego statysty. Obecnie zaś przedstawię w streszczeniu ocenę monumentu przez pr. Pawińskiego, pomijając bogate tło z polskich dziejów XV w. oraz i wywód uzasadniający datę 1456 roku, jako epokę powstania Ostrorogowego traktatu.

Słusznie Pawiński twierdzi, że skrzywdził nas i sobie sławy umniej-

http://rcin.org.pl

szył Ostroróg, pisząc swe uwagi po łacinie. On co tak przekonywająco dowodził, że język polski zamiast łacińskiego w sądownictwie powinien być używany i że ojczystą mowę wszyscy jednakowo rozumieją, sam nie zaczął świecić przykładem na tej drodze i nasunął niektóremi niejasnemi wyrażeniami wątpliwości, które dąły pohop pr. Caro do interpretacyi nietylko śmiałej, ale sprzecznej z ogólnym duchem memoryału. W innem miejscu znów objawia Pawiński, że u Ostroroga przyswojenie sobie zasad prawa rzymskiego przebija się na każdym kroku. Wpływ tej dobrej szkoły jest widocznym. Racyonalizm góruje w poglądach naszego statysty. *Ratio* to jest miara, którą nie raz mierzy stosunki, to probierz ich właściwości, to zasada jego sądu. Nie zawsze jednak, podług pr. Pawińskiego, zgadza się Ostroróg z duchem prawa rzymskiego. Napadając na duchowieństwo, aby płaciło podatki na rzecz państwa w razie potrzeby, wysnuwa teorye i podaje wnioski, które łamią jeden przywilej, ale natomiast sprowadzają dowolność, bezprawie i wiodą wprost do drugiej ostateczności. Ostroróg, doktór praw obojga, wychowany na prawie rzymskiem, oswojony z jego zasadami, nie umiał jednak uszanować jednej z najszerszych podstaw społecznych — własności. Własność kościoła, własność duchowieństwa, miała swe prawne tytuły i powstała bądź z nadań książęcych, z darowizn prywatnych, z funduszu pobożnych, drogą kupna, zamiany itp. Ostroróg zaś nadaje tej własności odmienny charakter, tak iż jego poglądy w tej mierze tchną nieco socyalizmem chrześcijańskim. Teorja „o własności ubogich" (*patrimonium pauperum*), którą przypomina Ostroróg, przekształcała własność kościelną na rodzaj posiadania, z prawem jakiegoś ograniczonego użytkowania. Własność traciła przeto swoją niewzruszalną podstawę i poddać się musiała samowoli króla, której nic nie krępowało, a której znana zasada „*salus publica*" otwierała najszersze wrota. Rzeczpospolita, lub król, gdy jest w potrzebie, jako potrzebujący brać może, a kościół dawać powinien. Kto jednak będzie stanowił: czy rzeczpospolita albo król jest albo nie jest w potrzebie, i jak określi miarę tego zaboru, kto da i jakie zapewnienie, jeżeli to ma być tylko przymusowa pożyczka? Te pytania pozostawił Ostroróg bez odpowiedzi. Tu więc tkwi właśnie ujemna, słaba i niebezpieczna strona głoszonej przez niego teorji. Instytucja, jaką był i jest kościół, mająca swe istnienie prawne, mające swą własność ziemską i ruchomą, ma być według pomysłu Ostroroga, wydaną na łup, nieograniczonej żadnem prawem dowolności króla.

W rzeczach politycznego stosunku kościoła do państwa, Ostroróg trafniejsze zaleca środki. Pojmuje on jasno, że państwo musi mieć bezwarunkowo wpływ na obiór biskupów, ale i tę słuszną zasadę pra-

http://rcin.org.pl

wa publicznego, stawia Ostroróg ostro, po swojemu, z całą zwykłą sobie bezwzględnością. Gdzieindziej załatwiono stosunki podobnego rodzaju względem papieża drogą polubownej umowy, czyli tak zwanych konkordatów. Ostroróg jednak nie zna takich pośrednich ścieżek. Statysta nasz, jak twierdzi Pawiński, uwydatnia jedynie cechę niezatartą królewskości, a mianowicie: jej wyższość i przewagę w państwie, którą niemal posuwa aż do absolutyzmu, wolnego od wszelkiej odpowiedzialności, nie znającego granic prawnych. Ale też tylko w stosunku do kościoła, bo na innych polach tego króla, który nad sobą nikogo nie uznaje, zupełnie nie znać. Raz tylko we wstępie. porusza silniejszą sprężynę i dziwnie niemal o absolutyzm potrąca, kiedy ogólnikowo nadmienia, że nie godzi się nikomu naganiać postanowień króla, bo serce jego jest w mocy Boga". Nie podniósł jednak Ostroróg królewskości ani na polu wojennemu, ani w zarządzie sądowym, ani w administracji. Ciężka maszyna średniowieczna toczy się po dawnemu, trzymając się dawnej kolei, dawnego toru przywileju szlachty panującej.

Ostroróg w reformie wojskowej trzyma się dawnej rutyny i zasadniczych zmian zgoła nie zaleca, a we wnioskach swych zaniedbał prawie całą skarbowość i nie rzucił pod budowę kraju najsilniejszej podwaliny, na którejby się naprawa rzeczypospolitej wznieść mogła. Wewnętrzny zarząd, administracya, policya, zwróciły również na siebie uwagę pierwszego naszego statysty i pobudziły go do wypowiedzenia dorywczego kilku myśli. Wiązka jednak tych wniosków bardzo szczupła, o bladych barwach i niewyraźnych zarysach. Pomysły przedstawiają dziwną plątaninę jasnych i zamąconych pojęć, dojrzałych i dziecinnych wniosków; niekiedy wzbijają się po nad poziom ówczesnych idei, to znów toną całkowicie w pomroku średniowiecznej atmosfery. Dla Ostroroga prawo rzymskie jest skończonym ideałem. Jeśli mówi o prawach pisanych to ma na myśli prawo rzymskie, które było właśnie *jus scriptum*. Pomysł wprowadzenia prawa rzymskiego miał też dla niego wiele uroku, ale w oczach rozważnych statystów, obeznanych lepiej z istotniejszemi potrzebami swego czasu, musiał się wydać dziwną mrzonką, wylęgłą w bardzo młodym umyśle. Z reform sądowych Ostroroga, podnosi jednak Pawiński, jako godną zaznaczenia, myśl humanitarną, aby zeznań wyciągniętych na torturze, czyli na mękach, nie brać za dowód sądowy i skazywać na śmierć tylko jawnie oskarżonych i prawnie przekonanych.

Poddawszy Monument Ostroroga tak surowej ocenie, nie idzie jednak Pawiński błędnym torem pr. Caro i nie uważa go bynajmniej za twór naśladowniczy, lecz za pracę na wskroś oryginalną. Porównawszy miejsca zestawione przez pr. Caro, Pawiński widzi jedynie przy-

Ze zbiorów
http://rcin.org.pl

padkowe zejście się z Reiserem w kwestyach bardzo podrzędnego znaczenia i słusznie zbija wszelkie powikłane i nakręcane wywody niemieckiego dziejopisarza, starające się dowieść, że Ostroróg pragnął zniesienia bezżeństwa księży. Zresztą Ostroróg i Reiser są to dwie wielkości niewspółrzędne, różnogatunkowe. Ostror óg — to talent pisarski; posiada on umysł oświecony, przebył dobrą szkołę prawa rzymskiego, włada językiem łacińskim z całą swobodą; giętkie pióro jego nagina się do każdej myśli, którą wyrazić pragnie, ma tok gładki, płynny i zgoła pod względem formalnym całe pismo jego sprawia wrażenie takie, jak owe dzieła sztuki, które z jednego są ulane wzoru. Miałżeby ów biegły uczeń studyów romanistycznych, dla wypowiedzenia szeregu wniosków o naprawie wadliwych swego kraju urządzeń, uciekać się do naśladowania wzoru obcego kupca, sekciarza? Należy też przypuścić że istniała krynica z której oba czerpali poglądy a krynicą tą, jak twierdzi Pawiński, był husytyzm. Zastrzega jednak Pawiński, że włókna myśli Ostroroga rozwijały się z różnych zasobów; jedne snuły się z humanizmu, inne z nauki prawa rzymskiego, jedne wyrastały z gruntu zamulonego ogólnym prądem przeciwkościelnym, inne znów bezpośrednio wypływały z husytyzmu, ale taka geneza wątku, nie przesądza sprawy oryginalności. W każdym bowiem razie pismo Ostroroga jest utworem samodzielnym, nie urobionym na żadnym wzorze, powstałym nie z naśladowania wyrażeń cudzych i mechanicznego kompilowania obcych myśli zasadniczych.

W całokształcie pomysłów Ostroroga, główną istotę i rdzeń stanowią namiętne przeciw kościołowi wystąpienia, które zmierzały ku rewolucyjnemu załatwieniu u nas w XV wieku, zawiłej a ostrej wtedy sprawy stosunku kościoła do państwa. Myśli i uwagi w innych przedmiotach zamierzonej naprawy, podrzędne niejako zajmują miejsce, zwłaszcza pod względem oddalonego nieraz związku z potrzebami ówczesnej chwili. Walka zaś z kościołem stała na pierwszym planie, a walka ta była pod wielu względami rewolucyą jak owa, która w Niemczech w XVI wieku sprowadziła sekularyzacyę, a wraz z nią i straszny zamęt w stosunkach politycznych i społecznych. Zresztą w rzeczach niekościelnych, pomysły i uwagi Ostroroga nie są pozbawione moralnej wartości. Wogóle jednak w pomysłach tyczących się sądownictwa, administracyi, zarządu skarbowego, przebija brak doświadczenia w młodym jeszcze statyście, brak dojrzalszego sądu i wytrawności.

Cenną swą pracę zakończa Pawiński zdaniem, iż pismo Ostroroga, jako samoistny, nienaśladowany utwór zdolnego pióra i ukształconego umysłu, zajmować będzie zawsze poczesne miejsce w rocznikach

http://rcin.org.pl

naszej oświaty. Jestto w każdym razie jedna z gwiazd świecących, którą wcześnie na dalekim niebie Polski zapalił wschodzący humanizm.

Na tem miejscu zaznaczę tylko w krótkości: że rozprawa pr. Pawińskiego zawiera najpełniejszy materyał dziejowy, odnoszący się do rodziny Ostrorogów i Jana, autora Monumentu, oraz że materyał ten został rozwinięty na bogatem tle prawno-politycznych stosunków w Polsce. Również nie należy zapominać o tem, że Pawiński wydobył z zapomnienia nawskroś rycerskie przemówienie Ostroroga do Papieża Piusa II i bronił energicznie naszego statysty od zarzutu kompilowania i naśladownictwa, jaki mu pr. Caro uczynił. Co się tyczy oceny Monumentu Ostroroga, jaką w rozprawie znajdujemy, to na nią w wielu zasadniczych poglądach zgodzić się nie mogę. Sądzę jednak, że zamiast urywkowej i przyczepianej do pojedyńczych wyrażeń polemiki, najlepiej będzie Monument Ostroroga poddać szczegółowemu rozbiorowi ze stanowiska historyczno-politycznego i w rozbiorze powyższym zaznaczyć wątpliwości, jakie sąd pr. Pawińskiego budzić może. Z góry jednak uprzedzić winienem, że nie wszystkie kwestye szczegółowe dadzą się z równą dokładnością przedstawić, i że historya nauk państwowych, z powodu trudności poznania jej grutownego, niezawsze poda mi jednaką sposobność do ocenienia pomysłów Ostroroga. W każdym razie jednak, nie mając bynamniej pretensyi do wyczerpania przedmiotu, mniemam, iż pogląd na Monument pierwszego naszego statysty, ze stanowiska porównawczego prawa państwowego i nauki politycznej, może do pewnego stopnia wpłynąć na dokładność sądu historycznego i przyczynić się do wymierzenia Ostrorogowi sprawiedliwości.

Już po oddaniu mego studyum do druku, otrzymałem kwietniowy i majowy zeszyt Ateneum a w nich znalazłem pracę p. Swieżawskiego p. t. „Jan Ostroróg i klasy niższe społeczeństwa polskiego w XV wieku. Przyczynek do historyi społecznej w tymże wieku.“ Krótkość czasu, nie pozwalająca zastanowić się głębiej nad poglądami zawartemi w rozprawie dopiero co odczytanej, skłaniała mnie w pierwszej chwili do pominięcia pracy p. Świeżawskiego, lub też do dorywczego jej uwzględnienia w ostatniej części mego studyum. Sądzę jednak, iż nietylko moja praca nieodpowiedziałaby zadaniu, jakie sobie w niej założyłem, ale prócz tego opuszczenie podobne mogłoby być uważane za brak należytej względności dla historyka, który uczonemi poszukiwaniami na nią niewątpliwie zasłużył. Dla tego też uprzedzając, że gruntownego rozbioru pracy p. Świeżawskiego nie jestem w stanie dać w niniejszym rozdzia-

http://rcin.org.pl

le, zaznaczę jedynie główniejsze poglądy autora i ograniczę się na kilku krytycznych uwagach, jakie mi one nasunęły. W ostatniej zaś części studyum, jeśli będzie można, nie omieszkam uwzględnić najnowszej rozprawy o Ostrorogu.

P. Swieżawski jest zdania, iż w Monumencie Ostroroga przeważa nadewszystko kwestya socyalna, której nie chcieli dostrzedz badacze i krytycy najnowsi. Przemilczenie zaś tej strony leży, jak się zdaje w fałszywem postawieniu kwestyi niemieckiej w barwach narodowych, zamiast stanowych a to w skutek niezważania na fakt, że Ostroróg, napadając na narodowość, właściwie godził na resztki praw mieszczan. Tymczasem fakt ogólny walki szlachty z mieszczanami i ludem, dokładnie wyjaśni znaczenie antigermanizmu Ostroroga. Ostroróg tak potężnie przemówił do braci szlachty, tak dokładnym a głośnym był rzecznikiem ich tajemnych uczuć, myśli i dążeń, że losy kraju potoczyły się drogą przezeń wytkiętą. Jego synami z ducha są ludzie z czasów Władysława IV, którzy kozaków a w części chłopów polskich, uznają za takie członki Rz-plej, jak włosy lub paznogcie i którzy za przykładem swego ojca i proroka gotują mściwy nóż chłopa na szlacheckie swe gardło. Projekt Ostroroga, jako projekt socyalny, wiodący potomność jego do zagłady po trupie dwu stanów, jako bezwiedny projekt samobójstwa społecznego, jako klucz zjawisk wieku XVII i XVIII, jest do dziś dnia ciekawy, godny uwagi i badania. Byłby nauczającym... gdyby *historia esset magistra vitae*, jak ją obgadywano. Z tych kilku przytoczonych zdań możemy już wnosić, jakim będzie sąd p. Swieżawskiego o Ostrorogu. Istotnie brzmi on smutnie, nawet bardzo smutnie. Nietylko że autor odkrywa w Monumencie złowróżbne żarzewie, które roznieciło w XVII i XVIII wieku pożar wojny domowej, ową istotną „ruinę“, ale nawet tam, gdzie nie przewodniczyły mu samoistne studya, posiłkował się pracą pr. Pawińskiego, aby tylko obciążyć Ostroroga całem brzemieniem zarzutów. W rozdziale zatytułowanym „Osobiste stosunki Ostroroga“, spotykamy się z wieloma szczegółami dotyczącemi rodziny polskiego statysty. Autor skrzętnie i starannie zbierał najdrobniejsze wiadomości w tym kierunku, ale ze względów, iż biograficzna część pracy ma dla mnie obecnie podrzędne znaczenie, pominę ją, przechodząc do § 2 p. t. arystokratyczne dążenia Ostroroga. W tym rozdziale, jak to już wstęp dobitnie zapowiedział, spotykamy się z całym szeregiem specyalnych zarzutów, dowodzących, iż Ostroróg chciał zaprowadzić kastowość (?). Kastowości tej dowodzi pragnienie, *aby każdy stan używał osobnego koloru wosku do pieczęci*, a zgodnie z tą dystynkcyą kastową (?) Ostroróg domaga się nawet *różnicy w ubraniu* rozmaitych stanów. Jego *pro patria mori* nie jest

http://rcin.org.pl

dźwignią energiii w armii źle urodzonych, chociaż nawiasem mówiąc, obronę kraju nietylko powierza, lecz czyni obowiązkiem wszystkich wolnych—a nienawiść do niemców to tylko zręczna maska przykrywająca właściwy cel — przygnębienie mieszczan. Kwestyi mieszczańskiej poświęca autor szczególną uwagę i, jakkolwiek na myśl przewodnią zgosić się nie jestem w możności, przyznać winienem, iż jest starannie opracowaną i zdobną w niejeden cenny, z głębi archiwów wydobyty szczegół. Przedstawiwszy uprzedzenie Ostroroga przeciwko cechom, o które później potrącę i zaznaczywszy arystokratyczne, powiedziałbym prędzej, rycerskie usposobienie naszego statysty, p. Świeżawski nie pomylił się zupełnie i jeżeli monument porównamy z traktatem Reisera, charakter typowy dzieła Ostrorogowego, w tym kierunku się uwydatni. Ale od usposobienia arystokratycznego czy rycerskiego, daleko do tego, aby Ostroróg uważał mieszczaństwo własnego kraju za *ultimae faeces* i chciał ich odsądzać od wszystkiego. Wzgardliwy epitet stosuje się wyłącznie do niemców z Magdeburga a wywołany został poczuciem niezależności państwowej, oburzającej się na mysl, iż mieszczaństwo obcego kraju, nieprzyjaźnie usposobionego dla Polski, śmie być najwyższą instancyą sądową dla miast i osad na prawie niemieckiem. Zresztą ograniczenie a nawet zniesienie cechów, czyż jest pozbawieniem mieszczan prawa niemieckiego? którego wpływ na dobrobyt miast, p. Swieżawski, wybornie pojmuje i jasno przedstawia.

W rozdziale o włościanach spotykamy się z uwagą, iż Ostroróg pragnął skasować szkoły duchowne i naukę sekularyzować. Myśl ta jednak tak zgodna z duchem Monumentu, nie zasługuje na pochwałę p. Swieżawskiego. Również domaganie się języka polskiego na kazalnicy uważa za przesadzone a nawet w ustępie o torturach, który uzyskał podziw pr. Caro, widzi tylko ducha sprzeczności, albowiem tortury wzięto z prawa rzymskiego, jak twierdzi Czacki, a Ostroróg podług p. Swieżawskiego, winien był brać wszystko z wzorów rzymskich, jeżeli chciał być konsekwentnym. Co się tyczy prawa rzymskiego, to nadmienić winienem, że tortury datują się, jako środek proceduralny, dopiero z epoki upadku, tj. z czasu imperatorów. Prawo rzymskie jednak z doby rozkwitu nie znało tortury dla obywateli, tylko dla niewolników i to nawet z pewnemi ograniczeniami. Wzniosłe poczucie obywatelstwa rzymskiego nie dozwalało zastosowywać do ich osoby poniżającej tortury, a prawu karnemu starożytnego Rzymu przewodniczyły słowa Cicerona charakteryzujące rzymian—*vestram libertatem non acerbitate suppliciorum infestam, sed lenitate legum munitam esse voluerunt* (1).

---

(1) Jhering. Geist des roemischen Rechts. T. 2. st. 137.

http://rcin.org.pl

Przyznając ostatecznie pracy p. Swieżawskiego niezmierną staranność w zebraniu cennych szczegółów i podzielając jego spostrzeżenia ogólne co do arystokratycznych usposobień Ostroroga, nie mogę się w zupełności zgodzić na sąd jego o pierwszym naszym statyście. Przedewszystkiem podnoszenie doniosłości socyalnej nie zaś politycznej Monumentu, uważam za niewłaściwe. Jeżeli p. Swieżawski w kolorze wosku i odmienności ubrania umiał się dopatrzeć istoty kastowości, to tem spostrzeżeniem niewątpliwie żaden prawnik w przyszłości nie będzie się mógł poszczycić. Za to jednak adeptów nauki prawa uderzyć musi pojęcie zwierzchnictwa państwowego, podniesienie władzy monarchicznej, stosunek państwa do kościoła, uwagi nad sejmem wojskiem i sądami, wypełniające prawie cały monument, a które autor uważa za niebyłe dla tego, że się z niemi pr. Pawiński załatwił. Powtóre dla tego pozostanie w monumencie Ostroroga część polityczna dominującą, iż nasamprzód trzeba stworzyć odpowiedni zakres działania dla władzy państwowej, trzeba ją należycie uorganizować a potem dopiero można ją obarczać zadaniami socyalnemi. Ostroróg zatem, zarówno jak legiści z czasów Filipa pięknego i Ludwika bawarskiego i zarówno jak Occam lub Marsiliusz z Padwy, zajęty był wydobyciem władzy pańswowej z więzów feodalizmu i prawa kościelnego, a socyalnym kwestyom tylko pobieżnie poświęcać mógł uwagę. Sprawa socyalna w dojrzalszej postaci—to dzieło reformy religijnej w XVI wieku i dla tego też głos szlachetny Modrzewskiego mógł jaśniej i energiczniej przemawiać za chłopem, oraz mieszczaninem. Wogóle jednak trudno zarzucać Ostrorogowi, że nie podniósł należycie siły jaka w niższych klasach spoczywała, kiedy tego nie był w stanie uczynić na schyłku XV wieku statysta tej miary co Machiavelli. (patrz Knies—Machiavelli als volkswirthschaftlicher Schriftsteller. Tüb. Zeitschrift 1852). Stosując zaś metodę krytykowania p. Swieżawskiego i mierząc podług niej sprawiedliwość dziejową, łatwo przyjdzie każdą teoryę z ubiegłych czasów w proch obrócić — powtarzam jeszcze raz — każdą teoryę, nie wyjmując Arystotelesowej.

http://rcin.org.pl

II.

Ponieważ teorye Ostroroga zamierzyłem przedstawić na tle porównawczem prawa i nauki państwowej, przeto pozwolę sobie w kilku słowach wyjaśnić powody, które mnie skłoniły do powyższego traktowania przedmiotu. W historyi prawa państwowego widnieje niezaprzeczona prawidłowość nakazująca organizmom politycznym przebywać pewne typowe formy. Wszyscy badacze nauki państwowej nasłuchali się dosyć o charakterystycznych cechach państwa klasycznego (Grecya, Rzym); później, przechodząc do wieków średnich, nieustannie obijał im się o uszy feodalizm, stanowość, państwo praworządne, porządek konstytucyjny itp.; jednem słowem, wśród całej chaotyczności, a często i niewspółczesności faktów, dostrzegano w europejskich państwach podobne, a raczej wspólne znamiona. Przyobleczona w heglowską mgłę teorya Steina (1), wykazująca w rozwoju historycznym trzy typowe formy, przez które każde cywilizacyjne państwo przechodzić musiało, sprawdza się coraz to bardziej, jakkolwiek w początkach raziła niezmiernie swoją metafizyczną powierzchownością. Istotnie, przypatrując się dokładnie fizyonomii państw klasycznych, dostrzegamy jej tylko właściwe znamiona. Znamiona te, jako reakcyę sprowadzają patrymonialno-feodalnego dziedzica, ten znów feodalno-stanowego sukcesora itd., aż do konstytucyjnego porządku i państwa praworządnego dni naszych (2). Życie polityczne w jednych państwach

---

(1) Teoryę powyższą rozwinął Stein w wielotomowem dziele „Innere Verwaltungslehre“, a później i w nauce o finansach.

(2) Państwo praworządne czyli rządzące się prawem (Rechtsstaat), termin używany przez pr. Oczapowskiego.

http://rcin.org.pl

przyśpieszało przejście z jednej formy do drugiej i nadawało jej więcej wyrazistą postać, w innych zaś proces transformacyjny szedł powoli i typowe stadya zarysowywały się w historyi zaledwie delikatnemi liniami. Często też charakterystyczne objawy, które we Włoszech w XII wieku, przebijają się przez życie społeczne—w Anglii i Francyi torują sobie drogę w XIII wieku, w Niemczech w XIV w., a w Polsce w XV stuleciu. Niezależnie jednak od tego, państwa europejskie szły temi samemi tory, dobijały się tychże samych praw i zakresu władzy, pomimo, że na pierwszy rzut oka ich zewnętrzny ustrój nie zdradzał prawie żadnej wspólności.

Zgodziwszy się na istnienie prawidłowości w rozwoju prawa państwowego, łatwo przyjdzie przedstawić korzyści, jakie z porównawczego zestawienia teoryi Ostroroga wynikną. Przedewszystkiem wszechstronne zbadanie organizmu państwowego w pewnej epoce: czy to feodalnej, stanowej lub konstytucyjno-prawnej, pozwoli nam zgłębić naturę państwa i poznać niedostatki, oraz pragnienia z niej płynące. Tym sposobem też będziemy w stanie ocenić daleko ściślej dążenia reformacyjne państwa polskiego w XV wieku i dowolność indywidualną, oraz apodyktyczność sądu zastąpić zdołamy prawem politycznego rozwoju, które w danym wypadku zmuszało wszystkie państwa do podobnego działania. Ponieważ zaś z życiem politycznem pozostaje nauka państwowa w najściślejszym związku, przeto prawidłowość rozwoju prawa państwowego musiała się odbić w nauce państwowej, i te same reformy, o które się najszlachetniejszą krwią dobijały społeczeństwa, niewątpliwie odźwierciedliły się w nauce, posiadając odważnych bojowników, co im torowali drogę w dziedzinie ducha. Badając też nauki polityczne widzimy jasno, że szły one śladem politycznego życia, wskazując kierunek przyszłych reform. Nigdzie nie spotykamy ich w odosobnieniu, ale wszędzie wraz z niedostatkami prawodawczemi i cierpieniem socyalnem zjawiają się szeregi mniej lub więcej uzdolnionych statystów, co teoryami i projektami swemi starają się przyprowadzić społeczeństwo do świadomości istotnego położenia, oraz do wynalezienia środków zaradczych. Przedstawiając więc na tle porównawczej nauki monument Ostroroga, zyskujemy, zdaniem mojem, daleko gruntowniejsze kryteryum, które rozwieje w wielu razach dotychczasowe illuzye co do oryginalności i twórczości pierwszego polskiego statysty, w innych jednak wypadkach uwolni go od licznych zarzutów i zachowa dlań zaszczytny przytułek w dziejach nauki.

Uprzedzić jednak winienem, że porównawcze tło, jakie ma oświecić teoryę Ostroroga, nie może być w żadnym razie połączonym

http://rcin.org.pl

wykładem prawa ogólnego państwowego i nauki politycznej aż do XV wieku. Idzie jedynie o scharakteryzowanie najgłówniejszych objawów, pozwalające zrozumieć stosunek ówczesnego państwa do kościoła i wzajemny ich spór, który wypełnia obficie karty historyi kilku wieków. W ogólnych też tylko zarysach postaram się przedstawić dążenia prawodawcze, oraz naukowe, które w Polsce uosabia monument Ostroroga, a w ostatnim rozdziale przystąpię do ocenienia samego traktatu, uwzględniając poglądy poprzedników a przedewszystkiem pr. Pawińskiego.

Chcąc zbadać stosunki polityczne zachodnie i polskie w XV wieku, niepodobna pominąć ustroju średniowiecznego, który powoli ustępował przed prądami nowożytnego państwa, pozostawiając wszędzie w dziedzinie prawodawczej wybitne ślady. Wieki średnie zaś z całą swą wyrazistą fizyonomią prywatno-prawnych stosunków, stają się wówczas najzrozumialszemi, jeżeli je badamy w przeciwstawieniu do klasycznego świata tj. jako chwilę wytchnienia i reakcyi po wyczerpaniu, które stary Rzym w spuściźnie po sobie pozostawił. Dla tego też najlepiej będzie, jeżeli podam w krótkości główne wady prawa państwowego rzymskiego z epoki imperatorów, będącej później wzorem dla legistów; tym sposobem bowiem, zasady napotykane wśród ustroju średniowiecznego przedstawią się jako jeden moment konieczności historycznej odradzający w początku znużone społeczeństwo, lecz zawierający w głębi ziarno rozkładu, które w XIV i XV w. szybko zaczyna kiełkować

Do organizacyi państwowej rzymskiej z czasów imperatorów można śmiało zastosować słowa Onckena odnoszące się do państw greckich (1), a mianowicie: że ducha poświęcenia się obywatelskiego wyzyskała na rzecz dobra publicznego do wszelkich możliwych granic. Władza państwowa Rzymu uposażona w imperium, jako wyobrażenie pełnego prawa rozkazywania (2) skoncentrowaną została w rękach jednego człowieka , który w początkach, reprezentował tylko urząd (3), lecz później, mając sobie od senatu nadane prawo dyspensacyi od praw, stał się „*legibus solutus*“, zjednoczył w swem ręku wszystkie godności rzeczypospolitej i przyoblekł się w nimbus boskości jako *divus* lub *divi filius*. W ślad za absolutną władzą szła centralizacya polityczna i administracyjna, niszcząca wszelkie samoistne życie wśród rozległych obszarów.

---

(1) Die Staatslehre des Aristoteles. T. I, str, 134.

(2) Mommsen — Römisches Staatsrecht. T. I, str. 49.

(3) Tamże — T, II, str. 726.

http://rcin.org.pl

W początkach pryncypat okazywał się względnym dla miast italskich, i municipia wykonywały przeważnie zarząd Italii. Im więcej jednak władza imperatora stawała się absolutną, tem bardziej samorząd gmin i prowincyj bywał deptany. Urzędy wybieralne peryodycznie, zamieniono na mianowane i zostające w nieustannem rozporządzeniu imperatora, tak, iż jedna wola kierowała wszystkiemi sprawami rozległego państwa, a społeczeństwo pogrążone w zupełnej apatyi ulegało pod brzemieniem ciężarów.

Prawo rzymskie zatem w epoce upadku otoczyło wyjątkową pieczą jedność państwa z pokrzywdzeniem samodzielności pojedyńczych organów jak gmina, prowincya, kościół, a przeprowadzając nadmierną centralizacyę, zniszczyło tem samem samorząd czyli najważniejszą szkołę polityczną narodu. Prócz tego prawo rzymskie uznawało jedynie obywatela za podmiot prawa; uznania tego jednak nie pozyskał człowiek (1). Swoboda indywidualna zatem, czyli przyznanie człowiekowi wobec władzy państwowej pewnego samodzielnego zakresu, nie istniało zupełnie, jak o tem przekonywały zresztą tłumy niewolników; mogła być tylko mowa o szczupłej, więcej formalnej swobodzie politycznej, przysługującej tym, co się zwali „*cives romani*". Szereg zarzutów jeszcze jednak nie skończony. Jednym bowiem z najważniejszych jest owo specyalne zaopiekowanie się prawa rzymskiego własnością prywatną, a zaniechanie zupełne własności w znaczeniu społecznem. Władza państwowa w imperatorskim Rzymie nie troszczyła się bynajmniej o stan mniejszych właścicieli ziemskich czyli włościan, zaniedbując przezeń wpoić w masy społeczne ducha konserwatywnego i samodzielnego. Prawo rzymskie oddawało właścicielowi zupełne, nieograniczone, fizyczne władztwo nad własnością. Nawet zostawiając ją sukcesorom, miał on prawo swobodnego testowania (*uti legassit ita jus esto*) i nie był krępowany względami nakazującemi przechować majątek rodu (2). Wybitny ten pogląd na własność ze stanowiska czysto prywatnego, nie był jednak w stanie zapobiedz socyalnej walce, jaką wielka własność i wielki kapitał wypowiedziały mniejszym, a której ostatecznym rezultatem było skoncentrowanie niezmiernych bogactw w nielicznych rękach i zepchnięcie całych mas do upokarzających nizin proletaryatu (*misera*

---

(1) Arnold — Cultur und Rechtsleben. T.I, str. 129.

(2) Miaskowski — Das Erbrecht und die Grundeigenthumsvertheilung im deutschen Reiche, str. 222 — wybornie przedstawia różnice charakterystyczne prawa spadkowego rzymskiego od niemieckiego.

http://rcin.org.pl

ac jejuna plebecula). Dodajmy jeszcze do tego i tę okoliczność, że instytucya niewolnictwa, ogarniająca prawie połowę ludności starożytnego Rzymu (1), wytworzyła wśród społeczeństwa pogardę pracy i niszczyła w zarodzie wolny stan rolników właścicieli przez to, iż dając latifundiom tańszych robotników w postaci niewolnika, wszelką konkurencyę na tem polu czyniła niemożliwą.

Państwo rzymskie więc z epoki imperatorów, odejmując całym masom ludu ochotę do pracy, przygotowywało społeczeństwu nieochybną ekonomiczną ruinę; odejmując zaś temuż ludowi samorząd, niszczyło w nim siłę etyczną, ktora stwarza obywatela i, rzec można, przygotowywało taką samą ruinę polityczną. Istniał też przez dość długi czas wspaniały i słusznie podziwiany mechanizm państwowy, chłonący w siebie dobrobyt co raz to nowych prowincyj i ludów, a pamiętny jedynie na zasadę „*imperio populos regere*"; aż nareszcie padł pod ciosami młodzieńczych ludów, którym zamiłowania swobody indywidualnej w żaden sposób odjąć nie było można.

Wieki średnie przedstawiają obraz najzupełniejszej reakcyi przeciw rzymskiej przeszłości. Społeczeństwa wyczerpane jednostronnem i nadmiernem stosowaniem zasad klasycznego państwa, szukają odrodzenia u nowych źródeł, i nigdy może w dziejach ludzkości nie występuje tak wyraźnie związek przyczyn i następstw, jak właśnie w owych czasach. Rzym posunął jedność państwową do możliwego natężenia a wobec „*salus publica*" ustępować musiały wszystkie prywatne interesa obywatela. W średnich wiekach państwo staje się zdobyczą pojedyńczego człowieka, jedność znika na czas długi, a natomiast wyrasta bujnie indywidualizm, przytłumiając dobro publiczne swoją prywatą. Cały mechanizm państwowy, z kunsztownie wyrobioną centralizacyą, rozsypuje się na tysiączne małe państewka i zachodnia oraz środkowa Europa, jak to trafnie zauważył Eötvös (2), przedstawiała widok rosnącego lasu, w którym jedno drzewo przerastało drugie, każde żyło odrębnem życiem, walcząc o swój byt, a walka zdawała się niezbędną dla ogólnego rozwoju. Na badaczu doba ówczesna dziwne sprawiać musi wrażenie; wydaje mu się bowiem iż świat nasz stał się wówczas w systemie planetarnym gwiazdą wyłącznego interesu osobistego, tak w nim

---

(1) Marquardsen — Römische Staatsverwaltung. T. II, str. 118; przypomina, że za czasów imperatorów liczba niewolników była nawet większą niż wolnych, a w Rzymie na 630,000 wolnych miało być 900,000 niewolników.

(2) Einfluss der herrschenden Ideen des XIX J. dets auf den Staat. T. I. str. 327.

http://rcin.org.pl

poczucie państwowej ojczyzny na czas pewien zagasło. Jeżeli też w Rzymie prawo państwowe otoczyło wyłączną troską dobro całości (*ad statum Reipublicae spectat*), w średnich wiekach rzeczone prawo przybiera charakter prywatny i zdaje się być zajęte nie tyle władzą, ile prywatną własnością.

Po upadku państwa rzymskiego, gdy ustrój państwowy młodzieńczych ludów nie mógł dostatecznie osłaniać społeczeństwa, więksi właściciele pozyskują dla siebie prawa zwierzchnicze i dziedzicznie przytwierdzają je do swej ziemi, tak iż nie wydają się one wypływem władzy państwowej, lecz następstwem posiadania gruntu. W początku odróżniano jeszcze nadanie ziemi pod pewnemi warunkami przez króla, czyli lenno od władzy zwierzchniczej, czyli „*justice*” i ztąd zasada „*fief et justice n'ont rien de commun* (1)“. Ale różnica powyższa szybko się zatarła. Właściciele zamieniają swe posiadłości na możnowładztwa (*Herrschaften*, *Seigneuries*); każdy z nich jest *parvus quodammodo monarcha*, a władza monarchiczna traci najważniejszy przymiot rozkazywania (*imperium*), co nie pozwala jej pracować skutecznie dla publicznego dobra.

W średnich wiekach zatem, skutkiem przytwierdzenia praw zwierzchniczych do gruntu, ziemia a nie obywatel stała się podstawą całej organizacyi politycznej, i dla tego, chcąc tę ostatnią zbadać, trzeba było więcej na ziemię niż na osobę zwracać uwagę (2). Posiadanie lub własność gruntu stały się też tytułem uprawnienia i jeżeli powszechnie znaną była zasada „nulle terre sans seigneur” to i odwrotna „pas de seigneur sans terre”; panowała w całości, a nawet od francuzkiego *seigneur'a* w kompletnem znaczeniu tego wyrazu, wymagano prócz ziemi posiadania lasu. Pojęcie własności i jej charakter prywatny zaczął się też odbijać na wszelkich publicznych sprawach. Władza z własnością, administracya z gospodarczym zarządem, finanse i skarb z ekonomicznemi dochodami z ziemi, kara z wynagrodzeniem szkody, podatek z własnowolnym datkiem, sprawiedliwość z obroną własną, zlewały się i identyfikowały zupełnie, a instytucya, w której się państwo uosabiało t. j. monarchizm, pomimo świetnych tradycyj przejęta była także ogólnym prądem. Król stał się w średnich wiekach tylko pierwszym możnowładcą „primus inter pares”; żył jak inni z dochodów ziemi, a w obec zasady „nulle taxe n'est legitime si elle n'est consentie par

---

(1) Vuitry — Etudes sur le régime financier de la France. str. 68.
(2) Tamże — Str. 110.

http://rcin.org.pl

celui qui doit la payer", wolno mu było tylko prosić o zapomogi, jeśli renta gruntowa wyczerpaną została na potrzeby królestwa.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w czasach, w których, jak to słusznie Taine zauważył, (1) *ne pas etre tué et avoir l'hiver un bon habit de peau etait pour beaucoup de gens le suprême bonheur*, organizacya patrymonialno-feodalna była istotnem dobrodziejstwem. Faworyzowała ona wprawdzie większą własność i nadawała przewagę silniejszym nad słabszemi, ale utrzymała ducha indywidualnego przez stworzenie władz lokalnych i złagodziła, choć w egoistycznych celach, dolę klasy pracującej. W każdym razie przyszłość wobec takich możnowładczych rządów, ogołoconych z poczucia ogólnej ojczyzny, przedstawiała się ponuro. W perspektywie ukazywały się ciągłe walki socyalne, podsycane sprzecznemi interesami, a skrajny egoizm indywidualny jak i skrajna centralizacya, obiecywały ludzkości tylko rozstrój i zdziczenie. Jedynie więc harmonia między uzasadnioną swobodą indywidualną a niezbędną jednością państwową mogła stworzyć trwały porządek i zapewnić rozwój humanitarny społeczeństwom europejskim. Nad harmonią powyższą zaczyna też z podziwienia godną wytrwałością i uzdolnieniem pracować kościół, a przedewszystkiem stara się wyrobić w ludzkości jedność obyczaju i tchnąć sprawiedliwego a pracowitego ducha w ówczesne instytucye polityczne.

Kościół katolicki przejął od państwa rzymskiego zasadę „*orbem regere*", a jedność przenikała na wskroś jego organizacyę (2); ale owa jedność i władza nad światem miały być następstwem wyższego ducha, a bynajmniej nie wypływem brutalnej siły. Kościół był organizacyą społeczeństwa w celach religijnego kultu a więc wiary, która zapewniała człowiekowi życie przyszłe. Królestwo Chrystusowe nie było z tego świata i nie do władzy politycznej, lecz do powagi (*auctoritas*) w dziedzinie obyczaju dążyło. Pozornie więc miał kościół swoję odrębną sferę, niezależną od państwa i abstrakcyjnie można było oddzielać wpływy, oraz działalność tych dwóch najpotężniejszych czynników kształcących ludzkość. Co jednak abstrakcyjne myślenie mogło rozdzielać dowoli, to nieustannie łączyło życie. Jedno społeczeństwo ludzkie wypełniało kościół i państwo, w jednej piersi człowieka zlewały się oba wpływy, a obyczaj, pielęgnowany przez kościół dla zdobycia przyszłego szczęścia, służył i państwu za wiekuiste źródło do odświeżania ducha obywatelskich poświęceń i sprawiedliwości. Pomimo więc, jak

---

(1) Les origines de la France contemporaine. L'Ancien régime, str. 12.
(2) Richter — Kirchenrecht. Str. 4.

http://rcin.org.pl

wspomniałem, zasadniczych różnic w teoryi, widzimy sfery polityczno-kościelne w ciągłej życiowej spójni. Wpływ jednak tej instytucyi przeważać musiał i ta nadawała drugiej wybitne piętno, która uposażona była w większy zasób sił umysłowych, czyli w której gościł duch podnioślejszy. Ową „*anima*" w przeciwstawieniu do fizycznego ciała, złotem w porównaniu do ołowiu, „słońcem gaszącem księżyc" (porównania współczesne tj. z XIV wieku) był kościół w stosunku do państwa. Z początku reprezentował on wyłącznie „*potestas*" lub „*gladium spirituale*" pozostawiając władzy świeckiej „*gladium temporale*", ale jeszcze za Konstantyna pozyskał znaczny zakres władzy sądowej, a następnie potęga jego świecka rosła tak szybko, że z końcem XIII wieku, Bonifacy VIII pragnął zjednoczyć obie władze w ten sposób, iż duchowna miała być wykonywaną przez kościół a świecka dla kościoła. Temu samemu Papieżowi przypisują też owe charakterystyczne słowa, które miał wyrzec podczas uroczystości jubileuszowej w r. 1300, przepasawszy się dwoma mieczami: „*Ecce duo gladii, Ego sum Caesar*" (1). Poddanie się władzy państwowej wpływowi moralnemu kościoła i odstąpienie na rzecz jego znacznego zakresu funkcyj publicznych, było niewątpliwie dobrowolnem uznaniem podniosłego ducha, jaki z Ewangelii spływał na europejskie społeczeństwa. Do końca XIV wieku, można powiedzieć z Gladstone'm, iż świat cały leżał u stóp krzyża (2), a jeden z najtrzeźwiejszych mężów stanu, który nie czuł żadnej skłonności do uznawania potęg fikcyjnych, przyznał stanowczy wpływ nauki Chrystusa na odtworzenie obyczajowe instytucyj politycznych, które państwom ówczesnym nadało wybitny typ chrześciański (*Christlicher Staat*) (3).

W życiu publicznem jednak, żaden organizm, żadna pojedyńcza instytucya nie zyskuje wpływu, ani zdobywa władzy, bez słusznej przyczyny. Powodem zaś torującym drogę do uznania jest tylko treść własna, obdarzająca społeczeństwo korzyściami, i tą drogą uznania dziejowej zasługi zyskał kościół niewątpliwie bogactwo i władzę. Aby odrodzić obyczajowo społeczeństwa i tchnąć młodzieńczego ducha w instytucye polityczne, trzeba było wyrobić cały szereg zasad zdolnych uszlachetnić państwo we wszystkich kierunkach jego działalności.

---

(1) Geffcken — Staat nnd Kirche itd. str. 171.

(2) Der Staat in seinem Verhältnisse zur Kirche. tłom. Treuherza z r. 1843, str. 115.

(3) Hahn — Fürst Bismarck, sein polit. Leben und Wirken. T. I, str. 9; znajdujemy tam ciekawą mowę dzisiejszego kanclerza pod tytułem „Preussen ein christlicher Staat" wypowiedzianą z powodu dyskusyi nad prawem o żydach.

http://rcin.org.pl

Wobec wyczerpania, w jakiem ludy pozostawił Rzym starożytny, było to zadanie olbrzymie; kościół jednak postanowił dźwignąć brzemię i jego wiekowa praca odradzająca publiczne życie stanowić będzie jedną z największych historycznych zasług.

Nie jestem w stanie odtworzyć w pełni wszystkich pryncypiów, które kościół dał państwu chrześciańskiemu za podstawę; nie mniej jednak winienem się nad powyższym przedmiotem zatrzymać chwilę, albowiem tylko przy jego pomocy można będzie należycie zrozumieć spór polityczno-kościelny w XV wieku, w którym i Ostroróg wybitny przyjmuje udział. Jeżeli w pierwszych czasach, aż do X wieku, oddziaływanie kościoła katolickiego na cały organizm państwowy nie daje się tak wyraźnie pochwycić, to niewątpliwie wpływ jego na ekonomiczny rozwój społeczeństwa jest widoczny i olbrzymi. Kościół, wskrzeszając pojęcie równości człowieka wobec Boga, podniósł tem samem moralnie ubóstwo; majątek swój w początkach szczupły, zwał *patrimonium pauperum*, a nawet we Włoszech wyznaczał dość długo cząstkę stałą (*portio congrua*) dla ubogich (1). Nauka kościelna nie ograniczyła się jednak na miłosierdziu; przedewszystkiem podniosła ona znaczenie, oraz godność pracy i pod tym względem kościół zdobył sobie wiekopomną zasługę. Nie tylko że dla strudzonego robotnika miał zawsze stan duchowny zdroje religijnych pociech, wpajających weń etyczną siłę, jakiej brakowało klasycznemu niewolnikowi, ale w swych włościach, wystąpił jako przezorny i roztropny gospodarz, szanujący rolnictwo i rękodzielnictwo, pracujący sam w postaci zakonników duchownych, i otaczający pracujący lud troskliwą opieką. Wszędzie, gdzie się zjawił duchowny, świecki lub zakonny, i obrał miejsce pobytu, wnet siedziba jego stała się ogniskiem skupiającem nową ludność, i rolnictwo wraz z industryą kwitnąć poczynały (2). Te same zasługi spotykamy w Anglii, Francyi i Niemczech (3); zdaje się więc, że istniały one wszędzie, gdzie tylko wpływ kościoła dosięgał.

Prócz tego kościół starał się zabezpieczyć pracę rolniczą i przemysłową przed wyzyskującą potęgą kapitału, i w tym celu wydobył z prawa rzymskiego wszystkie maksymy o bezprodukcyjności pieniędzy. W ciągu średnich wieków spotykamy też często definicyę „*num-*

(1) Richter — Kirchenrecht, str. 956.

(2) Taine — L'Ancien régime. T. I, str. 6.

(3) Jednobrzmiące wieści spotykamy u Taine'a o Francyi, u Gneista Englische Verfassungsgeschichte, str. 397; o Anglii, u Beheim-Schwarzbacha — Hohenzollernsche Colonisationem, str. 4, o Niemczech.

http://rcin.org.pl

mus nummum parere non potest", a kościół walczył uporczywie i długo z wzrastającem mieszczaństwem w imię zasady: *mutuum date nihil inde sperantes* (1). Jakkolwiek Dühring (2) wyraził lekceważenie dla ekonomicznych zasad kościoła katolickiego wygłoszonych w początkach wieków średnich, lekceważenia tego jednak żadną miarą podzielać nie można. Teorye kościelno-ekonomiczne o lichwie, bezprocentowych pożyczkach, górach zbożności (*montes pietatis*), umowach o rentę, mogą się dzisiejszym ekonomistom wydawać błędnemi, ale do XII lub XIII wieku, gdy trzeba było moralnie dźwignąć zniechęconego robotnika i ukazać mu w pracy indywidualnej zbawczą siłę, powyższe pojęcia istotnie go wspierały i zachęcały, dowodząc faktycznemi przykłady, iż jedynie praca ma prawo do słusznego spożywania owoców natury i że im lepiej jest wynagradzaną i swobodniejszą, tem bardziej twórczą być potrafi.

Na polu oświaty kościół również wycisnął charakterystyczne piętno i był przez długie czasy wyłącznym piastunem duchowym ludzkości. W VII, VIII i następnych wiekach, jedynym organizmem publicznym, który mógł podjąć i podjął zadanie oświecania ludu, oraz przechowywania nikłych resztek klasycznej nauki, był niewątpliwie kościół (3). W historyi każdego z zachodnich i środkowo europejskich narodów doszukamy się faktu iż „*primus praeceptor*" ludu, który stworzył podwalinę oświaty publicznej, był przyodziany w szaty biskupie i nauczał przy pomocy swych duchownych. Pomimo, że w VIII i IX wieku, w kościele katolickim nie wykształciła się jeszcze jednolita organizacya, mogąca podniosłą myśl skutecznie we wszystkich krajach rozwinąć, widzimy jednak *consilia* lub synody narodowe i prowincyonalne pracujące nad wytworzeniem systemu publicznej oświaty, któryby zarówno serca jak i umysły uszlachetnić zdołał. Począwszy też od VII i VIII wieku, powstają pod wpływem kościoła dwie kategorye szkół, posiadających różną doniosłość cywilizacyjną, a mianowicie: szkoły katedralne łącznie z parafialnemi, oraz szkoły klasztorne. Zaznaczyć winienem, iż głównem zadaniem obu kategoryj szkół było nauczanie religii i moralności, powoli jednak przyswoiły one sobie mały lub większy zakres świeckiej mądrości i stały się mimowolnie pierwszym organem publicznej oświaty, pracują-

(1) Endemann—Studien ueber roman: kanonistische Rechtslehre, str. 10.

(2) Dühring — Geschichte der Nationaloekonomie und des Socialismus, str. 23.

(3) Stein — Die innere Verwaltung. — Das Bildungswesen (drugie wydanie), część II, str. 48.

http://rcin.org.pl

jącym nie tylko dla duchownych, lecz dla wszystkich stanów i stwarzającym pojęcie przymusu szkolnego w jego pierwotnej postaci (1).

Szkoły katedralno-parafialne przypominały, elementarnym zakresem wiedzy, dzisiejsze szkoły ludowe. Nie chodziło im o podnoszenie ciągłe skali wiedzy, lecz o rozpowszechnienie pewnego stopnia wiadomości wśród mas ludu, a więc o uszlachetnienie i rozjaśnienie całego narodowego umysłu. W tym celu też kościół pragnął wytworzyć jak największą ilość szkół parafialnych, i na soborze Lateraneńskim w r. 1215 postanowiono, aby przy każdym kościele parafialnym znajdowała się szkoła zaopatrzona w zdolnego magistra, któryby i w świeckiej wiedzy przygotowywał uczniów (2). Jeżeli szkoły parafialne porównywaliśmy z dzisiejszemi elementarno-ludowemi, to szkoły dawne klasztorne można było śmiało nazwać gimnazyami średnich wieków. Klasztory w VIII, IX i X stuleciu były przytułkiem nie tylko ekonomicznej, ale i duchowej pracy. One stały się azylami, do których się schroniła klasyczna nauka (3), i one też wypiastowały pierwszą myśl samodzielniejszą torującą drogę nowożywotnym czasom. Szkoły klasztorne objęły daleko szerszy plan naukowy i rozpowszechniały wiedzę klasycznego świata, a ówczesna władza państwowa zachęcała klasztory do działalności na powyższem polu, często je szczodrze obdarzając i nie myśląc w żadnym razie kłaść tamy ich pożytecznemu wpływowi.

Polityczne życie obchodziło kościół tylko pośrednio, ale mimo to, we wszystkich instytucyach państwowych i wszelkich kierunkach prawodawczych, można wyśledzić rezultat duchowej jego pracy. Przedewszystkiem zaznaczyć należy podniesienie się władzy monarchicznej, która jedynie przy pomocy kościoła była w stanie uczynić pierwszy krok ku zagarnięciu niezbędnych praw zwierzchniczych. Wprawdzie prawo zwyczajowe nie zapomniało nigdy o tem, że: *li rois ne tient fors de Dieu et de son epée*, ale to samo prawo znało zasadę: *chaque baron est souverain dan sa baronnie*, która to zasada pierwszą maksymę ubezwładniała w zupełności. Kościół dopiero wpoił w społeczeństwa przekonanie o wielkości monarchizmu i stanowisko króla ugruntował w wierze. On to podniósł znaczenie władzy państwowej jako bezpośrednio od Boga pochodzącej (*omnis potestas a Deo*), zawarł ją w ścisłych szrankach sprawiedliwości (*potestas justa*), a wyniosłszy monarchów

(1) Stein — Die innere Verwaltung. — Das Bildungswesen (2 wyd.), część II, str. 66.

(2) Stein — tamże, str. 112.

(3) Stein — tamże, str. 72.

3

http://rcin.org.pl

do sfer nadziemskich, do rzędu istot będących wyobrażeniem Boga na ziemi, i których serce podług słów Salomona spoczywa w ręku Najwyższego, nie zapomniał jednak dodać usty Tomasza z Akwinu, że: *regnum non est propter regem sed rex propter regnum*, zaznaczając przytem najwyraźniej, że jeżeli monarcha jest obrazem Boga, tyran jest obrazem lucypera na ziemi (1).

Prawodawstwo cywilne i kryminalne zostało razem z władzą państwową podniesione uczuciem sprawiedliwości zaszczepionem przez kościół. Wstęp do tych dziedzin nie przedstawiał kościołowi zbytecznych trudności; wszędzie bowiem można było upatrzeć grzech, a ten tytuł upoważniał go dostatecznie do wkraczania i, prowadząc spór z władzą świecką, zastrzegał najwyraźniej, iż czyni to *non de feudo sed de peccato*. Prawo kościelne i kanoniczne spajające ustrój kościoła w jedną myśl i jeden czyn, nadało też prawom cywilnym, a przedewszystkiem prawu małżeńskiemu, wybitną sakramentalną fizyonomię Prócz tego znajdują się w niem przepisy dotyczące majątku kościelnego, procentów, przysięgi i przedawnienia (2), tak że stosunki prywatnoprawne mają nie jedną myśl postępową kościołowi katolickiemu do zawdzięczenia. Jeszcze większy prawie wpływ prawa kościelnego był na rozwój ustawodawstwa kryminalnego, i z uznania godną wytrwałością walczył kościół z barbarzyńskiem pojęciem zemsty, zastępując je łagodniejszemi zasadami winy i pokuty, które nie oddawały przestępcy na łup obrażonemu lub jego rodzinie (3). Kościół też wytworzył odrębne prawo karne dla świeckich i duchownych, określił nowy szereg przestępstw, wytworzył nowe środki proceduralne (azyle) (4), lecz przedewszystkiem, wskrzeszając poczucie sprawiedliwości, zrzucił powoli z prawa karnego charakter prywatny, jaki je kaził przez cały przeciąg wieków średnich.

Nawet prawo międzynarodowe nie uchyliło się od dobroczynnego wpływu kościoła. Papieże dążyli wytrwale do tego, aby się stać sędziami rozjemczemi w międzynarodowych sporach, a jakkolwiek cel powyższy tylko częściowo udało im się osiągnąć, w każdym razie duch

---

(1) Janet — Histoire de la science politique, T. I, str. 422.

(2) Richter — Kirchenrecht, str. 6.

(3) Holtzendorf — Handbuch des deutschen Strafrechts, str. 40.

(4) Dr. pr. Roszkowski — O azylach i ekstradycyi, str. 25. Azyle w każdym razie istniały w starożytności i kościół nadał im tylko pełniejsze znaczenie.

http://rcin.org.pl

miłości i pojęcie o braterstwie ludów krzewione przez kościół, wpływały przez długi czas na złagodzenie międzynarodowych zwyczajów i stosunków (1).

Na każdym kroku życia publicznego spotkać zatem można olbrzymią treść, którą kościół wypełnił społeczeństwo i państwo średnich wieków. Nic dziwnego też, że wobec tak rozległych zasług, wyrobiło się pojęcie władzy duchownej wyższej nad wszelkie inne i władnącej wszystkiem — pojęcie władzy, która podług słów Hugues de St. Victor: *juge tout et n'est jugeé par personne* (2). Mając do czynienia z państwem rozkładającem się na możnowładcze cząsteczki i reprezentującem prawo pięści (*Faustrecht*), kościół starał się zabezpieczyć trwale dobro własne i ludzkości przed wybuchami brutalnej i kaprysnej siły. Wychowanie i wykształcenie, czyli kazalnica i szkoła jako piastuny chrześciańskiego obyczaju, oddziaływały wprawdzie uszlachetniająco, ale powoli i niezawsze mogły stać się skuteczną tamą, przeciw egoistycznym pragnieniom feodalnych panów. Duchowieństwo zatem, aby osłonić siebie i krzewić tym gorliwiej naukę Chrystusa, postanowiło zagarnąć funkcye władzy publicznej i tym sposobem powagę ducha ewangielicznego uzupełnić siłą prawa. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż stan duchowny, zagarnąwszy pewien zakres władzy politycznej i otoczywszy się wieńcem przywilejów, oraz immunitetów, używał ich przez dość długi czas z korzyścią dla społeczeństwa, które uciekało się dobrowolnie pod opiekę sądów duchownych jako sprawiedliwszych. Z tem wszystkiem jednak, zboczywszy z drogi moralnej powagi obyczaju i popierając ducha Chrystusowej nauki siłą prawa, wbrew zasadzie „*non religionis est cogere religionem* ‘, duchowieństwo wstąpiło na niebezpieczny tor, który doprowadził je, wprawdzie do niesłychanych bogactw i najwyższych dostojeństw, ale wraz z niemi zaszczepił w jego łonie wady świeckich władców. Najkrótszą drogą i najlepszym tytułem do nabycia świeckiej władzy, było przyobleczenie się duchowieństwa w formy feodalnego możnowładztwa i wykonywanie funkcyj publicznych z mocy posiadanej ziemi. Za zasługi świadczone monarchom i społeczeństwu, kościół stał się wkrótce jednym z najbogatszych właścicieli gruntu. W rękach jego znajdowała się trzecia część uprawnych obszarów, połowa ogólnych dochodów i dwie trzecie kapitałów Europy (3). W hierarchii stanowej, z powodu inteligetnych zasobów i przewagi zajął kler pier-

---

(1) Bluntschli — Voelkerrecht, str. 13.

(2) Janet — Histoire de la science politique, T, I, str. 366.

(3) Taine — L'Ancien regime. T. I, str. 8.

http://rcin.org.pl

wsze miejsce: czy to w radzie królewskiej, gdzie zawsze *praelati* pierwsze przed baronami państwa zajmowali miejsce, czy to w parlamentach i sejmach, gdzie nawet królowie i książęta krwi królewskiej musieli zasiadać po dygnitarzach kościelnych (1). Na tem się jednak duchowieństwo nie ograniczyło. Zostawszy pierwszym stanem państwowym i korzystając ze wszystkich jego przywilejów, zapragnęło odłączyć się nieprzebytym murem prawodawstwa kościelnego od reszty spełeczeństwa, i chciało tworzyć stan, który się posługuje państwem, lecz nie jest zupełnie od niego zależnym, bo rządzi się wyłącznie Boskiem prawem i ma swego władcę po za państwami, namiestnika Chrystusowego, o którym pisarze kościelni mówili: *una curia Dei et Papae, Papae et Dei sententia una* (2).

Pierwszym też objawem separatystycznych dążeń było uznanie przez stan duchowny prawa kościelnego i kanonicznego za wyłączną dla siebie normę, wobec której prawa państwowe o tyle tylko miały znaczenie, o ile zyskiwały w kanonach poparcie. Dając sankcyę kościelnemu prawodawstwu, państwo przyczyniło się samo do wzrostu owej olbrzymiej potęgi, która później jego znaczenie i wpływy pochłonąć chciała. Duchowieństwo bowiem, pozyskawszy odrębne prawo, zapragnęło prócz tego w państwie wyłącznych dla siebie przywilejów. Sądownictwo patrymonialne wykonywane przezeń, jako przez feodalnego możnowładcę, nie wystarczało mu już bynajmniej. Zapragnęło też przedewszystkiem sądu nad duchownemi w razie przewinień kanonicznych lub kryminalnych a następnie sądu nad świeckiemi we wszystkich sprawach, w których grzech dostrzegać się dawał. Przypomnieć należy, iż zagarnięcie władzy sądowej ponad zakres prawa kanonicznego, przez pewien czas nie przedstawiało wielkich trudności; duchowne sądy bowiem były sprawiedliwszemi od świeckich i społeczeństwo chętnie się uciekało pod ich opiekę. Tym sposobem też do juryzdykcyi duchownej przeszły sprawy o kacerstwo łącznie z magią, o krzywoprzysięztwo, oraz przysięgą stwierdzone umowy, o lichwę, świętokradztwo, o przestępstwa cielesne a przynajmniej cudzołóztwo i sodomię(3). Z za-

(1) Ehrenberg — Der deutsche Reichstag in den Jahren 1273 —1378, str. 103; przytacza, iż w sejmie Rzeszy niemieckiej król czeski siedział za arcybiskupem Moguncyi. Długosz—Dzieła wszystkie T. VI, str. 32; opowiada, iż książęta mazowieccy musieli ustąpić na sejmach pierwszeństwa biskupom.

(2) Geffcken — Staat und Kirche' str. 148.

(3) Richter — Kirchenrecht, str. 148.

http://rcin.org.pl

kresu zaś cywilnego przeszły sprawy małżeńskie łącznie z legitymacyami i posagowemi kwestyami, dalej sprawy patronatu, dziesięcin, testamentów i spory wynikające z umów zaprzysiężonych (1).

Największy wpływ jednak pozyskało duchowieństwo w sferze sądownictwa przez zamienienie kar kościelnych, będących właściwie pokutą i popartych moralną powagą, na karę w znaczeniu ściśle prawnem. Obraza religii karaną była na równi z obrazą państwowego majestatu a exkomunika kościelna pociągała za sobą odjęcie dóbr ziemskich lub kary pieniężne, czyli *sui generis* exkomunikę świecką. Państwo średniowieczne przypominało sobie starożytny pogląd i z rozkazu kościoła karało grzeszników na to, aby gniew Boski nie spadł na lud. Nowella 77, Cap. I Justiniana odżyła znowu w rozporządzeniach monarchów, którzy użyczali miecza na przestępstwa przeciw religii dla tego, że bezkarność mogła sprowadzić: *en notre royaume guerres, divisions, pestilences, stérilité de terre et autres persécutions* (2).

Duchowieństwo nie ograniczyło się jednak na rozszerzeniu jurizdykcyi kościelnej do spraw i społeczeństwa świeckiego: pod względem finansowym umiało się równie dobrze ubezpieczyć, i w czasach, kiedy wszelkie podatki państwowe przybierały charakter dochodów ekonomicznych, stan duchowny zyskuje prócz olbrzymiego majątku, dziesięcinę tj. rentę z własności ziemskich prywatnych a państwo nadaje powyższej rencie znaczenie podatku tj. uważa ją za daninę ofiarowaną kościołowi wzamian za spełnianie publicznych zadań (3). Pominę historyczny proces wytworzenia się dziesięciny, znajduje się on bowiem w każdym dobrym podręczniku prawa kościelnego; ograniczę się jedynie na wzmiance, że już w VIII stuleciu, dziesięcina pozyskała jako podatek na rzecz kościoła, uznanie władzy świeckiej (4) i stanowiła dla duchowieństwa prawie jeszcze większe źródło dochodów, aniżeli to jakie tworzył olbrzymi majątek.

Wzamian za pozyskane funkcye publiczne w dziedzinie sądownictwa, skarbowości, oświaty, duchowieństwo pragnęło nietylko separacyi, która go miała uwolnić od wszelkich ciężarów na rzecz świeckiej władzy, ale zupełnej przewagi nad państwem i to przewagi nadającej instytucyom politycznym charakter teokratyczny. Wspominałem

---

(1) Friedberg — Die Gränzen zwischen Staat und Kirche, str. 482.

(2) Minghetti — Staat und Kirche (przekład z włoskiego) str 103.

(3) Laurent — L'Eglise et l'Etat, str. 241, nazywa dziesięcinę — impôt veritable.

(4) Richter — Kirchenrecht, str. 959.

http://rcin.org.pl

poprzednio, że w początkach kościół wspierał władzę monarchiczną i widział w niej odbicie Boskiej władzy. Jak tylko jednak wykształciło i rozwinęło się znaczenie prymatu, powstaje dążenie starające się wynieść władzę pontyfikalną ponad wszelkie świeckie dostojeństwa, nie wyjmując cesarza rzymskiego niemieckiej narodowości. Najlepiej dążność powyższą określił Innocenty III utrzymując, że: *tam regnum quam sacerdotium institutum fuit in regno Dei, sed sacerdotium per ordinationem divinam, regnum autem per extorsionem humanam* (1). Jeżeli też za czasów Mojżesza monarchizm był kapłaństwem, to jak chce mieć Innocenty III, duchowieństwo katolickie jest monarchicznem „*nunc sacerdotium est regale* (2).“ W rzeczy samej, papieztwo pod swojem zwierzchnictwem pragnie stworzyć monarchię uniwersalną; przez dwa wieki XIII i XIV wykonywają faktycznie zwierzchnicy kościoła rodzaj dyktatury nad Europą (3) i przybierają starożytną maksymę „*orbem regere*“ za swoje godło. Cesarze niemieccy przyznają papieżom w ceremoniale bezspornie pierwszeństwo (4), monarchowie katoliccy dążą przez posłów do Rzymu z aktem obediencyi lub stają się legatami papiezkiemi (król Sycylii), a podczas koronacyjnego pochodu Bonifacego VIII, monarchowie sycylijski i węgierski prowadzili skromnie uzdy papiezkiego konia (5). Prócz tego papieże XIII i XIV wieku przypisują sobie otwarcie prawo detronizowania monarchów i robią z tego prawa użytek. W obecności Jana angielskiego odczytano bulę exkomunikacyjną, detronizującą samego monarchę, uwalniającą poddanych od przysięgi i oddającą Anglię Filipowi francuzkiemu *qui dignior haberetur* (6). To samo spotkało króla portugalskiego Sancha (7) a papieże potrafili być równie szczodrymi jak groźnymi. Aleksander III darował Henrykowi II angielskiemu, Irlandyę, inny znów papież darował Prusy i Inflanty zakonom rycerskim; wogóle zaś katolickich monarchów obdarzała stolica apostolska zaszczytnemi przydomkami (katolicki, chrześciański, apostolski, ortodoksyjny), które jednak w razie niewłaściwego zachowania się mogły być cofniętemi.

---

(1) Richter — Kirechenrecht, str. 145.

(2) Janet — Histoire de la science politique, t. I, str. 382.

(3) Taine — L'ancien régime, t. I, str. 8.

(4) Ehrenberg i Wacker w pracach swych o sejmach niemieckich to stwierdzają.

(5) Mission actuelle des souverains, par l'un d'eux, str. 159.

(6) Gneist — Englische Verfassungsgeschichte, str. 241.

(7) Friedberg — Die Gränzen zwischen Staat und Kirche, str. 572.

http://rcin.org.pl

To samo pojęcie przewagi a nawet względnego zwierzchnictwa, jakie troskliwie w stosunku z monarchami prymat pielęgnował, udzieliło się stanowi duchownemu w stosunku do świeckiego społeczeństwa. Zaledwie w Gallii osiedliły się barbarzyńskie ludy, a już na synodzie duchowieństwo uchwaliło, że laik spotykający księdza, winien mu okazać akt uszanowania i pokory, od Sylwestra II zaś kościół nauczał, iż godność biskupia jest wyższą od monarchicznej, gdyż jej udziela namaszczenia (1). Naczelne miejsce, jak to już wspomniałem, przyznano wszędzie prałatom w radzie królewskiej, a to ich bynajmniej nie zachęciło do połączenia się ze społeczeństwem świeckiem, gdy chodziło o ponoszenie wspólnych, publicznych ciężarów. Od XII i XIII wieku rady królewskie zaczynają się powoli przeistaczać w sejmy, parliamenta, i pierwiastek reprezentacyjny występuje w ciasnej stanowej formie. Reprezentanci gmin, powiatów i ziem wzywani byli przedewszystkiem o pomoc materyalną dla państwa, którego potrzebom monarchizm nie był już w stanie sprostać. Przywileje nie pozwalały królom nakładać podatków, trzeba więc było prosić o nie stany i w tym celu je zgromadzać. Duchowieństwo, zajmujące w radzie królewskiej najzaszczytniejsze miejsce, usunęło się jednak troskliwie z izb reprezentujących sta nowe interesa, aby tym sposobem uchylić się od uchwalanych przez parliamenta ciężarów na rzecz władzy świeckiej. Wszelkie usiłowania monarchów angielskich a zwłaszcza Edwarda I, aby duchowni łącznie z innemi stanami zasiedli w izbie gmin, pozostały bezskutecznemi (2). Duchowieństwo zachowało swój odrębny duchowny parliament z izbą wyższą i niższą (*convocation*) i tym sposobem unikało na czas pewien udziału w ciężarach publicznych a przynajmniej określało go samodzielnie.

Wprawdzie duchowni musieli ponosić z tytułu majątków powinności, które obciążały możnowładztwo świeckie, ale jak nadmieniłem, dla państwa nowożytnego nie wystarczały one zupełnie i nowe potrzeby stworzyły nową reprezentacyę stanową, która miała odnaleźć skarbowi obfitsze źródła dochodu. Parlamenty utrzymały *pro forma* dawną zasadę, iż nikt nie jest obowiązany płacić podatku, jeśli się nań nie zgodzi, ale zasada rzeczona straciła pierwotny charakter prywatny i zaczęła nabierać publicznego ducha. Parliament już a nie indywidua uprzywilejowane, wyrażał zgodę na nowy podatek, mniejszość więc lub nieobecni na sejmie nie mogli się raz powziętej uchwale opierać. Tym

---

(1) Laurent — L'Eglise et l'Etat, str. 142.

(2) Gneist — Englische Verfassungsgeschichte, str. 399.

http://rcin.org.pl

sposobem wspólne porozumienie i narada wyrabiały poczucie łączności, poświęcenia dla ogólnego dobra i ściągały moralną odpowiedzialność za zbyt egoistyczne dążenia. Duchowieństwo jednak nie przyjęło udziału we wspólnej sejmowej pracy, zamierzając przez to uchylić się przynajmniej w części od publicznych ciężarów. Separatyzm łącznie z przewagą interesów kościelnych, miały być jak najkonsekwentnie przeprowadzone i one też wywołały odwet ze strony świeckiego społeczeństwa, oraz ze strony państwa — odwet, w którym, jak w każdej silnej reakcyi, nie zawsze mierzono na szali sprawiedliwości, lecz działano często pod wpływem rozdrażnienia lub gniewu.

Trzeba wreszcie przyznać, że poczucie się państwa do zaniedbanych i porzuconych niegdyś funkcyj publicznych, zrodziło się pod wpływem bardzo ważnych przyczyn. Wykonywanie władzy świeckiej przez duchowieństwo, uwieńczone zrazu zadowoleniem społecznem, doprowadziło w XIII i XIV wieku, do nieszczególnych rezultatów. Nasamprzód wpłynęło ono niekorzystnie na stan duchowny a tem samem i na stanowisko kościoła. Dawniej nauka Chrystusa torowała sobie drogę potęgą ducha i ową nieprzepartą siłą etyczną, zdobywającą serca nawet najdzikszych plemion. W XIII i XIV wieku duchowieństwo, popierając Ewangielię siłą prawa, nie czuło się zmuszonem do nieustającej pracy umysłowej, albowiem stanowisko je go zdawało się niewzruszalnem i nieodpowiedzialnem przed nikim. Z władzą świecką wdarły się do kościoła świeckie namiętności, psując imponującą jedność ustroju wyrobioną prawami kościelnemi. Duchowieństwo stało się w XIII i XIV wieku, nietylko stanem duchownym ale i świeckim, przejęło powoli obyczaje feodalnego możnowładztwa, do wyższych dostojeństw dopuszczało tylko szlacheckie rody a względem prymatu zdradzało coraz to większą niekarność. Wykonywanie więc funkcyj publicznych przez duchowieństwo, nadało wprawdzie kościołowi przewagę chwilową nad państwem, ale niemniej stało się powodem całego szeregu nieszczęść. Nietylko bowiem, że się rozluźniły węzły spajające kościół że pojawił się brak dyscypliny a wzniosły duch Chrześciaństwa zaczął, oddziaływać więcej mechanicznie niż etycznie, ale prócz tego władza świecka wykonywana nieodpowiednio i jednostronnie przez stan duchowny, musiała wywołać ogólne niezadowolenie i spowodować spór z państwem, wśród którego głos sprawiedliwości nieraz zamilknął.

Jeżeli też nawet dla duchownych posiadanie władzy świeckiej okazało się niekorzystnem, to społeczeństwa z tego samego powodu zostały narażone na rozliczne dolegliwości. Przedewszystkiem zamienienie

http://rcin.org.pl

powagi moralnej nauki Chrystusa w prawo egzekwowane mieczem państwa, musiało wywołać rozliczne nadużycia i stworzyć nieznośne przygnębienie ducha zapowiadające martwotę. W słowach doktora kościelnego *„non religionis est cogere religionem“*, tkwiła wiekuista prawda; a począwszy od XIII w., duchowieństwo się z nią zupełnie rozminęło i dopiero świeccy statyści musieli przypominać, że *religionem imperare non possumus; quia nemo cogitur ut credat invitus.* (1) Cała doniosłość nauki Chrystusa polegała na tem, iż niewolniczemu światu starożytności przeciwstawiła człowieka równego wobec Boga i posiadającego swobodę sumienia. Ewangelia zdobywała też ducha ludzkiego uznaniem nie siłą, i pozostawiała mu zawsze wolny sąd wraz z poczuciem moralnej odpowiedzialności. Duchowieństwo, zamieniając powagę kościoła we władzę, naukę moralną w prawo a pokutę na karę, przekraczało bardziej niż jakkiekolwiek państwo granicę niezbędną dla indywidualnej sfery i groziło zniweczeniem swobody ludzkiemu duchowi. Im bardziej zwiększał się szereg przestępstw przeciw religii, im wyszukańsze tortury groziły przestępcom, tym silniejsza przygotowywała się reakcya i tym śmielej zrzucało sumienie ludzkie niewłaściwie narzucane pęta.

Nietylko jednak przestępstwa przeciw religii wywoływały niezadowolenie z duchownej juryzdykcyi; wogóle bowiem wykonywanie funkcyj sądowych przez duchowieństwo, budziło w społeczeństwie świeckiem głęboką niechęć. Prawo jest przedewszystkiem wyrazem ogólnej potrzeby a kara wyrazem niezbędnej surowości. Stosując prawo, nie można nigdy zapominać o państwowym interesie uosabiającym dobro całego społeczeństwa, a skazując na karę, należy o tem pamiętać, że surowość prawa nie wypływa bynajmniej z uczucia zemsty, odwetu lub miłosierdzia, lecz z konieczności zachowania publicznego porządku Duchowieństwo jednak, identyfikując naukę moralną z prawem, wnosiło tem samem do wymiaru sprawiedliwości poglądy zamieniające go na dowolny wymiar miłosierdzia. Prócz tego sędzia duchowny na prawo i sąd zapatrywał się wyłącznie ze stanowiska dobra i pożytku kościoła, który jako organ publicznego życia, był tylko częścią społeczeństwa. W zasadzie więc sąd duchowny rzucał na swe wyroki podejrzenie jednostronności a stosowaniu prawa odejmował niezbędne pojęcie równomierności. Wszędzie też w XIII i XIV wieku, doszukać się mo-

(1) Bodini Andegavansis de republica — libri sex. Parisiis 1636, str. 485, cytuje słowa Teodoryka imperatora.

żna narzekań na korrupcyę sądów duchowych. (1) Rządząc się zasadą dowolną miłosierdzia a nie równego stosowania prawa, duchowieństwo prześladowało nienawistnych sobie, faworyzując nad miarę duchownych, którzy się przestępstwa dopuścili. Sądy duchowne usunęły równy wymiar sprawiedliwości, jako pojęcie świeckie, na plan drugi a pożytek kościoła stawiły na pierwszym. Ztąd też sprawy cywilne zarówno jak i kryminalne, uważane były przeważnie za źródło kościelnego dochodu, a takie postępowanie, protegujące kler i lekceważące świeckich, musiało wywołać opór ze strony tych, co się za pokrzywdzonych słusznie uważali.

Oświata ludowa i rozwój szkół, popierane ze stanowiska wyłącznego pożytku kościoła, również nie mogły oddać społeczeństwu spodziewanych zasług i zmniejszyły wpływ duchowieństwa na postępy ducha ludzkiego. Wykazywałem poprzednio, ile kościół zawdzięczał obowiązkowi nauczania w szkole i na kazalnicy, oraz, że wpływ tą drogą zyskany, zjednał mu olbrzymi majątek i dostojeństwa. Ale właśnie potęga świecka i zasoby materyalne pozwoliły duchowieństwu zapomnieć o pierwotnych źródłach znaczenia i skłoniły je do zaniedbania obowiązku nauczania. Dostojnicy kościelni przyzwyczaili się zwolna szafować prebendami zdala od miejsca duszpasterstwa, a nauczanie wydało im się ciężarem niewygodnym, od którego się uwalniali, zaniedbując lub znosząc szkołę (2). To samo świeckie usposobienie owładnęło klasztorami. Już na początku XIII wieku, zakony opływające w dostatki naśladują prałatów i zaniedbują szkołę, ktora wśród ich murów tak chwalebnie zakwitnęła. W 1291 roku, w słynnem z nauk opactwie w St. Gallen, ani opat, ani żaden mnich nie umiał czytać i pisać (3). Zresztą zauważono, że posyłanie młodzieży świeckiej do szkół klasztornych, psuje porządek i dyscyplinę w zakonie (4). Powoli więc obowiązek nauczania zaniedbano. Szkoły parafialne też, pomimo nawoływań Inocentego III; i koncylium laterańskiego znikały szybko, a szkoły klasztorne poświęcono prawie wyłącznie rozwojowi nauki kościelnej, w celu wychowania przyszłych sług Bożych. Jak widzimy więc, możne i zasobne duchowieństwo uwolniło się od ciężarów i zadań, które ubo-

---

(1) W dziełach Laurent, Geffckena i Friedberga spotykamy wszystkie zarzuty zebrane w odpowiednich rozdziałach.

(2) Stein — Die innere Vererwaltungslehre — das Bildungswesen. Część II, str. 67 (drugie wydanie).

(3) Stein — tamże, str. 80.

(4) Stein — tamże, str. 79.

http://rcin.org.pl

gie i nie posiadające władzy ku ogólnemu pożytkowi wykonywało. Przez to jednak pozbawiło się ono największego wpływu na społeczeństwo a prócz tego zrodziło się ogólne przekonanie, że jak w dziedzinie sądownictwa, tak i w zakresie oświaty, stan duchowny kierował się wyłącznie osobistym pożytkiem, nie zaś względami na dobro publiczne, domagające się oświaty nietylko dla celów kościelnych.

Nagromadzenie olbrzymich bogactw w rękach duchowieństwa i prawo pobierania dziesięcin, obudziły w społeczeństwie świeckiem zawiść i niechęć przeciw kościołowi. Nasamprzód wobec posiadanego majątku, dziesięciny musiały się wydawać płacącym bardzo uciążliwemi, zwłaszcza że duchowieństwo chciało je coraz bardziej rozszerzać i, nie ograniczając się na *decimae praediales*, pragnęło pobierać *decimae sanguinales* i *personales*, a w dodatku sposób, w jaki ściągało ów rzeczywisty podatek z wiernych, był często bezwzględnym i stawał się powodem nieustających skarg (1). Prócz tego zwyczaj świeckiego spożywania owoców majątku, łącznie z rentą uosobioną w dziesięcinie, jaki począwszy od XIII wieku spotykamy w duchowieństwie, musiał wywołać reakcyę i szeregi środków ograniczających ze strony władzy państwowej. Ofiary wiernych bowiem i nadania monarchów stwarzające kościołowi liczne *privilegia favorabilia*, były nagrodą nietylko za pociechę czysto religijnej natury i służebnictwo ołtarza. Tytuły, dla których zwłaszcza monarchowie, okazywali się dla kościoła tak hojnymi, miały swe odrębne i publicznej natury źródła. Duchowieństwo, jak wspomniałem, było jedynym naówczas organem publicznej oświaty a szkoła parafialna i klasztorna, jedynym prawie piastunem cywilizacyi. Nadania zatem były w części nagrodą za pedagogiczną pracę i stanowiły jeden z tytułów posiadania majątku. Również za zgodą świeckiej władzy, duchowieństwo wykonywało funkcye sądowe i świadczyło społeczeństwu usługi zarówno w sprawach cywilnej jak karnej natury. Był to więc drugi tytuł nadający darowiznom kościelnym charakter słusznego wywzajemnienia się. Wreszcie nie można zapominać, iż dobroczynność publiczna tj. opieka nad ubogiemi, wykonywana była dość długo przez kościół. Podług pojęć kanonicznych, majątek kościelny był jedynie *patrimonium pauperum*. Kościół bynajmniej powyższego pojęcia nie uważał za mrzonkę, lecz dzielenie się chlebem z ubogiemi zaliczał do swych najistotniejszych zadań w chwili, kiedy jeszcze sam był dość ubogim. We Włoszech, począwszy od V wieku, dzielono dochody kościelne na cztery części, z których jedną otrzymymał biskup, drugą niższe

---

(1) Rittner. Prawo kościelne katolickie, t. 2, str. 189.

http://rcin.org.pl

duchowieństwo, trzecią ubodzy a czwartą kasa budowy kościoła (*fabrica ecclesiae*). W innych zaś krajach, jeżeli ubodzy nie mieli swej *portio congrua*, to jednakże kościół poczuwał się do obowiązku wspierania nędzy i zawsze się uważał za szafarza publicznego miłosierdzia. Jeżeli więc duchowieństwo posiadało majątek i rentę tytułem własności, to ją dzierżyło w charakterze osoby prawnej a osoba prawna istnieje tylko dla pewnych celów publicznych lub prywatnych (*Zweckperson*) i na nie dochody z swego majątku obracać powinna. Kościół jako osoba prawna, władająca olbrzymim majątkiem, miał zadania i cele publiczne do spełnienia. W pierwszm rzędzie szła służba ołtarza czyli kult religijny; dalej—nauczanie nietylko duchownych lecz i świeckich, nareszcie—dobroczynność publiczna, objawiająca się w stałem wspieraniu ubogich; i nakoniec — wymiar sprawiedliwości duchownej i świeckiej. To były tytuły publiczne, w imię których obdarowywano kościół i to były cele jego jako osoby prawnej, które winny były przewodniczyć administracyi temporaliów.

Nic więc dziwnego, że społeczeństwo, patrząc na majątek kościelny, nie mogło zapomnieć o tem, na jakie cele był on wistocie przeznaczonym; tymczasem administratorowie temporaliów czyli duchowieństwo, począwszy od XIII wieku, zaczęło publiczne zadania usuwać na drugie bardzo podrzędne miejsce, szafując dochodami nie jak korporacya publiczna z prawnie obreślonemi celami, lecz jak grono prywatnych właścicieli. Szkoła, jak widzieliśmy, upadła szybko i kościół ograniczył się prawie na wychowywaniu duchownych. Sądownictwo wykonywane było z niezadowoleniem świeckiego społeczeństwa, otwierając duchowieństwu tylko nowe źródła dochodów; ubodzy oddani zostali na wątpliwą łaskę pojedyńczych członków stanu duchownego; nawet kasa budowy kościoła (*fabrica ecclesiae*) przestała mieć swoje stałe wpływy i cały dochód z majątku oddany został władzy dyskrecyonalnej kleru. Wreszcie i to przytoczyć należy, że jeśli dawniej duchowieństwo a zwłaszcza klasztory położyły znakomite zasługi około rolnictwa, począwszy od XIII wieku *manus mortua* nie użyznia już ugorów i pustek, a w XIV i XV wieku prałaci zdradzają nawyknienia możnowładztwa patrymonialnego (1).

Trudno więc było ukryć dysharmonię, jaka się między celami kościoła a szafowaniem dochodami zakradła. Trudno było tem bardziej, że kościół pierwszy pouczał władzę świecką o doniosłości kwe-

(1) Sugenheim — Geschichte der Aufhebung der Leibeigenschaft und Hörigkeit in Europa, str. 104.

http://rcin.org.pl

styi socyalnej, o obowiązku wspierania biednych przez bogatych i oświecaniu ludu za pomocą szkoły. Zaniedbanie też celów stanowiących publiczną treść kościoła, musiało wywołać silną reakcyę, zwłaszcza, że był jeszcze jeden specyalny powód przyspieszający spór z państwem. W XIII, XIV i XV wieku, reprezentacye stanowe zaczynają coraz to większą rolę odegrywać w życiu publicznem. Monarchowie, jak to wspominałem, byli niedostatkiem skarbu zmuszeni odwoływać się do ich pomocy materyalnej i prosić o pozwolenie na jednorazowe podatki, bez których rządzić nie było podobna. Duchowieństwo usunęło się od parliamentów i od pomocy materyalnej uchwalonej przez inne stany. Zająwszy najpoczetniejsze miejsce w radzie korony i korzystając z zasady, iż nikt bez własnej zgody nie może być obciążony podatkiem, nie chcieli jednak duchowni zasiąść w organie prawodawczym, posiadającym moc stanowienia podatków i nie pragnęli radzić z innemi nad wspólną potrzebą. Pozostawało więc stanom świeckim prosić tylko duchowieństwo o *subsidium charitativum* a nawet nakazanej przez Papieża dziesięcinie Saladina oparł się kler francuzki, powołując się na przywileje i prawo bozkie nie dozwalające opodatkowania kościoła na rzecz ziemskiej władzy.

Separatyzm powyższy połączony z dążeniem do zwierzchniczej przewagi, musiał wywołać przeciw kościołowi najżywszą reakcyę zarówno ze strony społeczeństwa, jak i państwa. Stany świeckie czuły się dotkliwie obrażonemi odsunięciem się duchownych od wspólnych narad i lekceważeniem okazanem wspólnym sprawom. Przytem prymat, podając w ohydę najważniejsze akta konstytucyi państwowej, jak np. wielką kartę angielską z r. 1215 (1), dopełniał tylko miary niechęci. Możnowładztwo świeckie nie mogło zrozumieć, jakim sposobem kościół wyłącza swe dobra od ciężarów publicznych, kiedy natura prawa państwowego domaga się pomocy od wszelkich majątków korporacyjnych, oraz indywidualnych i kiedy w prawie kościelnem znajdowały się przepisy nie wzbraniające duchownym sprzedawać majątku kościoła w celu pomożenia biednym i dozwalające nawet dla wykupu jeńców naruszyć *res sacrae* (2). Przeciw też takiemu odsunięciu się od instytucyj państwowych i przeciw oswobodzeniu się od publicznych ciężarów stanowiących niegdyś jedno z szczególnych zadań kościoła, zaprotestowały społeczeństwa najprzód szeregiem łupieztw i grabieży. Laurent, którego o stronność względem kościoła posądzać nie można, przyznaje, iż możno-

(1) Geffcken — Staat und Kirche, str. 156.
(2) Richter — Kirchenrecht, str. 994.

http://rcin.org.pl

władztwo łącznie z wzrastającem w XIV i XV wieku mieszczaństwem, prześcigało się w samowoli względem majątków duchownych. Podczas pochodu wojsk, włości kościelne uważano na równi ze zdobytą ziemią a mienie duchownych na równi z łupem wojennym. Na kary kościelne odpowiadano gwałtem a na wzór exkomuniki duchownej, wymyślono exkomunikę świecką, mocą której wyłączono opornych księży od opieki praw cywilnych (1). Że w takiem postępowaniu o sprawiedliwości mowy być nie mogło, i kosciół, jako fizycznie słabszy, musiał być krzywdzonym, rozumie się samo przez się.

Reakcya społeczna była tylko wstępem do przebudzenia się świadomości państwowej i do sporu kościelno-politycznego, który przynajmniej częściowo przeniósł wzajemne pretensye ze sfery nadużyć na pole prawodawczych tranzakcyj. Jakkolwiek począwszy od VII wieku państwo dobrowolnie ustępowało funkcye publiczne Kościołowi i dzieliło się z nim zwierzchnią władzą, to jednakże z chwilą, gdy nauka Chrystusa wlała nową etyczną siłę w jego organizm, musiała w nim powstać świadomość zadań i praw płynących z politycznego ustroju. Tymczasem, jak to słusznie zauważył Ihering (2), do żadnego innego celu nie dąży państwo z takiem poswięceniem i wytrwałością, jak do własnej samodzielności i niezależności. Samodzielność zaś powyższą osiągnąć może dopierą z chwilą, gdy władzą swą zapanuje nad wszelkiemi społecznemi żywiołami, gdy nie spotka na swem terytoryum organizmów niepodległych, kierowanych zewnętrzną, imponującą siłą, odmawiających mu pomocy a zagarniających jego funkcye zwierzchnicze. Pierwszy zatem przedświt państwowej świadomości objawiać się musiał w sporze z Kościołem i rzeczywiście dziwną pod tym względem spotykamy w środkowej i zachodniej Europie prawidłowość. Nasamprzód monarchizm uosabiający państwo zaczyna żywo protestować przeciw teoryom kościelnym, dowodzącym wyższości władzy duchownej, jako opartej na prawie Boskiem, od władzy świeckiej, jako wspierającej się na ludzkich postanowieniach. Dla monarchów zaczyna być powoli miarodawczą natura państwa, nad nią się więc zaczynają coraz bardziej zastanawiać, a argumenta potrzebne znajdują w naukach humanitarnych, przedewszystkiem zaś w prawie rzymskiem, które im dostarcza przewybornej broni do walki ze wszystkiemi nienieprzyjaciółmi. Była chwila, że znajomość literatury klasycznej zdawała się znikać z powierzchni ziemi. Przeważna zaś zasługa przecho-

(1) Laurent—L'église et l'état, str. 237.
(2) Der Zweck im Rechte, str. 542.

http://rcin.org.pl

wania cennych manuskryptów i obudzenia zamiłowania do nauk klasycznych przypadła klasztorom w udziale (1). Nauki polityczne jednak rozwijały się powoli, a jakkolwiek w dziełach Ś-go Augustyna i Tomasza z Akwinu, na wyraźny ich ślad natrafiamy, niemniej jednak twierdzić można, że w wieku XII i XIII znajomość pisarzów politycznych Rzymu i Grecyi była niezmierną rzadkością (2). Stein jest nawet zdania, iż wiek XIV był pod tym względem niewiele lepszym (3); w każdym razie jednak już w r. 1382 pojawia się pierwsze tłómaczenie polityki Arystotelesowej (d'Oresne) i wpływ humanizmu staje się wyrazistszym. Za to w XV wieku, nauka starożytna dochodzi do znaczenia prawdziwej potęgi, a dzieła Arystotelesa uważane są za rodzaj objawienia (4). Prócz tego jeszcze prawo rzymskie, którem się w wielu razach posługiwał kościół, zaczyna nabierać powagi jedynego wzoru mogącego lenne zwyczaje doprowadzić do jakiejkolwiek ścisłości i jedności.

Monarchizm w nauce klasycznej i w prawie rzymskiem dostrzegł wcześnie źródło swego odrodzenia się. One też przynosiły z sobą pojęcia politycznego zwierzchnictwa i dozwalały walczyć z przywilejami, rozpraszającemi państwo na tysiące udzielnych atomów. Od XIV w. królowie posługiwali się systematycznie ludźmi biegłymi w nauce, a przedewszystkiem w prawie rzymskiem, tworzyli z nich zastęp bojowników nowej państwowej idei—owych *chevaliers es lois—les ames de fer et de plomb* (5), których zwykli jesteśmy nazywać ogólnem mianem legistów.

Nie tu miejsce szczegółowo wykazywać wpływ prawa rzymskiego i legistów na rozwój prawodawstwa w XIV i XV stuleciu. Nadmienić jednak winienem, że cokolwiek pisarze niemieccy przytoczyć mogą na ich niekorzyść (6), i choć długim być może szereg zarzutów i oskarżeń wystosowanych przeciw ich oddziaływaniu na społeczeństwo, w każdym razie przyznać trzeba, iż pośrednictwo legistów w życiu politycznem owych wieków, było konieczną reakcyą przeciw rozproszeniu się społecznemu, przeciw przewadze ziemi nad indywidualnością człowieka i wreszcie przeciwko identyfikowaniu zwierzchnictwa z własnością.

---

(1) Stein —Die innere Verwaltung.—Das Bildungswesen.—Część II str. 79.

(2) Oncken —Die Staatslehre des Aristoteles T. I, str. 75,

(3) Das Bildungswesen (drugie wydanie). T. 2, str. 117.

(4) Oncken —Die Staatslehre des Aristoteles. T, I, str. 76.

(5) Bardoux —Les légistes leur influences sur la sociéte française. str. IX (wstęp).

(6) Gruntowne zarzuty czynią im Janssen i Arnold.

http://rcin.org.pl

Prawdą jest, że wraz z prawem rzymskiem zatarł się w wielu razach scisły związek prawa z obyczajowością, cechujący zwyczaje germańskie, że przez legistów odzwyczaiły się masy ludu od samorządu w zakresie sądownictwa i straciły żywe poczucie idei prawa, zadawalniając się przeważnie formą. Niemniej jednak pomimo ujemnych wpływów prawa rzymskiego i licznych nadużyć legistów, których społeczeństwo zwało sępami przybranemi w togę (*vulturii togati*) (1), państwo średniowieczne czerpało w nich nową siłę i, jak kościół odrodził je etycznie, tak przez naukę klasyczną i prawo rzymskie, odzyskiwał ustrój państwowy swą istotę polityczną i poczucie ogólniejszych zadań.

Za sprawą też legistów niewątpliwie prawo państwowe poczęło się uwalniać z więzów feodalnych i kościelnych (2), zwierzchnictwo polityczne zaczęto odróżniać od własności, administracyę państwową od prywatnego gospodarskiego zarządu, podatek od wpływów ekonomicznych a przywileje nadające funkcye publiczne od prawa prywatnego. Przy ich pomocy monarchizm rzucił dawne germańskie pojęcie *mundiburdium mundium*, ścieśniające królewską władzę a przypomniał sobie natomiast klasyczną *quod principi placuit.* W XIV i XV w., przemówienia monarchów brzmią już zupełnie inaczej i czuć w nich przeświadczenie o prawdzie słów: *li rois n'a point de souverain es choses temporiens— il tien de nului que de Dieu et de son epée*, a legiści francuzcy dorzucają wcześnie do nich nową maksymę: *si veut le roi, si veut la loi*, pozwalając królom: *fere le etablissement comme il li plest*, *pour le profit commun* (3).

Przedewszystkiem też monarchowie zdobywają prawo rozkazywania, czyli wydawania rozporządzeń (*pouvoir ordonner—ordinances)*, nie kusząc się bynajmniej o zagarnięciu całej władzy prawodawczej. WAnglii i Francyi udaje im się zamiar dość wcześnie (4), a pozyskawszy rzeczoną władzę, rozpoczynają oni na kontynencie długi proces o odzyskiwanie utraconych niegdyś funkcyj publicznych i, przy ciągłej pomocy legistów, podkopują przywileje korporacyj stanowych. Nie będę wchodził w szczegóły walki, w której podstęp był jeszcze groźniejszą bronią niż siła, nadmienię tylko, iż do każdego z królów w XIV i XV w., mo-

(1) Bardoux.—Les legistes—str. 19.

(2) Bardoux—Les légites str. 2

(3) Vuitry—Etudes sur le règime financier de la France, str. 528.

(4) Gneist—Englische Verfassungsgeschichte, str. 447 i Vuitry—Etudes etc., str. 162.

http://rcin.org.pl

żna było zastosować słowa, jakiemi niegdyś kronikarz określał Attylę: mianowicie iż każdy z nich *antequam arma gereret*, *arte pugnabat* i dodam jedynie, że w sporze monarchizmu z stanami świeckiemi uprzywilejowanemi, tak samo jak i w sporze z kościołem, nietyle chodziło na razie o sprawiedliwość ile o pozory prawa.

Był jednak jeden potężny środek zapewniający władzy monarchicznej przewagę nad wszelkiemi siłami opornemi. Środkiem tym stała się sprawa socyalna, przejęta od kościoła. W imię tej sprawy monarchizm postanowił uczynić się naturalnym opiekunem klasy uciśnionych i biednych. Legiści byli mu w tym razie wierną i dzielną pomocą. Uwalniali oni powoli ziemię z więzów feodalnych, czynili własność gruntu przystępniejszą dla klas uboższych, stawali się zawsze rzecznikami ludu wśród zgromadzeń stanowych i z ich ust usłyszano dawny śmiały frazes: *selon le droit de nature chacun doit être franc* (1). Możnowładztwo też gruntowe i patrycyat municypalny, miały w legistach najniebezpieczniejszych wrogów, co nieustannie a umiejętnie walczyli z ową *tyrannie au petit pied*, wciskali się w imieniu monarchy między uprzywilejowanych a lud, łagodzili jego powinności, otaczali własność opieką, torując na każdym kroku, choć często gwałtownie i niesprawiedliwie, drogę pojęciu równości w obec prawa. Jeżeli jednak, w celu ochronienia pracy ludu państwo czyli monarchizm, musiał występować przeciwko możnowładztwu gruntowemu oraz patrycyatowi miejskiemu, to jeszcze potężniejsze pobudki powodowały nim w walce z przywilejami duchowieństwa. Separatyzm bowiem stanu duchownego groził daleko silniej jedności państwa niż przywileje możnowładztwa i podkopywał z gruntu prawa zwierzchnicze. Możnowładztwo świeckie naradzało się przynajmniej z monarchą nad potrzebami publicznemi, uchwalało, wprawdzie nieraz skąpo, podatki na rzecz skarbu i zasłaniało kraj piersiami w boju; były więc powody nakazujące je oszczędzać i toczyć z niem powolną, skrytą walkę. Duchowieństwo tymczasem, zasiadając w radzie królewskiej i sądzie, nie chciało brać udziału w parlamencie uchwalającym podatki, a posiadając fortunę olbrzymią, usuwało się skwapliwie od ciężarów publicznych, i mimo iż stany świeckie przyszły do przekonania, że podatek—*est la contribution exigée de chaque citoyen, pour sa part dans les dépenses publiques* (2), ono tylko składało dar do-

(1) Bardoux—Les légistes, str. 22.
(2) Vuitry—Etudes etc., str. 412.

http://rcin.org.pl

browolny (*donum, subsidium charitativum*) pragnąc go uczynić zależnym od swojej łaski.

W takiem położeniu o pozostawieniu funkcyj publicznych w rękach duchowieństwa mowy być nie mogło. Monarchizm też występuje przeciw kościołowi w obronie prawa państwowego, a legiści byli najwytworniejszem narzędziem, prowadzącem do pożądanego celu. Przedewszystkiem usuwanie się duchowieństwa od podatków i ograniczanie się na ofiarach dobrowolnych, musiało ze strony monarchów i wogóle świeckich rządów wywoływać żywe protestacye. Spotykamy je też w XIV-tym w., prawie w tych samych wyrażeniach w Anglii i Francyi. Ponieważ władza państwowa otaczała równą opieką życie, spokój i mienie wszystkich obywateli, słusznem więc było, aby wszyscy ponosili ciężar utrzymania instytucyj politycznych. Ta prosta a jednak tak istotna i sprawiedliwa zasada, przebija się naprzód w rozporządzeniach monarchów wymierzonych przeciw kościołowi. W odezwie do arcybiskupów angielskich Edward III zaznacza, iż jest: *justum et consonum rationi ut per communia subsidia communibus periculis occuratur* (1) a monarcha francuzki w odpowiedzi na bullę *clericis laicos* Bonifacego VIII twierdzi, iż każda część powinna być pożyteczną całości; inaczej jest tylko członkiem obumarłym i sparaliżowanym w organizmie. Ktokolwiekbądź więc uchyla się od ciężarów zaspakajających potrzeby państwa i jego zwierzchnika, czy to duchowny, czy świecki, szlachcic czy rolnik, jest zawsze owym członkiem obumarłym. Nikt w państwie nie może być przecie zmuszonym do prowadzenia wojny na swój koszt wyłącznie; a gdy nieprzyjaciel wtargnie, majątki wszystkich a więc i kościoła są zagrożone; słuszny więc powód, aby i duchowieństwo płaciło podatek swoim obrońcom (2).

Parlament angielski nietylko że wspierał swoich monarchów przeciw duchowieństwu, lecz oświadczył w r. 1301, że gdyby nawet chcieli, nie pozwoli im na żadne ustępstwa Papieżowi (3). Takiem samem było postępowanie baronów francuzkich; dość że duchowieństwo zagrożone wszędzie wyjęciem z pod opieki lennej i sądowej, musiało się zgodzić na płacenie stałych podatków, zachowując im nadal dla formy nazwę dobrowolnych ofiar. Ponieważ jednak papieże stawiali do ostatniej chwili wymaganiom monarchów opór, przeto wywołali przeciwko sobie represalia władzy świeckiej, która przedewszystkiem bro-

(1) Gneist—Englische Verfassungsgeschichte, str. 401.
(2) Janet—Histoire da la science politique. T. 1, str. 463.
(3) Gneist—Englische Verfassungsgeschichte, str. 402.

http://rcin.org.pl

nila im bez specyalnej autoryzacyi królewskiej, pobierać jakichkolwiek opłat na rzecz kuryi rzymskiej. Skutkiem tego bulle papiezkie mogły być ogłaszane wyłącznie za pozwoleniem monarchy, aby tylko jedna wola kierowała państwem, tajemnych zaś roznosicieli rozkazów papiezkich, obłożono ciężkiemi karami, niekiedy szubienicą, a bulle bez pozwolenia ogłaszane publicznie palono. Poczucie zwierzchnictwa państwowego i zazdrość, aby żadna obca władza nie wkradała się do stosunków narodowych, nie ograniczyły się na wymienionych środkach. Rządy świeckie poczęły się wtrącać do użytkowania majątku kościelnego, domagały się aby część dochodów obracaną była na reparacyę kościołów, budowli kościelnych (*fabrica*) i przypominały duchowieństwu zasadę *ubi emolumentum ibi onus* (1). Aby zaś kler nie czerpał antipaństwowego usposobienia w Rzymie, zabroniono mu wyjeżdżać za granicę kraju bez osobnego upoważnienia królewskiego.

Jeżeli usuwanie się duchowieństwa od ciężarów powszechnych przyjęło społeczeństwo jako ciężką krzywdę, a nawet stany kastylijskie domagały się za powyższą skłonność zaboru dziesięcin lub też majątku kościelnego (2). to posiadanie władzy sądowej i sposób jej wykonywania przez duchowieństwo, wywoływały również ogólną niechęć. Sądy świeckie, już w XIV i XV wieku, zmieniły swą postać i nie były podobnemi do owych tak zwanych sądów Bożych, gdzie siła pięści wyobrażała sprawiedliwość. Procedura sądowa pod wpływem prawa rzymskiego polepszyła się znacznie: sędziowie byli ukształconymi a trybunały królewskie przedstawiały te same gwarancye co i duchowne (3), społeczeństwo więc znowu ku nim zwracać się poczęło. Tymczasem, jak to poprzednio nadmieniłem, sądy duchowne wymierzały sprawiedliwość przeważnie dla zysku i tem oburzyły przeciw sobie wszystkie klasy świeckie. Baronowie francuzcy w słynnym dekrecie z r. 1246 wyrzekają, iż duchowni: *le fils de serfs jugent selon leur loi les libres et fils de libres, bien que suivant la loi des premiers conquerants ce soient eux plutôt que nous devrions juger*; ze względu też, że nie prawem pisanem, ani arogancyą duchownych, lecz znojem rycerskim zostało królestwo podbite, stanowią: aby nikt przed niewłaściwego sędziego nie był ciąganym (4). Wkrótce też potem monarchowie francuzcy

---

(1) Dareste de la Chavanne.—Histoire de l'administration en France. T. 1 str. 133.

(2) Geffcken—Staat und Kirche str. 195.

(3) Dareste de la Chavanne.—Histoire de l'administration. T. 1, str. 132.

(4) Dareste—tamże. T. 1, str. 116.

http://rcin.org.pl

ograniczali kompetencyę sądów duchowych, odbierając im wiele spraw z zakresu prawa rzeczowego oraz familijnego a w dodatku znosili dotychczasową niezależność sądu. Wyroki duchowne potrzebowały bowiem zawsze pomocy ramienia świeckiego; otóż owo *brahium regale* od XIV wieku nie jest na bezwarunkowe rozkazy sędziów duchownych i już Ludwik Śty żądał, komunikowania władzy świeckiej motywów wyroku, aby rozciągnąć kontrolę nad wymiarem sprawiedliwości duchownej (1). Prócz tego jeszcze pokrzywdzonym przez wyrok służyła apelacya *(appellatio ab abusu)* do sądów królewskich i parlament paryzki w r. 1333 odjął arcybiskupowi lyońskiemu temporalia za to, iż bez słusznych powodów obciążył interdyktem włości jednego z baronów państwa. Za Filipa pięknego ograniczono nawet kompetencyę trybunałów inkwizycyjnych, pozwalając im sądzić żydów tylko w niektórych wypadkach, jakkolwiek kwestya wiary religijnej zdawała się tym razem przemawiać za ich wyłącznością.

Tak samo mniej więcej postępowano z władzą sądową duchowieństwa w Anglii, gdzie wszelkie sprawy wynikające z temporaliów, oddawano sądom królewskim (2), a ekskomunikacye i wszystkie wyroki sądów duchownych musiały się dopraszać o pomoc ramienia świeckiego, nie mając prawa domagać się jej z tytułu obowiązujących ustaw. W innych państwach europejskich pozostawiono mniejszą lub większą kompetencyę sądom duchownym, ale zawsze przyznawano pierwszeństwo zwierzchnictwu państwowemu, które było źródłem wszelkiej jurysdykcyi, i dla tego też władza świecka, pozostawiając nawet funkcye sądowe duchownym, zabierała płynące z nich dochody, jak np. w Hiszpanii, gdzie kary i opłaty za ekskomunikacyę wnoszono do skarbu państwowego (3).

Przywilej nauczania i zakładania szkół służący kościołowi, począł w XIV wieku, na równi z jurisdykcyą sądową, budzić niezadowolenie wśród społeczeństwa świeckiego. Duchowieństwo uważało szkołę za instytucyę przeznaczoną wyłącznie do użytku kościoła, a jak niewiele dbało o rozwój duchowy nawet dla swego stanu, dowodzi fakt, że w XIV i XV wieku powiększa się liczba księży *qui literas nesciunt* i przy służbie Bożej tylko pamięcią posługiwać się muszą (4). Szkoły też parafialno-katedralne i klasztorne nie zaspakajały bynajmniej po-

---

(1) Dareste—tamże. T. 1, str. 131.

(2) Gneist—Englische Verfassungsgeschichte. str. 406.

(3) Friedberg—Die Gränzen zwichen Staat und Kirche str. 534.

(4) Stein—Bildungswesen (drugie wydanie), T. 2 str. 527.

http://rcin.org.pl

trzeb ówczesnego społeczeństwa, chociaż z drugiej strony wytworzenie nowego systemu świeckiego szkół przedstawiało znakomite trudności. Wśród wiejskich gmin, kościół utrzymał aż do XIX wieku przewagę w szkole ludowej; w miastach zaś bronił zacięcie swego przywileju i walczył o wpływ, który mimo to zmniejszał się nieustannie.

W XV już wieku wynalazek druku wywarł zdumiewający skutek na naukę i szkołę, pomagając i jednej i drugiej do wyzwolenia się z pod opieki i nadzoru duchowieństwa. Społeczeństwo przez druk, otrzymało możność samodzielnego pracowania nad sobą, komunikowania szybkiego owoców myśli, a tem samem, nie poddawania się dawnym autorytetom. Wreszcie uniwersytety w XV wieku dobiły się przywilejów korporacyjnych, zapewniających swobodę nauki i nauczania (1). Każde państwo dążyło do założenia uniwersytetu, jeżeli go jeszcze nie miało, a w samodzielności powyższej instytucyi, oraz świeckości jej nauczania, widziało najpotężniejszą dźwignię narodowego ducha i środek uszlachetnienia politycznych instytucyj. Nie tu miejsce na kreślenie historyi rozwoju i znaczenia uniwersytetów w Europie; nadmienię tylko, że w imię nauki nie wahały się powyższe korporacye uczone, występować ani przeciw duchowieństwu, ani przeciw absolutnemu monarchizmowi w XVIII wieku, a Stein widzi tylko dwie olbrzymie, prawie równomierne w jego oczach potęgi w historyi ludzkości t. j. chrześcianizm ze swemi kościołami i naukę ze swemi uniwersytetami (2).

Nie tylko jednak druk i uniwersytety tamowały wpływ duchowieństwa na szkołę i naukę. W XV wieku występuje jeszcze mieszczaństwo przeciw przywilejom duchownych i zakłada obok szkół parafialnych miejskich, odrębne mieszczańskie szkoły, starając się uwolnić je, o ile możności, od nadzoru kościoła. Niezawsze i nie w całości się to udawało, lecz gdy duchowieństwo utrzymało część swojej władzy, wystąpił przeciwko niemu skryty i niebezpieczny wróg, nie przybierający postaci oficyalnej uprzywilejowanej szkoły, lecz nauczający elementarne wiadomości prywatnie. W XV w. spotykamy zakazy kościelne „*insolitas scholas erigere et in domibus secretis pueros informare*" (3), ale że tego rodzaju sposób nauczania nie mógł być zakazami zniweczony, bo go całe mieszczaństwo popierało, nie ulega żadnej wątpliwości.

Ponieważ jednak pomimo wszelkich ograniczeń pozostawał jesz-

---

(1) Stein — tamże, T. II, str. 491.
(2) Stein — tamże, T. II, str. 199.
(3) Stein — tamże, T. II, str. 530.

http://rcin.org.pl

cze duchowieństwu spory zasób funkcyj publicznych a przedewszystkiem olbrzymi majątek czyniący stanowisko hierarchii duchownej bardzo znaczącem, przeto najgorętszem pragnieniem świeckiej władzy było pozyskanie wpływu na nominacye kleru. Legiści oddali i tu władzy monarchicznej ważną usługę, szukając w prawie kanonicznem słabszych punktów, które choć rabulistyczną interpretacyą możnaby było przeciw centralizacyjnej dążności papieży wyzyskać. Że w podniesieniu kwestyi wyboru kanonicznego i przeciwstawieniu go prawu nominacyi papiezkiej więcej chodziło o wpływ i zwycięztwo, niż o sprawiedliwość, to nie ulega żadnej wątpliwości. Bądź co bądź jednak, kurya rzymska, na tem polu jak i na innych, ratowała się jak mogła, ustępując w całości lub w części tylko. We Francyi tron zdobył wcześnie prawo przedstawienia na wszystkie godności kościelne, w innych państwach zaś nastąpił podział liczbowy t. j. iż król mianował pewną liczbę prałatów, zostawiając resztę papieżowi, albo też podział czasowy, t. j. iż w pewnych miesiącach król a w pewnych papież posiadali prawo absolutne nominacyi.

Olbrzymi majątek, przewyższający znacznie potrzeby kultu religijnego odłączonego od oświaty narodowej, dobroczynności publicznej i jurysdykcyi w sprawach świeckich, począł budzić pożądliwość rządów. Pokazało się, że posiadanie *manu mortua* nie sprzyja postępowi rolnictwa i że interes osobisty, ta najpotężniejsza dźwignia ekonomiczna, powoli wśród dóbr koscielnych zamierał. Interes korporacyi duchownej manifestował się też w XIV i XV wieku, jedynie w zagarnianiu coraz to nowych obszarów, nie zaś w ulepszeniu posiadanych i dla tego, ze względów politycznych jak i ekonomicznych, rządy zabraniały nabywać kościołowi wiecej dóbr nieruchomych martwą ręką, a nawet przepisały różne ograniczenia co do przyjmowania darowizn za pośrednictwem testamentów.

Co się tyczy zebrań duchowieństwa t. j. synodów, narodowych koncyliów, i nad niemi rozciągnęła władza świecka pewną kontrolę. Zwykle monarchowie upoważniali prymasów do zwołania prałatów kościoła na zgromadzenie, lub jak w Anglii i Hiszpanii powoływali ich na konwokacye we własnem imieniu. Również zabraniali im na koncyliach zajmować się prawami korony lub wydawać uchwały, któreby w czemkolwiek prawa państwowe naruszać mogły (1). Jednem słowem, jak widzimy, wytworzył się cały cykl praw zwierzchniczych owych *jura majestatica circa sacra* — *praemunire*, które ogarnęły ko-

(1) Gneist — Englische Verfassungsgeschichte, str. 406.

http://rcin.org.pl

ściół i wcieliły go do narodowego życia. Nad wytworzeniem powyższych praw, pracował nie tylko monarchizm, ale i rzeczpospolite municypalne. Widzimy też zawsze Wenecyą przodującą w przeprowadzaniu radykalnych reform i walczącą uporczywie z dążnością centralizacyjną kuryi rzymskiej (1). *Jura circa sacra* posuwały się czasem tak daleko, iż duchownych uważały za zwykłych obywateli, kazały im się zbroić, ćwiczyć w sztuce wojennej i występować do obrony narodowej, jak to miało miejsce w Anglii w 1369 roku, podczas zatargu z Francyą (2).

Zastanowiwszy się nad przebiegiem kościelno-politycznego sporu w XIII, XIV i XV stuleciu, musimy dostrzedz w nim pewną charakterystyczną odrębność od doby późniejszej, a mianowicie od wieku XVI. Pominąwszy też dążenia Wiklefa, Hussa, Reisera i niektórych soborów, jak np. Bazylejskiego, wkraczających głęboko w dziedzinę wierzeń religijnych i organizacyi kaścioła, cały ów kilkuwiekowy spór wypełniający dzieje ludzkości, jest objawem odrodzenia się klasycznej idei państwowej i pragnieniem pozbycia się wpływów kościelnych na prawo państwowe. Pod parciem niezbędnych potrzeb społecznych a przy pomocy nauk humanitarnych oraz prawa rzymskiego, jednostka zaczęte nareszcie w XIV i XV wieku pojmować dobro powszechne. Wobec zaś odrodzenia obyczajowego dokonanego przez kościół i przy silnem zamiłowaniu swobody indywidualnej wrodzonej ludom germańskim, poczucie państwowej całości wyszlachetniało znakomicie i zapłonęło jasnym płomieniem miłości ojczyzny. Ludy rozdzielone interesami socyalnemi, odrębnościami plemiennemi, i przegrodzone korporacyami stanowemi zaczął ogarniać jeden duch narodowy, przejawiający się w wierze i obyczaju, w prawie i tradycyi, a wreszcie we wspólnej mowie. Zasługa wytworzenia owego potężnego ducha należy się niewątpliwie kościołowi i państwu, ale w XV wieku, gdy tenże duch poczuł się już samodzielniejszym, gdy mógł zaznaczyć indywidualność własną na polu polityczno-społecznem i narodową mową wciskać się do serc mas całych, wówczas kościołowi mogło pozostać tylko władztwo moralne nad sumieniami w imię powagi Ewangelii; zwierzchnictwo polityczne zaś i funkcye publiczne niegdyś mu ustąpione, musiały znowu przejść do państwa i jego reprezentantów.

Spór trzywiekowy państwa z kościołem toczy się też w zasadzie

---

(1) Friedberg — Ueber die Gränzen zwischen Staat und Kirche — wybornie przedstawia konflikt kościelno-polityczny w Wenecyi.

(2) Gneist — Englische Verfassungsgeschichte, str. 406.

http://rcin.org.pl

o odebranie duchownym świeckiej władzy i ogarnięcie ich wspólnym narodowym duchem, kościół jednak i wiara religijna doznają wysokiego poszanowania, W kościele, państwo zawsze widzi swego tylowiekowego przewodnika, zasyłającego modły na polach bitew i wśród obrad sejmowych, pracującego w sądzie, szkole i przy ołtarzu; niechętnie więc wdziera się do zakresu spiritualiów i pragnie jedynie odzyskać funkcye publiczne płynące z istoty władzy państwowej. Kurya rzymska, której nie brak było nigdy przewidujących i rozważnych kierowników, odczuła niedogodności płynące z zatargu i straty, jakie stan przejściowy, pełen nadużyć i gwałtów spowodować musiał. Papieże zdecydowali się też nareszcie ustąpić, byleby tylko w przyszłości mogli oprzeć stosunek z państwem na legalnym gruncie, któryby majątek kościelny od grabieży, a kościół od zniewag zabezpieczył. Wyrazem ustępstwa były konkordaty w XV wieku, i one najlepiej przekonywają, że władza papiezka ustąpiła swego wpływu na życie polityczne na korzyść monarchizmu i rządów świeckich, zachowując tylko małą resztę przywilejów, zależną mimo konkordatów od dowolności władzy świeckiej. Konkordat też z Hiszpanią zawarty w r. 1482, przyznał monarchom prawie absolutną władzę nad kościołem (1), a konkordaty z Francyą i Rzeszą niemiecką (wiek XV) uczyniły mniej wprawdzie lecz zawsze dosyć, aby stanowczo złamać wpływ papieży i duchowieństwa na życie polityczne.

Niewątpliwie konkordaty dawały kościołowi pewną opiekę prawa i zabezpieczenie od gwałtów, ale tylko takie, jakie umowy międzynarodowe są dać w stanie. Władza państwowa, przyznając duchowieństwu w konkordacie pewne przywileje, nie czuwała nad ich wykonaniem, jakby to uczyniła, gdyby jej interesa bezpośrednie w grze były. Jeżeli zaś społeczeństwo uważało ustępstwa za niestosowne lub zbyteczne, wówczas konkordat stawał się często bezsilnym, albowiem organa władzy państwowej nie chciały wykonywać tego, na co się monarchowie zgodzili i tą drogą konkordat zawarty z Ludwikiem XI rozbił się o upór parlamentów francuzkich (2). Jakkolwiek jednak, konkordaty wytworzyły między państwem i kościołem węzeł prawny bardzo wątpliwej wartości i nie zapobiegły ani daleko zacieklejszym sporom w XVI wieku ani wytworzeniu się zasady *cujus regio ejus religio* w XVII wieku, to w każdym razie nie przestaną reprezentować ważnego dokumentu dziejowego, dowodzącego, iż w XV wieku Papieże wy-

---

(1) Geffcken — Staat und Kirche, str. 195.

(2) Friedberg — Ueber die Gränzen zwischen Staat und Kirche, str. 490.

http://rcin.org.pl

rzekali się stopniowo zachowania funkcyj publicznych dla duchowieństwa i sami poddawali kościół wymaganiom życia państwowego.

Na tym ogólnym zarysie stosunków politycznych zachodniej Europy, z którymi się ciągle Ostroróg spotykać musiał, poprzestanę. Pozostaje mi teraz drugie zadanie, a mianowicie: jak się dążenia prawodawcze owych wieków odbiły w nauce politycznej?, a tem samem, jakich poprzedników miał nasz pierwszy statysta? Uprzedzić jednak winienem, iż bynajmniej nie mam zamiaru podawać, w chronologicznym porządku, prac wszystkich pisarzów polityczno-kościelnych, jacy się od IX aż do XV wieku pojawili. Od podobnego zadania uwolnić mnie może łatwo, każde gruntowne dzieło poświęcone historyi nauk państwowych, a takich dzieł literatura europejska posiada już kilka. Ograniczę się też na scharakteryzowaniu rozwoju idei nowożytnego państwa i zaznaczę, jak się ona w epoce od XIV — XV wieku powoli otrząsała z wpływów prawa kościelnego. W tym celu wybiorę jedynie typowe poglądy i szczególniejszy nacisk położę na te myśli, które choć pośrednio wpłynąć mogły na powstanie teoryi Ostroroga. O reformacyi Reisera na tem miejscu nie wspomnę obszerniej, gdyż była już poźniejszą od dzieł humanistów, i w chwili, gdy Ostroróg pisał swój traktat, nie mogła mieć ani zbyt wielkiego rozpowszechnienia, ani zbyt wielkiej powagi. Zresztą Reformacyą Reisera zajmowali się już poprzednicy moi: pr. Caro i pr. Pawiński, wystarczy zatem, jeżeli w ostatniej części mego studyum, porównam niektóre myśli Reisera z poglądami Ostroroga.

Zwykle uczeni statyści, pierwszy wyraźny przedświt samodzielnej nauki państwowej upatrują w dziełach Machiavella. Nie protestując bynajmniej przeciwko temu ogólnie przyjętemu twierdzeniu, nadmienić winienem, iż małe światełka świadomości politycznej, niby jutrzenka, dają się już wcześniej spostrzegać, a jakkolwiek nie rozpraszają jeszcze cieniów teokratycznych i prywatno-prawnych, w każdym razie są naukowemi gońcami zwiastującemi nową erę. Już w IX wieku spotykamy u arcybiskupa z Rheims, Hincmara, zasady przejęte wprost z praw zwyczajowych i przekonywamy się, iż dążenia ówczesnego, słabego jeszcze monarchizmu, podnoszono do wysokości doktryny. Powtórzę kilka myśli Hincmara, gdyż one przekonają nas o tem zkąd Ostroróg brał niektóre poglądy, a nawet wyrażenia o monarchizmie. Otóż Hincmar donosi, iż za jego czasów rozwinęła się teorya, utrzymująca, że monarcha nie podlega żadnemu prawu ani wyrokowi, że słucha Boga jedynie, który go na tronie osadził i w którego ręku znajduje się jego serce. Wszystko też co czyni król, jest z pozwoleniem Boga i dla

http://rcin.org.pl

tego ekskomunika kościoła dotknąć go nie może (1). Hincmar oburza się na podobną teoryę, twierdząc, iż stolica apostolska nakazuje *ut reges obediant praepositis suis in Domino* — chociaż i on dochodzi do przekonania, że władza duchowna nie może zupełnie absorbować świeckiej i tej ostatniej musi być pozostawiona pewna samodzielność.

Od tego czasu rozwijają się dwie szkoły. Jedna, wsparta powagą pisma św. i prawem kościelnem, oraz kanonicznem, utrzymywała z Tomaszem z Akwinu, iż są dwie władze odpowiadające dwom stronom natury człowieka, ale była zarazem zdania, że jak duch nad ciałem, tak i duchowna władza nad świecką panować powinna. Szkoła powyższa kościelna zasobna była w potężne umysły, jak św. Augustyn, Tomasz z Akwinu i posiadała dużo światła zaczerpniętego z nauki klasycznej, którą dość wcześnie zbadała; gdy tymczasem druga szkoła parta była dolegliwościami społecznemi, domagającemi się samodzielnej władzy państwowej i, za pomocą prawa rzymskiego, oraz wnikania w istotę ustroju politycznego, wdzierała się na wyżyny teoryi.

Zacięte spory, wypełniające XIV i XV wiek, a przedewszystkiem zatargi Bonifacego VIII z Filipem Pięknym, Henryka VII z Klemensem V, oraz Ludwika Bawarskiego z Janem XXII-gim, pobudzały umysły do badania i wycisnęły na nauce państwowej niezatarte piętno. Teorya była wtedy, jak zawsze, odbiciem się i abstrakcyjnem wyrażeniem rzeczywistych potrzeb i w niej też doszukać się można energicznego protestu przeciw wypełnianiu przez duchowieństwo funkcyj publicznych i usuwaniu się od ciężarów ogólnych. Niepodobna przytaczać całej literatury polemicznej i owej misternej, choć często naciąganej argumentacyi legistów, z jaką w obronie państwa przeciw kościołowi występowali. Przedstawię tylko dwa nazwiska i dwa poglądy, w których się skupiło wszystko, co tylko na swą obronę władza świecka przytoczyć mogła i czego się od kościoła domagała. Będą to poglądy Occama i Marsiliusza z Padwy — oba z XIV wieku.

Occam, pomimo niezmiernie energicznego temperamentu, zwraca się jeszcze z pewną trwożliwością do politycznej natury państwa i nie śmie z tego źródła czerpać siły dla swoich argumentów. Dla niego subtelności logiczne, lub odkrywania w teoryach pisarzów kościelnych niekonsekwencyj i sprzeczności, są jeszcze najwygodniejszym środkiem walki. Pomimo to jednak, Occam doszedł do wniosków przemawiających stanowczo za samodzielnością państwową i nie dozwalających łączyć się w primacie władzy politycznej i duchownej. Occam pojmuje

---

(1) Janet — Histoire de la science politique. T. I, str. 356.

http://rcin.org.pl

naukę Chrystusa, jako prawo wolności, przez które ludzkość się podniosła i uszlachetniła (1). Cała zaś doniosłość i wpływ odradzający Ewangelii, zamieniłyby się zdaniem Occama w niesłychaną niewolę, gdyby społeczeństwo miało podlegać prawu boskiemu, złożonemu w rękach jednego człowieka. Oto też właściwy powód, dla którego protestuje przeciw władzy świeckiej papieży, a tem samem i kościoła.

Zastanawiając się nad istotą zadań kościelnych, Occam przychodzi do przekonania, iż władza duchowna jest właściwie powagą (*auctoritas*—nie *potestas* lub *imperium*), albowiem mocy przymuszania nie ma i dla tego też winna być pozbawioną wszelkiej jurisdykcyi. Jeżeli zaś ma być koniecznie użyty termin „władza duchowna", to winien się on odnosić do *forum internum*, czyli do grzechu, nigdy zaś do *forum externum*, czyli do przestępstwa. Rozszerzając pojęcie grzechu, pisarze kościelni twierdzą, iż kościół może rozstrzygać wszystkie sprawy, w których rozsądzić trzeba między słusznem a niesłusznem, sprawiedliwem a niesprawiedliwem. Pogląd powyższy jest, podług Occama, mylnym; albowiem może być tylko jeden prawodawca i jeden sędzia, posiadający siłę przymusu, a jest nim niewątpliwie władza państwowa czyli świecka. Gdyby zaś funkcye sądowe powierzone zostały duchownym i świeckim zarazem, w takim razie zdarzyćby się mógł łatwo wypadek, iż tę samą sprawę nazwaliby jedni słuszną a drudzy niesłuszną i poczucie sprawiedliwości zamiast być krzewionem, zostałoby niechybnie zdeptanem i poniżonem.

Co się tycze immunitetów kościelnych, to Occam nie widzi bynajmniej słusznego powodu, aby stan duchowny miał być koniecznie od pewnych ciężarów uwolnionym. Jeżeli przywileje i zwolnienia niektóre istnieją, to czerpią one źródło w prawie obowiązującem, lecz bynajmniej nie w Piśmie świętem. W każdym razie, jeżeli można usprawiedliwić immunitety kościelne, to tylko osobiste, dotyczące stanu duchownego, lecz nigdy realne, dotyczące majątku kościoła. Pod tym względem Occam jest zwolennikiem ubóztwa ewangelicznego i pragnie, aby kościół posiadał jedynie dla tego majątek, żeby mógł spełniać zadania publiczne. Na zapytanie, dla czego monarchowie i możnowładzcy świeccy obdarzyli tak hojnie kościół, odpowiada Occam, że uczynili to w tym celu jedynie, aby się księża modlili i wspierali ubogich. Ponieważ zaś zaniedbują obowiązki, roztrwaniając majątek kościelny, przeto do władzy świeckiej należy troska, aby stan duchowny w przyszłości wypełniał swe zadania publiczne a to w imię zasady prawa len-

---

(1) Laurent — L'Eglise et l'état, str. 303 i dalsze.

http://rcin.org.pl

nego, iż wasal nie wypełniający zobowiązań względem swego zwierzchnika winien utracić lenno.

Marsiliusz z Padwy (1) uzasadniał te same myśli co Occam, tylko niektóre z nich rozwinął z daleką większą precyzyą i gruntowniejszem wniknięciem w naturę polityczną państwa. Dla niego również jak i dla Occama *jus divinum* nie ma żadnej racyi bytu w sprawach politycznych, i z tych samych powodów nie uznaje władzy duchownej za władzę, tylko za powagę. Myśl powyższa jednak, jest w Marsiliuszu wypowiedziana dobitniej i z gruntowniejszem zaznaczeniem różnicy, jaka między państwem a kościołem zachodzi. Podług Marsiliusza, w każdem państwie może być tylko jedna władza zwierzchnia; gdyby bowiem było ich więcej, w takim razie znikłyby z powierzchni ziemi prawa, rząd i sprawiedliwość a natomiast zapanowałaby anarchia. Religia winna na społeczeństwa oddziaływać tylko perswazyą; samo pojęcie religii wyklucza przymus i siłę, gdy tymczasem z pojęciem władzy przymus jest nierozdzielnym.

Należy też sobie przypomnieć, że Ewangelia nie była wcale ustawą w znaczeniu prawnem, ani Jezus Chrystus prawodawcą. Syn Boga przybył na świat, aby wyleczyć ludzkość z wielu wad i dolegliwości, oraz aby wskazać jej drogę do wiekuistego zbawienia. Władza duchowna kościoła jest zatem tylko moralnym wpływem, a Ewangelia oświecaniem ducha ludzkiego.

Tak określiwszy zasadę władzy duchownej, Marsiliusz zarówno jak i Occam pragnie odebrać stanowi duchownemu wszelkie funkcye sądowe, nawet w sprawach o herezyę. Dla niego ziemia nie zmienia swej natury, jeśli ją posiada duchowny lub świecki, ani żaden akt prawny nie przeistacza swej istoty jeśli się odnosi do duchownego lub świeckiego. Wreszcie kradzież, mord, cudzołóztwo i wszelkie przestępstwa, noszą to samo piętno hańby ktokolwiek je popełni, nie ma więc najmniejszej potrzeby rozdzielenia funkcyj sądowych, lecz winny być wypełniane przez organa, którym się one z natury samej należą, a mianowicie przez państwo. Marsiliusz bardzo zręcznie tłómaczy, dla czego nawet przestępstwo herezyi nie powinno być sądzone przez odrębne sądy duchowne. Herezya bowiem, podług jego twierdzeń, jest przestępstwem przeciw Bogu, a więc Bóg ukarze za nie winnych w życiu przyszłem. Jeżeli zaś władza świecka karze heretyków, to dla tego jedynie, iż wykraczają przeciw prawom świeckim, które w interesie publicznego spokoju ścigają i karzą tego rodzaju przestępców.

Oto są dwa najwybitniejsze poglądy XIV wieku, przodujące, rzec można, naukom politycznym. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że oba zajmują się wyszukaniem odpowiedniej granicy między państwem i ko-

http://rcin.org.pl

ściołem, pragną powrócić władzy świeckiej utracone funkcye, lecz bynajmniej się nie mięszają do zakresu spiritualiów. Poszanowanie wysokie dla religii i kościoła przebija się zarówno u Occama i u Marsiliusza, co nie przeszkadza jednak, że obaj stanowczo występują przeciwko nadużyciom stanu duchownego i bynajmniej prawa boskiego nie chcą uznawać za źródło i normę prawodawczą dla państwa. Odrzucenie jednak prawa boskiego w sferze politycznych spraw, nie jest u nich lekceważeniem religii lub kościoła. Zarówno Occam jak i Marsiliusz uznają prawo boskie za źródło i opokę kościoła, za prawo wiążące ludzkie sumienia; ale państwo rządzi się prawem obowiązującem, które płynie z jego politycznej natury.

Zresztą nie należy mniemać, aby Occam i Marsiliusz, przemawiając za odrębnością i samodzielnością istoty państwowej, przypisywali jej nieograniczony zakres władzy i uzbrajali w despotyzm przeciw kościołowi. Obaj pragną jedynie, aby kościół wziął udział w ciężarach ogólnych, aby się wyrzekł funkcyj sądowych, nie należących właściwie do niego, i wreszcie, aby spożywał majątek zgodnie z jego przeznaczeniem publicznem. Własności kościoła nie dotyka z nich żaden; Occam tylko grozi, że w razie gdyby duchowieństwo nie chciało wypełnić zobowiązań z ustaw krajowych płynących, w takim wypadku państwo z tytułu prawa feodalnego mogłoby majątek odebrać. Tytuł jednak prawny istnieć musi , nie zaś samowola, kryjąca się pod zdradliwy płaszczyk *salutis publicae.*

Widzimy więc, że teorye polityczne z końca XIV wieku, były wiernem odbiciem reform prawa państwowego i że prawodawcy, zarówno jak statyści, szanowali *forum internum* kościoła. Przekonywamy się w dalszym ciągu dokładnie, że ani pierwsi ani drudzy, nie mięszali się do spraw religijnych lub organizacyi kościelnej, lecz pragnęli stopniowo uwolnić państwo od kurateli duchowieństwa i budowali pojęcie zwierzchnictwa politycznego, które pełny rozkwit i punkt kulminacyjny znalazło w teoryi Bodina.

Istniał jednak już od XIV wieku prąd odrębny, który powstał w łonie samego kościoła; odłączył on się od szkoły wytworzonej przez S go Augustyna i Tomasza z Akwinu i wywarł później niemały wpływ na nauki polityczne w XVI wieku. Prąd ten wytworzyli reformatorowie i pisarze kościelni a przedewszystkiem Wiklef, Huss i Reiser. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wymienionym reformatorom chodziło przedewszytkiem o kościół i społeczeństwo a państwo uważali jedynie

---

(1) Laurent — tamże, str. 305.

http://rcin.org.pl

za środek, którym się dla własnych celów posługiwali. Prawo boskie, Pismo święte — to były powagi, w imię których przemawiali, jedyne źródła, z których czerpali i na których opierali swoje reformy. Jakkolwiek jednak główną ich bronią, jak i późniejszego Lutra, była moralność i teologia (1) a nie nauki polityczne, niemniej przeto, potrzebując ramienia świeckiego do przeprowadzenia swych planów i chcąc w pierwotnym jakoby duchu chrześciaństwa przekształcić społeczeństwo łącznie z kościołem, musieli choć pobieżnie zajmować się instytucyami politycznemi, przedstawiając je w świetle moralno teologicznem. Nauka politykująco-moralna reformatorów kościelnych była zupełnie odrębną od tej, jaką pisarze katoliccy wygłaszali. Kiedy bowiem ci ostatni występowali zawsze w imię przewagi kościoła nad państwem, to Wiklef, Huss i Reiser spieszyli z ofiarowaniem państwu tak olbrzymiego zakresu władzy, że na tej podstawie mogła się już wesprzeć maksyma *cujus regio*, *ejus religio* i łagodniejsza forma cezaro-papizmu z XVII i XVIII wieku.

Nie będę przytaczał programu reformy kościoła, jaki przygotowali Wiklef, Huss i Reiser (2), rzecz ta bowiem nie należy do rozbieranego przedmiotu; zwrócę jedynie uwagę na sposób, w jaki reformatorowie chcieli się załatwić z majątkiem kościelnym i do jakiego postępowania wzywali władzę państwową. Wiklef nie wahał się błagać parlament, aby zabrał majątek kościelny, powracając duchowieństwo do pierwotnego ubóztwa. (3) Huss znowu był łagodniejszym i względniejszym dla kościoła, ale i on przyznawał państwu możność zaboru dóbr duchownych w tak szerokim zakresie, że właściwie użytkowanie kościoła było tylko prekaryjne i zależało od kaprysu chwilowego władzy świeckiej. (4) Reiser pozbawiał wreszcie kościół majątków, wzamian za pensye, które oznaczał z góry i tym sposobem, odejmując duchowieństwu troskę o chleb powszedni, pragnął je zwrócić do zajęć kapłańskich (5).

Porównywając teorye polityczne XIV i XV wieku z programami reformatorów kościelnych z tychże stuleci, dostrzegamy w nich charakterystyczną sprzeczność. Jak to niejednokrotnie nadmieniłem, statyści

---

(1) Bluntschli — Geschichte des allgemeinen Staatsrechts und der Politik — ciekawe uwagi o Lutrze.

(2) Kolb — Kulturgeschichte der Menscheit, t. 2, str. 229—znajdujemy przedstawione zasady Wiklefa i Hussa.

(3) Laurent — L'Eglise et l'Etat str. 299.

(4) Boehm — Fr. Reiser, Reformation des K. Sigismund, str. 54.

(5) Boehm — tamże, str. 52 i dalsze.

http://rcin.org.pl

występowali przeciw stosowaniu prawa boskiego w państwie, w imię natury politycznej państwa; reformatorzy zaś kościelni walczyli w imię prawa bozkiego a w celu zreformowania kościoła wraz ze społeczeństwem. Zdawałoby się zatem, że pierwsi powinni byli dążyć do absolutyzmu świeckiego a drudzy, jeśli nie do wszechwładnego, to przynajmniej do niepodległego kościoła. Tymczasem staje się przeciwnie. Occam i Marsiliusz z Padwy stają pokornie przed *forum internum* kościoła nie pragnąc bynajmniej wdzierać się do jego zakresu, tymczasem Wiklef, Huss i Reiser znoszą wszelkie szranki prawa dla świeckiej władzy i pozwalają jej zabierać dowolnie mienie kościoła. Pozorna sprzeczność tłómaczy się jednak tem, iż wszyscy reformatorowie kościelni zapatrzeni byli w swój cel teologiczno-socyalny, który im zasłaniał polityczny widnokrąg i nie pozwolił wtajemniczyć się w istotę świeckich rządów. Wszyscy oni byli, zarówno jak Kalwin i Luter, kaznodziejami, moralistami, nie mężami stanu (1) i dla tego pragnęli absolutnej władzy państwowej, jako mechanicznego środka do odbudowania prawdziwego w ich przekonaniu socyalnego chrześciaństwa. Ani Wiklef, ani Huss, ani Reiser, ani reformatorowie XVI stulecia nie przypuszczali jednak, iż władzy państwowej nie można używać mechanicznie dla obcych, bo nie politycznych celów, zwłaszcza gdy już świadomość państwowych zadań w społeczeństwie odżyła. Teorye reformatorów kościelnych posłużyły też istotnie w XVI wieku do wzmocnienia władzy świeckiej i do częściowego przeprowadzenia reformy socyalnej, ale nie w kościelnym, tylko w możnowładczym i państwowym interesie.

Na tem kończę przegląd prawa państwowego porównawczego, i nauki politycznej w jej historycznym rozwoju aż do XV wieku. Pozostają mi jeszcze stosunki polskie, którym pobieżnie poświęcę uwagę ze względu, iż wszyscy moi poprzednicy przedstawiali je wyczerpująco i ze swej strony nic nowego nie będę miał do dorzucenia. Ponieważ jednak pominięcie dawnych stosunków polskich, nie pozwoliłoby mi dać pełnego obrazu politycznych instytucyj i teoryj w XV w., przeto pozwolę sobie w krótkości przedstawić charakterystyczne objawy prawa i teoryi, starając się głównie o wykazanie duchowego związku, jaki państwo Jagiellonów łączył z cywilizacyą Zachodu.

W chwili, kiedy Ostroróg pisał swój monument, reprezentacya stanowa wyrobiła sobie w Polsce prawo bytu. Długosz wspomina nie-

---

(1) Bluntschli — Geschichte des all. Staatsrechts und der Politik, str. 51.

http://rcin.org.pl

ustannie o zjazdach uchwalających podatki na potrzeby publiczne (1), a Bentkowski objaśnia przyczynę ich powstania jasno i prosto w słowach: „*cum aerarium publicum bello Pruthenico exhaustum esset, tributorum rogandorum causa conventus frequentiores varii generis habiti sunt* (2).“ Widzimy zatem, że w Polsce, zarówno jak i na zachodzie Europy, niedostatek skarbu stał się powodem zebrań, z których się powoli wytworzyły sejmy jako organ reprezentacyi stanowej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że sejmy polskie w XV wieku, nosiły charakter w części przynajmniej prywatno prawny, jaki objawiły wszędzie na kontynencie, i że monarchizm musiał się dopraszać u nich pomocy materyalnej, nie mogąc jej z prawa wymagać. W Bentkowskiego pracy spotykamy ciekawe szczegóły odnoszące się do pierwotnego pojmowania mandatu poselskiego i w nich znajdujemy ślady charakteru prywatnego sejmów, przybranego w formę stanowości. Posłowie np. czuli się najczęściej w prawie uchwalać podatki tylko dla swej ziemi a dość długo nie ośmielali się bynajmniej uważać za reprezentantów całej Rzeczypospolitej (3)

Jeden objaw wszakże odróżniał formalnie sejmy polskie od kontynentalnych a zbliżał je do angielskich, ale objaw powyższy, jak to nadmieniłem i na co jeszcze raz zwracam uwagę, był formalny, nie zasadniczy. W Polsce wytworzył się wcześnie system dwuizbowy sejmowania, oparty na wymaganiach politycznych, a nie system kolegiów stanowych, które reprezentowały odrębne interesa i klasy społeczeństwa. Z dawnej rady królewskiej wytworzony senat, nadawał zarazem duchownym jak i świeckim członkom charakter państwowego urzędu a jedna izba poselska reprezentowała wszystkie stany, uchwalając później podatki na potrzeby ogólne. O ile zewnętrzny ustrój sejmów polskich nadawał im znakomitą przewagę nad francuzkiemi, niemieckiemi, szwedzkiemi i hiszpańskiemi, o tyle dalekim był od wykształcenia w sobie owego politycznego ducha, który odrębne interesa socyalno-stanowe umiał przemienić w jeden interes ogólno-państwowy. Od samego początku sejmowania *soli nobiles rempublicam constituebant et temperabant* (4), nie troszcząc się bynajmniej o los klas uboższych, a ta-

(1) Jana Długosza, kan. krak.—Dzieła wszystkie. T.VI, wyd Alexandra Przeździeckiego.

(2) De comitiorum in Polonia sub regibus stirpis jagellonicae habitorum vicissitudinibus, str. 38.

(3) Bentkowski — tamże, str. 45.

(4) Bentkowski — tamże, str. 10.

http://rcin.org.pl

ki nastrój partykularny czynił sejmy strażnicą przywilejów możnowładztwa a nie organem, którym owładnęło poczucie dobra całej Rzeczypospolitej.

W wielkiej karcie angielskiej, baronowie starali się przedewszystkiem pozyskane swobody i gwarancye prawne, uczynić dobrem wspólnem tj. wszystkich klas bez wyjątku, i dla tego też zarówno Wielka karta jak i późniejsze parlamenta były podstawą i środkiem pojednania się klas społeczeństwa (1). Sejmy polskie XV wieku nie wznosiły się do powyższego zadania, a baronowie polscy nie mogli na równi z angielskiemi oświadczyć, iż zawsze w pierwszym szeregu walczyli za swobody całego ludu a przedewszystkiem w imię dobrobytu klas ubogich (2). Ponieważ sejmy nasze w XV wieku reprezentowały prawie wyłącznie interes jednego możnowładczego stanu, przeto i stosunek ich do monarchizmu musiał się odmiennie ukształtować aniżeli w Anglii. Monarchowie brytańscy mogli z łatwością oświadczać, iż się czuli najspokojniejszymi i najszczęśliwszemi w otoczeniu parlamentu (3), albowiem oba powyższe czynniki polityczne dążyły do ogólnego dobra i to dobro wyłącznie reprezentowały. W Polsce zaś monarchizm uosabiał państwo, jakkolwiek przeważnie w charakterze właściciela nie zwierzchnika; sejm tymczasem na dobro ogólne patrzył się zawsze przez pryzmę możnowładczych potrzeb i wymagań. Stosunek wzajemny zatem korony do sejmów był zmienny i zależny od chwilowej potęgi jednego z tych dwóch politycznych organów; tak samo zupełnie jak w Niemczech w XIV wieku, gdzie rzeczony stosunek określił uczony niemiecki jednym wyrazem — *eine Machtfrage* (4).

Władza monarchiczna w Polsce nabyła już w XV wieku świadomości politycznych zadań, a Kazimierz Jagiellończyk oświadczył wyraźnie, że nikogo nad siebie wyższego nie uznaje (5). Z tem wszystkiem jednak ślady z ubiegłych wieków wskazują, że nasz monarchizm, tak samo jak w Niemczech i Francyi, uważał się więcej za właściciela, niż za władzcę państwa, i że wogóle do pojęcia monarchizmu jak i do

---

(1) Gneist — Englische Verfassungsgeschichte, str. 254.

(2) Todd — Ueber die parlamentarische Regierung in England, t. I, str. 24 (tłom. Assmanna).

(3) Russell — Geschichte der englischen Regierung und Verfassung, str. 32 (tłom. Kritza).

(4) Ehrenberg — der deutsche Reichstag in den Jahren 1273 — 1378. Str. 84.

(5) Pawiński — Jan Ostroróg itd., str. 107.

http://rcin.org.pl

wszystkich instytucyj politycznych wcisnęły się poglądy prywatnoprawne. Monarchowie też dzielili państwo, sprzedawali lub zastawiali prowincye, pobierali zamiast podatków opłaty i daniny noszące przeważnie gospodarski charakter i odstępowali wreszcie funkcye publiczne prawem dziedzicznem możnowładztwu gruntowemu, tak, iż władza państwowa zdawała się być wypływem własności ziemi. Ta sama też przewaga własności nad osobistością człowieka, którą zaznaczyliśmy na Zachodzie, przejawia się w Polsce, a mianowicie w tym wybitnym fakcie, że klasy swobodne nie posiadające gruntu, znajdują się w coraz to gorszych warunkach, aż nareszcie na równi z nieswobodnymi ulegają jurisdykcyi patrymonialnej i zostają przytwierdzane do gleby (1).

Wprawdzie w XIII wieku królowie a wślad za niemi i możnowładztwo, nadają osadom miejskim i wiejskim prawo niemieckie, określające ściśle powinności i zaprowadzające samorząd lokalny. Ale dobroczynny wpływ tego prawa zamieniającego pustki w uprawne łany, stwarzającego rękodzielnictwo i sprowadzającego do kraju obce, inteligentne żywioły, widnieje w pełnym blasku tylko w XIV wieku, podtrzymany energiczną i rozumną polityką Kazimierza W-go (2). W XV wieku już wielka uprawa i folwarczne gospodarstwo zaczyna występować przeciwko samodzielności ekonomicznej i samorządowi osad wiejskich na prawie niemieckiem, a z równą prawie zaciętością postępuje rycerstwo i ze stanem mieszczańskim. Szujski przypuszcza, iż ważną pobudkę, podżegającą możnowładztwo przeciwko miastom i osadom miejskim stanowiły żywioły odmiennej narodowości, jakie się w nich koncentrowały (3); ale pogląd powyższy nie wydaje mi się zbyt prawdopodobnym i może się chyba do jednego Krakowa odnosić. Środki prawodawcze bowiem, jakich rycerstwo przeciwko stanowi mieszczańskiemu używało, nie tyle narodowy cel zdawały się mieć na uwadze, ile samodzielność ekonomiczną, którą zniweczyć pragnęły. Ograniczenie cechów, zabronienie mieszczanom nabywania dóbr ziemskich, odsunięcie ich od wyższych godności kościelnych — to były znamiona sprzecznych interesów i socyalnej walki, która się we wszystkich krajach jeszcze w większem zaostrzeniu przejawiała.

Przewaga, jaką w sejmach odrazu rycerstwo pozyskało, wpłynęła

(1) Hube — Prawo Polskie w wieku XIII, str. 49.

(2) Hube — Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego — przedewszystkiem wstęp.

(3) Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa, od roku 1300—1400, str. XLV.

http://rcin.org.pl

szkodliwie na przyszłość mieszczaństwa polskiego. Stanowisko jego pozostało też w sejmach nieznacznem, biernem, aż nareszcie — *continuis a nobilitate contumeliis affecti, molestiis et dedecore onerati fere sua sponte de jure suffragii et consilii decedere tandem videbantur* (1). Prawo niemieckie zaś i samorząd municypalny, ograniczane w interesie stanu rycerskiego a nie nadzorowane należycie przez władze państwowe od czasów Kazimierza W-go (2) uległy wewnętrznemu rozkładowi i stworzyły nową kategoryę uprzywilejowanych mieszczan, która zaniedbywała a nawet krzywdziła ubogich robotników miejskich.

Kościół katolicki wyrobił sobie znaczenie i władzę w Polsce, temi samemi drogami i tytułami, co na zachodzie Europy. Że był zwiastunem oświaty i cywilizacyi, temu dotychczas nikt nie był w stanie zaprzeczyć (3). Widzimy też, że jeden z najgenialniejszych administratorów Polski, Kazimierz Wielki, obdarza kościół za położone zasługi, majątkami i przywilejami, że powierza duchowieństwu szkoły, a jeszcze przedtem, bo w XIII wieku, jak Hube dowiódł, reprezentanci kościoła zostali więcej uprzywilejowani aniżeli możnowładztwo świeckie (4). Duchowieństwo rządziło się w Polsce jak i na zachodzie Europy prawem kanonicznem. Księża odpowiadali wyłącznie przed sądem duchownym *in personalibus criminalibus*, jako też *in civilibus realibus*, wyjąwszy jedynie sprawy z dóbr ziemskich wynikające. Do kościelnego sądownictwa zaliczono również sprawy czysto świeckie i pociągano przed ich forum nietylko księży. Do niego też należały sprawy o dziesięcinę, simonię, lichwę, zabójstwo, ranienie osób duchownych, sprawy osób które się uciekają pod opiekę kościołów i klasztorów, sprawy o czynsze wieczyste, prowizye, wyderkafy, poświątne czyli nadania kościelne, sprawy ubogich i sierot, które własnemi rękami sobie zarobić nie mogą, sprawy o dzieci z prawego lub nieprawego łoża i sprawy tych, którzy się dobrowolnie do prawa duchownego zapisują, sprawy o prawo podawania do plebanii, altaryj, prebend i innych du-

---

(1) Bentkowski — De comitiorum in Polonia itd. str. 78.

(2) Pod tym względem wybornie pojaśniają dzieła Szujskiego, Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa, oraz Budanowa — Niemieckoje prawo w Polszie i Litwie.

(3) Węgrzecki — Dzieje o znaczeniu władzy duchownej obok świeckiej w Polsce, 1818, str. 3.

(4) Prawo polskie w XIII wieku, str. 53.

http://rcin.org.pl

chowieństw, sprawy o rozwód i powrócenie wiana między osobami rozwiedzionemi, sprawy o testamenta itp. (1).

Co się tycze oświaty, to zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, iż była ona w rękach duchowieństwa. Hube w swem klasycznem dziele „Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego" i Świeżawski w pracy o Ostrorogu publikowanej w „Ateneum", upoważniają przynajmniej każdego do podobnego mniemania. Jakim zaś był majątek kościoła w XIV i XV stuleciu, tego dokładnie określić nie jestem w możności, jakkolwiek troskliwość możnowładztwa, a nadewszystko monarchów, jak np. Kazimierza W-go, pozwalają wnosić, iż biednym nie był, zwłaszcza, że już w XIII wieku widzimy go bardziej uprzywilejowanym niż rycerstwo.

Zgodzić się można z pr. Pawińskim, że kościół w Polsce nie posiadał w tak wysokim stopniu jak gdzieindziej owej *immunitatis* podatkowej (2) i że prócz tego papieże, jak Długosz opisuje, okazywali się bardzo wyrozumiałymi dla potrzeb narodowych. Z tem wszystkiem jednak, *immunitas* owa istniała. Kościół bowiem płacił podatki gruntowe i dochodowe, ale podatek uiszczany wzamian za służbę osobistą wojenną, w razie wyprawy zagranicznej, koronacyi itd., nosił miano i charakter dobrowolnej ofiary, czyli datku (*subsidium charitativum*) i duchowieństwo na synodach samodzielnie jego wysokość oznaczało(3). Prałaci nie zasiedli też z rycerstwem wspólnie w izbie poselskiej (4) i nie uznali sejmów za organ władzy prawodawczej dla całego narodu, oraz wszelkich jego spraw, ale widzimy te same u nich separatystyczne dążności, które poprzednio zaznaczyliśmy w Anglii; wszelkie też opodatkowanie kościoła bez jego zgody odrzucało duchowieństwo stanowczo, twierdząc, że nie jest najemnikiem ani niewolnikiem.

Wpływ wreszcie kościoła na monarchizm polski, był, tak jak wszędzie, dodatni i użyczał mu w walce z opornemi siłami społecznemi nadziemskiego uroku. Stolica apostolska obdarzyła króla Władysława i Witolda, księcia litewskiego tytułem jeneralnych wikaryuszów, czyli namiestników, nad kościołami litewskiemi i ruskiemi w rzeczach doczesnych, podczas koronacyi przybrała osobę królewską w szaty ka-

(1) Skrzetuski — Prawo polityczne narodu polskiego, tom II, str. 40 — 1.

(2) Jan Ostroróg — str. 77.

(3) Długosz — Dzieła wszystkie, t. VI, str. 335.

(4) Hüppe — Verfassung der Republik Polen, str. 219.

http://rcin.org.pl

płańskie (1), a prałaci polscy, dość wspomnieć Zbigniewa Oleśnickiego, byli prawdziwą podporą tronu i ozdobą rady królewskiej.

Z tem wszystkiem jednak, w Polsce jak i na zachodzie Europy, funkcye publiczne w rękach duchowieństwa musiały wywołać całe szeregi niedogodności i stać się powodem konfliktu kościoła z państwem. Już za czasów Kazimierza W-go spotykamy drobne objawy, zdradzające skłonność duchownych do niestosownego wykonywania swych przywilejów. Tenże sam bowiem wspaniałomyślny dla kościoła monarcha, czuje się zmuszonym łagodzić spory wynikłe o dziesięciny, przy czem dość często ograniczał wymagania duchowieństwa (2). Co się szkół dotycze, to bliższych wiadomości nie posiadam, ale zdaje się, że Kazimierz W-ki nie zawsze się czuł zadowolony z działalności duchowieństwa w tym kierunku, kiedy nadawał niekiedy miastom przywileje na odrębne szkoły (3). U Długosza znowu znajdujemy wzmianki, że sądy duchowne odznaczały się nieraz zbytnią pobłażliwością dla występnych księży, budząc tym sposobem ogólne zgorszenie (4).

W każdym razie jednak, nawet za rządów Kazimierza Jagiellończyka, stosunek kościoła do państwa nie przybrał charakteru groźnego, zapowiadającego nieuniknioną burzę. Wprawdzie w społeczeństwie i monarsze odrodziło się poczucie samodzielności narodowej i politycznego zwierzchnictwa, ale zaciętość przeciw klerowi nie posunęła się do wyższych rozmiarów, albowiem jego zasługi przeważały zawsze nad błędami. Widzimy też tylko jednorazowy zamach, opisany u Długosza, aby uczynić księży „niewolnikami“, zmuszając ich, mimo ich woli do płacenia podatku na rzecz państwa; ale wnet sejmy zoryentowały się pod wpływem narzekań i poprzestały nadal na uchwalanem na synodach *subsidium charitativum* (5). Spotykamy również częste wzmianki o pustoszeniu dóbr kościelnych przez ciągnące lub powracające z wojennych wypraw rycerstwo, ale w tym fakcie więcej się przebija karygodnej swawoli, aniże ducha nienawiści nieubłaganej dla kościoła. Długosz bowiem opisuje, że kupy żołnierzy rabowały jednocześnie

---

(1) Węgrzecki — Dzieje o znaczeniu władzy duchownej obok świeckiej w Polsce, str. 61.

(2) Hube — Ustawodawstwo Kazimierza W-go, str. 13.

(3) Hube — tamże, str. 14.

(4) Dzieła wszystkie, t. VI, str. 401.

(5) Dzieła wszystkie, t. VI, str. 335 i 401.

http://rcin.org.pl

i królewskie dobra, nie ograniczając się bynajmniej na majątkach duchownych (1).

Jedyny punkt zaciętszego sporu, stanowiło prawo nominacyi na biskupstwa i praelatury, które sobie z pewną gwałtownością wywalczał Kazimierz Jagiellończyk. Ale i tym razem ograniczono się na kilku wyskokach brutalnej siły, bez wypowiedzenia nieubłaganej walki rzymskiej kuryi. Łagodniejszy przebieg konfliktu kościelno-państwowego w Polsce sprawiał też prawdopodobnie, że papieże ociągali się z konkordatem, licząc na utrzymanie rozleglejszego zakresu przywilejów dla duchowieństwa. Kurya rzymska bowiem nie miała w Polsce do zwalczania silnego monarchizmu z całym zastępem legistów i dla tego też bez obawy ostatecznej klęski mogła na czas pewien z ugodą zwlekać. W każdym więc razie, nie można przypisywać zawziętości rządu polskiego przeciw kościołowi tej okoliczności, iż konkordatu nie było. Konkordaty bowiem zawierali zwykle papieże wówczas, gdy nadeszła ostateczna chwila ratowania spraw kościelnych i ustępowali w nich daleko więcej, aniżeli obejmował ów szczupły zakres praw, którego się domagał Kazimierz Jagiellończyk. Ostroróg jednak swym monumentem ułatwiał do konkordatu drogę, albowiem wskazywał linię demarkacyjną między kościołem i państwem, i kreślił program polityczny, który odejmował kuryi rzymskiej nadzieję pozyskania zbyt wielkich ustępstw w przyszłości.

Niejednokrotnie wspominałem, iż Jan Ostroróg w literaturze politycznej polskiej zajmuje przodowe stanowisko, czyli inaczej mówiąc, że jest pierwszym naszym statystą. O poprzednikach zatem jego, do chwili odkrycia, nowych a wcześniejszych prac, mowy być nie może. Tak też jest istotnie; Ostroróg rozpoczyna szereg pisarzy, dla których natu a państwa i prawa z tej natury płynące, były zawsze miarodawczemi. Niemniej jednak należy się słowo choć pobieżnego wspomnienia uczonym polskim kanonistom, którzy ze stanowiska kościelnego zapatrywali się na władzę świecką i poglądy swe w formę traktatu naukowego ujęli. Do rzędu tego rodzaju pisarzów należy Paweł Włodkowic z Brudzewa, wychowaniec uniwersytetu praskiego przed 1400 rokiem, doktor prawa kanonicznego i rzecznik sprawy polskiej przeciw Krzyżakom na soborze Konstancyeńskim od 1415—1418 (2).

Włodkowic pozostawił między innemi traktat p. t. *Tractatus de*

---

(1) Dzieła wszystkie, t. r.VI, st 941.

(2) Starodawne prawa polskiego pomniki, t. V-go część pierwsza. Kraków, 1878, str. 147 i dalsze.

http://rcin.org.pl

potestate Papae et imperatoris respectu infidelium traditus oecumenico Constantiensi concilio, w którym wyraził swój pogląd na stosunek władzy papiezkiej do cesarskiej, czyli ogólniej mówiąc, na stosunek władzy duchownej do świeckiej. Włodkowicowi znane jest dzieło Danta o monarchii i prace Marsiliusza z Padwy; walczy on też w obronie władzy kościoła z całym zasobem subtelnej argumentacyi, nie dbając o nauki państwowe, lub naturę państwa, lecz starając się zgrabnym, logicznym wywodem i powołaniem się na powagi kościelne, pokonać zachcianki świeckich władzców. Nie podobna mi zastanawiać się bliżej nad traktatem Włodkowica, który przeważnie zajmuje się kwestyami politycznemi ze stanowiska religii, oraz moralności i stawia ciągle pytania, czy chrześcianin może to lub owo czynić *sine peccato*. Pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na zasadniczy pogląd Włodkowica na stosunek Papieża do Cesarza, aby przekonać, iż autor traktatu należy do szeregu kanonistów, który w historyi nauk politycznych, jedynie pośrednie, tj. objaśniające zajmują stanowisko.

Włodkowic przedewszystkiem podziela zdanie Innocenciusza: że papież *super omnes habet jurisdictionem et potestatem*. Co się zaś tycze cesarza, to wprawdzie *omnes nationes sub eo sunt*, a on sam—*ipse enim est praeceptor mundi et dominus et omnia sunt in potestate Imperatoris*, ale nikt nie zaprzeczy: *papam habere potestatem spiritualium plenissimam, sequitur ergo necessario quod habet etiam temporalem. Temporalia,* bowiem, *sunt accessoria ordinata in spiritualia sicut in finem suum* — zatem *potestas ergo spiritualium tamquam perfectior continet sub se potestatem temporalium* — czyli że władza papiezka *est spiritualium et temporalium.*

W dalszym ciągu poucza nas Włodkowic, że władza papiezka *est animarum, imperialis corporalium, sed anima dominatur corpori sicut dominus servo, dominus ergo domini est dominus servi.* W każdym zaś razie *principatus papae est infusus a Deo, principatus imperialis ab homine*, a co się tyczy władzy, to *vicarius Christi habet utramque jurisdictionem, sed exercitium habet imperator in temporalibus, quia non fuit conveniens quod ecclesia uteretur gladio temporali, qui est ad mortem improborum* etc. etc.

Zdaje się, iż nie potrzeba więcej cytat dla udowodnienia, że Włodkowic zajmował wyłącznie kościelne stanowisko i z tego punktu widzenia, zapatrywał się na władzę świecką i monarchizm. Pierwszemu też Ostrorogowi w Polsce przyszło wywalczać dla Rzeczypospolitej, prawo politycznego zwierzchnictwa wobec kościelnych i prywatnych nteresów; rozbiorowi jego teoryi poświęcę ostatni rozdział niniejszej pracy.

http://rcin.org.pl

III.

Sprzeczne poglądy na monument Ostroroga, jakie w literaturze polskiej i niemieckiej spotykamy opierały się prawie na jednym i tymże samym tekscie, oraz na tychże samych wyrażeniach, doprowadzających jednakże do odmiennego tłómaczenia myśli naszego statysty. Przeważnie a nawet prawie zawsze, nie zawiłość lub ciemność zdania stawała się przyczyną sporu między uczonymi, ale ów duch reformatorski, *animus reformandi*, którego odmiennie charakteryzowano i różne mu wytykano granice. W jednym tylko wypadku z niejasnego wyrażenia monumentu, chciał pr. Caro wysnuć całę teoryę Ostroroga, burzącą bezżeństwo katolickich księży, ale interpretacya powyższa nie zyskała potwierdzenia w pracy pr. Pawińskiego, ani jej prawdopodobnie nie pozyska w żadnej przyszłej rozprawie, która zwracać będzie uwagę na ducha ożywiającego monument i na zmysł świecki Ostroroga, stroniący od wszelkich wdzierań się, bądź do spraw religijnych, bądź do kwestyi organizacyi kościelnej.

Ponieważ jednak jedne i te same wyrażenia doprowadziły historyków naszych i niemieckich do różnego rezultatu badania, przeto nie pozostaje mi nic innego, jak, idąc śladem niektórych moich poprzedników, a przedewszystkiem pr. Caro i Pawińskiego, oprzeć własne zdanie na przytoczonych ustępach z monumentu, aby czytelnikowi dać możność sprawdzenia, że piszący powyższe studyum nie naciągał teoryi Ostroroga do apriorystycznie ułożonego szablonu i nie dopuszczał się zbyt śmiałej choć wątpliwej interpretacyi. Zanim jednak przejdę do pojedyńczych ustępów traktatu, pozwolę sobie skreślić w kilku słowach wrażenie, jakie wywiera całość i uczynić zarazem przypuszczenie: z jakiego właściwie powodu tak odmiennej oceny, od światłych i sumiennych badaczów doczekał się monument Ostroroga.

Czytającego uważnie traktat o naprawie Rzeczypospolitej pierwszego naszego statysty, niewątpliwie uderzyć musi pewna sprzeczność,

http://rcin.org.pl

którą tłómaczy cel i zadanie praktyczne pracy. Widzimy przedewszystkiem w motywowaniu prawie każdej proponowanej reformy, gwałtowność wyrażeń, zdradzającą nietylko młodzieńczość, ale i krwistość temperamentu, gdy tymczasem sama reforma ujęta jest często w rozważne i oględne prawodawcze formy. Odczytującemu dziś niektóre gniewne lub pogardliwe wyrażenia, jakich Ostroróg zwykle nie skąpił, bądźto duchowieństwu, bądźto niemieckiemu mieszczaństwu, może się zdawać, że nasz statysta zapomniał o podniosłych słowach: *non intratur in veritatem nisi per charitatem*, i dla programu stronniczego poświęcił zarówno naukę jak i prawdę. Tymczasem chłód, trzeźwość i oględność reformatorskich środków, jakie Ostroróg proponuje, przekonywają nas, że gwałtowność motywów miała tylko swe specyalne powody praktyczne, a mianowicie, że jej zadaniem było wykazać, iż reforma jest nieuniknioną.

Przypomnijmy sobie bowiem, że traktat Ostroroga nie przedstawiał abstrakcyjnych naukowych zasad, ale, że się tak wyrażę, wyobrażał wcielenie tychże zasad w polityczne życie w Polsce. Aby jednak sejmujących przekonać, że dawny porządek ostać się nadal nie może i nie powinien, i że należy wysnuć z natury państwa polskiego nowe zasady, trzeba było przedewszystkiem wykazać, że żywioły społeczne w starym organizmie społecznym rozprzęgają się zupełnie i nie spełniają tych obowiązków, jakich kraj miał prawo od nich wymagać. Przy powyższem zadaniu monumentu nie mogło się obejść bez surowej wymówki dla tego lub owego stanu; czasem nawet wymówka przybiera ton bezwzględniejszego oburzenia, ale zwroty powyższe są obliczone na sejmujących, pragnąc ich przekonać o tem, że reforma jest nieuniknioną. Gniewu bowiem ani oburzenia w samym programie reformy nie spotykamy i nie natrafiamy na ślad wyraźniejszy, aby Ostroróg środkami prawodawczemi chciał wywrzeć zemstę nad którymkolwiek stanem, wydając go na łup drugiemu.

Być też bardzo może, że powyższa sprzeczność między gwałtownością motywów a umiarkowaniem samej reformy, wpłynęła na zdanie niektórych historyków, skłaniając ich do imputowania Ostrorogowi zbyt radykalnych a nawet rewolucyjnych poglądów. Tymczasem w historyi nauk politycznych spotykamy często oryginalne objawy. Abstrakcyjne traktaty filozoficzno-polityczne, nie przeznaczone bynajmniej dla praktycznej reformy i pisane z subtelnym doktryneryzmem, jak np. *Contrat social* J. J. Rousseau'a, wzniecały dziki płomień rewolucyi, dając hasła wszelkim stronnictwom wywrotu (1), obfity zaś w gwałtowne słowa

(1) Bluntschli — Geschichte des all. Staatsrechts und der Politik, str. 329

monument Ostroroga, tchnął na wskroś reformatorskim spokojem, rozdrażnienie swe usuwał wówczas, gdy trzeba było zaproponować środek zaradczy pod postacią prawa, i następne pokolenia Ostrorogowego traktatu dla rewolucyjnych przewrotów, w żaden sposób spożytkować nie były w stanie.

Zaznaczywszy też sprzeczność, jaka w traktacie o naprawie Rzeczypospolitej między motywami a reformą panuje, przechodzę bezpośrednio do poglądów Ostroroga.

Zgodnie z pojęciami, nurtującemi nauki polityczne w XIV, XV a nawet w następnem stuleciu, Ostroróg zajmował się przeważnie wskrzeszeniem pojęcia zwierzchnictwa państwowego, które dobru publicznemu, dobru całej Rzeczypospolitej, miało zapewnić zwycięztwo nad prywatą i nad interesami korporacyj nie mogących współrzędnego z państwem zajmować stanowiska. Zwierzchnictwo polityczne odróżnia Ostroróg wyraźnie od powagi, w imię której kościół nad sumieniami panuje, oraz od władzy wykonywanej przez właściciela nad własnością. Jasno i dobitnie przez Bodina wyrażona zasada: *ad singulos proprietas, ad reges potestas*, odczuta jest przez naszego statystę należycie i przebija się wyraźnie w proponowanej przezeń reformie.

Zwierzchnictwo polityczne mogło jednak w XV wieku odżyć przeważnie w monarchizmie i przez monarchizm, nic więc dziwnego, że i Ostroróg, jakkolwiek w lakonicznych wyrażeniach, zastanawia się nad istotą królewskości, wskazując, jaka powinna być w rzeczywistości. Pozwolę sobie w polskim przekładzie monumentu, jaki się w rozprawie pr. Pawińskiego znajduje, przytoczyć wyrażenia, które dały rzeczonemu autorowi powód do mniemania, iż Ostroróg pragnął absolutnej królewskości nie krępującej się szrankami prawa.

We wstępie zaraz oświadcza Ostroróg, że podług jego mniemania nikomu postanowień niezwyciężonego króla polskiego naganiać się nie godzi, bo serce jego jest w mocy Boga i przechyla się, jak się Bogu podoba. Zwłaszcza tego czynić nie wypada, że król jest do ustępstw skłonny i od zdrowych rad nigdy nie odbiega. Dalej, zwyczajowe zapewnienia posłuszeństwa papieżowi ze strony króla polskiego, uważa Ostroróg za rzecz nieroztropną. Sprzecznością jest co innego mówić a co innego czynić. Król polski zaś utrzymuje, co w samej rzeczy jest prawdą, że niczyjej zwierzchności, prócz samego Boga, nad sobą nie uznaje. Jakże to pogodzić z prawdą, jeśli do papieża w podobnych wyrazach, jakich dotąd używano, przemawiać będziemy? Niechaj się więc czynią odwiedziny uszanowania nie zaś posłuszeństwa imieniem, nigdy zaś nie przystoi tak pokornie i tak uniżenie pisywać do papieża, jak gdyby król w okowach, w więzieniu papieża był trzymany. Dawniej

http://rcin.org.pl

królowie byli najgorliwszemi chrześcianami, niezwykli byli wszelako tak pisywać, wiedząc, że papież jest namiestnikiem Chrystusa, lecz nie przepominając przytem, że oni sami byli królami (Wstęp i rozdział I i II).

Przytoczone ustępy wnikają najgłębiej w istotę monarchizmu, i one też dały powód pr. Pawińskiemu do twierdzenia, że Ostroróg dążył do ugruntowania absolutyzmu „nie znającego granic prawnych", ale tylko w stosunku do kościoła. Jedno wszakże wyrażenie zamieszczone we wstępie monumentu, a które powyżej przytoczyłem, ma stanowić dowód, że zachcianki absolutyzmu nie opuszczały Ostroroga i w innych kierunkach wewnętrznej polityki.

Ponieważ teoryi kościelno-politycznej Ostroroga poświęcę obszerniej uwagę, przeto niech mi wolno będzie na tem miejscu zastanowić się nieco ogólniej nad pojęciem władzy monarchicznej, jakie w monumencie o naprawie Rzeczypospolitej znajdujemy. Przedewszystkiem zaś postaram się dać odpowiedź na zapytanie: zkąd Ostroróg wziął przytoczone powyżej zdania, które podług pr. Pawińskiego, miały ponad stanowym gmachem państwa wznieść absolutyzm królewski. Sam pr. Pawiński twierdził, iż Kazimierz Jagiellończyk miał w ustach niejednokrotnie słowa: iż nikogo ponad sobą, prócz Boga nie uznaje, to jest te same słowa, którym Ostroróg nadał doniosłość prawno-państwowej zasady. Powyższe wyrażenia jednak, które monarcha polski i Ostroróg wypowiadali w Rzeczypospolitej w XV wieku, na Zachodzie Europy były nieustannie i przy każdej sposobności powtarzanemi od XIV stulecia, a nikt wyrażeń podobnych nie brał za dążenie do absolutyzmu, tylko za objaw i poczucie zwierzchnictwa państwowego, które nie znosi, aby naczelnik politycznej władzy, uosabiający państwo, był *w znaczeniu prawno-państwowem* podległy komukolwiek na tej ziemi.

Pierwszym i najważniejszym objawem żywotności organizmu państwowego i zdolności rozwijania się jego w przyszłości, jest nieprzeparte dążenie do niepodległości i samodzielności władzy państwowej, które bywa okupywane niewyczerpującem się poświęceniem i mnóstwem ofiar. Uczucie radości i dumy przebijające się w mowie Ostroroga do papieża, na wspomnienie, iż Polska nie została podbitą przez tak licznych wrogów, lecz mieczem wyrąbała sobie wśród ich szeregów prawo bytu, jest właśnie owem poczuciem niepodległości, zamanifestowanem wobec najezdców kraju, chociaż jest przytem tylko poczuciem zamanifestowanem jednostronnie. Każde państwo bowiem dąży do podobnej samodzielności, nietylko wobec wroga, ale i w sferze prawodawczej, gdzie trzeba normować zobopólne między ludźmi stosunki i nawzajem określić ich obowiązki względem całości czyli państwa. We wszystkich też wy-

http://rcin.org.pl

padkach znajdujących się poza sferą sumienia a potrzebujących władzy publicznej do pomocy i ochrony, państwo a w jego imieniu monarchizm, musiał się uważać za najwyższą moc stosującą prawo, której żadna inna władza do odpowiedzialności pociągnąć nie mogła. Że zasada powyższa wymierzona była nasamprzód przeciwko kościołowi katolickiemu i prymatowi, oraz że była pierwszem znamieniem przebudzenia się zwierzchnictwa politycznego, to mogliśmy zauważyć we wszystkich państwach Zachodu. Ale od poczucia niepodległości władzy państwowej do absolutnego monarchizmu jeszcze daleko.

Tem trudniej też dostrzedz zachcianek i dążeń do absolutyzmu w wyrażeniu Ostroroga: „postanowień króla nie godzi się naganiać, gdyż serce jego jest w ręku Boga“, albowiem słowa te, otaczające monarchizm urokiem szczególnego związku ze Stwórcą, wzięte zostały ze Starego testamentu i były powtórzeniem słów Salomona. Pisarze kościelni posługiwali się tem pięknem porównaniem dość często. Wykazywałem poprzednio, iż znajduje się ono u Hincmara w IX wieku; podobnież Tomasz z Akwinu oświadcza, iż *secundum Salomonis sententiam, cor regis in manu Dei, quocunque voluerit inclinabit illud* (1). Pisarze kościelni jednak, z których Ostroróg wziął powyższe porównanie, bynajmniej nie pragnęli torować drogi absolutyzmowi, i tenże sam Tomasz z Akwinu, który twierdził, iż „*regem esse in regno, sicut anima est in corpore et sicut Deus est in mundo* (2), nie wahał się napiętnować absolutyzmu słowami: *regimen igitur tyrannis est injustissimum* (3). Trudno zatem przypuszczać, aby Ostroróg, biorąc starotestamentowe porównania, miał im odmienne nadawać znaczenie, niż to, jakie im przypisywał Tomasz z Akwinu. Porównań podobnych używał dość często Skarga (4); nawet Goślicki nie mógł sobie odmówić przytoczenia zdania: „*ut enim Deus mundi ita hic totius Reipublicae princeps est et dominus* (5)“, nikomu jednak prawdopodobnie nie przyszło na myśl posądzić powyższych pisarzów o zamiar wskrzeszenia absolutnej monarchii, nie krępującej się żadnemi względami prawa.

Zresztą jakim sposobem pragnął Ostroróg urzeczywistnić swój re-

(1) De regimine principum, libri quatuor, str. 34.

(2) De regimine principum — str. 68.

(3) Tamże — str. 16.

(4) Kazania sejmowe (wydanie Turowskiego), str. 70; czytamy tam: „bowiem monarchia jest naśladowanie niebieskich rządów“ a str. 75 „jako ryk lwi, tak gniew królewski“ itp.

(5) De optimo senatore — 1618, str. 15.

http://rcin.org.pl

formatorski program? Oto — sejmującym stanom podał szereg myśli do uwzględnienia. I tymże stanom miałżeby proponować ugruntowanie monarchii absolutnej, którаby ich własne przywileje i immunitety samowolnie zdeptać mogła? Zdaje się, że od podobnego pojmowania słów Ostroroga, chronić powinien stanowczo rozdział „O sejmie raz w rok odbyć się mającym“, w którym pierwszy nasz statysta sejmowi powierza najwyższą pieczę nad sprawiedliwością w kraju i w nim widzi *principatum et gubernacula populi*. Tam zaś, gdzie jest mowa o stałem współdziałaniu sejmu w sprawach publicznych i o podniesieniu jego godności w wewnętrznym ustroju, nie mogła powstać myśl o absolutyzmie politycznym, depczącym wszelkie prawa. Późniejsze też teorye budujące nieograniczony monarchizm, pokrywały zręcznie swego wybrańca płaszczykiem pierwszego sługi państwa (*premier serviteur de l'Etat*), ale bynajmniej nie próbowały dawać mu sejm za stałego współpracownika. Współdziałanie bowiem tych dwóch instytucyj politycznych tj. sejmu i absolutnej monarchii wyklucza się wzajemnie, i kto pragnął jednej z nich, ten do drugiej musiał uczuć wstręt mimowolny. Sądzę też, że wyrażenia, którym pr. Pawiński przypisuje zachcianki absolutyzmu, pragną jedynie polskiemu monarsze wyrobić większą i donioślejszą moc rozporządzania, konieczną w każdem państwie, a którą już od dawna posiadali królowie zachodniej Europy. Że władza rozporządzania w rozleglejszym zakresie, nadałaby organom wykonawczym większe znaczenie i stałaby się początkiem nowego systemu administracyi państwowej, jak to miało miejsce we Francyi i w Anglii, nad tem się długo zastanawiać nie będę i, zaznaczając jedynie możliwość takiego rzeczy obrotu, przechodzę do stosunku kościoła do państwa, który w monumencie Ostroroga pierwszorzędne zajmuje miejsce.

W żadnym innym rozdziale nie zdradził pierwszy nasz statysta takiego rozdrażnienia nerwów, objawiającego się w doborze impetycznych słów, jak w tych, które są poświęcone stosunkom kościelnym. Separatyzm duchowieństwa, uchylanie się od ciężarów publicznych a zaniedbywanie obowiązków kościelnych, oburza go niekiedy silniej, aniżeli tego program reformy wymagać się zdaje. Wytykając też wady dostojnikom kościoła, zapomina Ostroróg, do pewnego stopnia, o zasadzie „*eiice trabem ex oculo tuo*“ i dla rycerstwa okazuje się wogóle pobłażliwszym. Z tem wszystkiem winienem przypomnieć to, co na wstępie niniejszego rozdziału nadmieniłem, a mianowicie, że istnieje wielki przedział między gwałtownością, niekiedy brutalną, motywów usprawiedliwiających reformę, a reformą samą.

Jeżeli też ochłoniemy z pierwszego wrażenia, jakie wywołują bezwzględne epitety i zarzuty, spostrzeżemy niewątpliwie, iż Ostroróg

http://rcin.org.pl

w gruncie rzeczy szanował więcej swobodę kościoła, niż reformatorowie kościelni, nie wyłączając Hussa, od którego, zdaniem pr. Pawińskiego, miał przejmować razem z Reiserem główne reformatorskie prądy. Już na wstępie cytowane o monarchizmie zdania, przekonywają, jak umiejętnie i wyrozumiale oddzielał Ostroróg zwierzchnictwo polityczne, od powagi stolicy apostolskiej, dla której jest z czcią i uznaniem, nazywając papieża namiestnikiem Chrystusa. Posłuszeństwo jednak wyznawane uroczyście przez monarchę prymatowi wydaje się pierwszemu naszemu statyście sprzeczne z pojęciami o niepodległości i samodzielności władzy zwierzchniej, reprezentowanej przez królewskość i przeciw temu uroczyście protestuje. Protestacya jednak zawiera projekt umiarkowany, godzący majestat monarchizmu z nadziemską prawie powagą stolicy apostolskiej. Kiedy bowiem Machiavelli dla zjednoczenia swej włoskiej ojczyzny i pozyskania dla niej samodzielności, pragnął usunąć papieztwo z Rzymu, przesiedlając je do Szwajcaryi (1), Ostroróg, gwałtowny w wytykaniu nadużyć, gdy przyszło do projektu reformy, domaga się jedynie, aby monarchowie składali nowemu papieżowi, przy wstąpieniu na stolicę apostolską, zamiast obłudnej obedyencyi, akt uszanowania, który nie przyniesie ujmy namiestnikowi Chrystusa a nie upokorzy monarchy.

Program reformy stosunków kościelno-politycznych Ostroroga, streszcza pr. Pawiński w czterech punktach: 1) Należy poddać duchowieństwo świeckie i zakonne pod władzę naczelną państwa, pod względem płacenia podatków zarówno z dóbr i majątków nieruchomych, funduszowych, jak i z dochodów osobistych. 2) Wybór biskupów trzeba oddać w ręce króla. 3) Należy znieść wszelkie opłaty kościoła polskiego na rzecz stolicy apostolskiej. 4) Wypada ustalić, nawet w drobniejszych rzeczach formalnych, całkowitą niezależność króla polskiego od papieża.

Z powyższego zestawienia już nam wolno wnioskować, że reforma Ostroroga trzyma się ściśle granic politycznych, szanujących *forum internum* kościoła a określających jedynie stanowisko jego jako części, czyli organu, do całości uosobionej przez organizm państwowy. Powierzchowny rzut oka objaśni też każdego, że charakter i duch reformy Ostroroga jest zupełnie odmienny od przewrotów kościelnych, które przy pomocy władzy państwowej chcieli przedsięwziąć reformatorowie kościelni. Środki bowiem zalecane przez pierwszego naszego statystę

---

(1) Machiavelli — Vom Staate, oder Betrachtungen ueber die ersten zehn Buecher des T. Livius (Tłom. Zieglera). T. 1. St. 48.

http://rcin.org.pl

były teoretycznie uzasadniane przez Occama, Marsiliusza z Padwy i całe szeregi legistów a osiągnięte dawno przez monarchów zachodu i to nie skutkiem konkordatów, ale często wbrew i na przekór im, jak to w poprzednim rozdziale wykazywałem.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na główniejsze pobudki, jakie skłoniły Ostroroga do polecenia stanom reformy stosunków kościelno-politycznych. Nasamprzód oświadcza pierwszy nasz statysta, iż wszyscy duchowni, od najwyższego do najniższego, są obowiązani Rzeczypospolitej do wielu powinności (VI), i nie należy się zasłaniać Bogiem (prawem boskiem), gdy o to chodzi, aby cokolwiek dochodów swych na potrzeby kraju udzielić (X). Majątek kościelny, jak prawo kanoniczne uczy, jest własnością ubogich, ktorej nadużywać duchowni nie powinni, a przodkowie nasi dla tego zwłaszcza mnichom nadali tak znaczne dobra, aby, co się zaoszczędzi z ich wyżywienia, na potrzeby i użytek królestwa zachowane było. Nie domagałby się też od opactw król tego, gdyby nie wiedział przepisu prawa kanonicznego (XI). Ponieważ zaś znajdują się niektóre z klasztorów, nie mające zaopatrzenia dostatecznego, inne obfitujące w zbytnie uposażenie, byłoby zatem rzeczą z rozsądkiem zgodną, podzielić dobra zakonów regularnych, by wszystkie klasztory w stosunku do liczby braci, życie i pokrycie ubogie miały, cnocie bowiem ubóztwa dobrowolnie ślubowały (XXI). Uznając jednak obowiązek kościoła przykładania się do ciężarów publicznych, Ostroróg potępia fatalne nadużycie, jakie się czasami zakradało do Polski, a mianowicie łupienie dóbr kościelnych (LVI). „Wielu ludzi (słowa Ostroroga), oczywiście głupich, utrzymuje, iż prawo w Polsce dozwala rycerstwu na wojnę idącemu pustoszyć dobra duchowne, dowolnie i bezkarnie. Choćby było poniekąd w tem cokolwiek prawdy, wszelako jest to zaiste bezbożnością, a takowe postępowanie jest nieprzyjacielskiem a wcale nie chrześciańskiem. Skoro też panowie duchowni tak się zachowają jak im przepisano, nie godzi się wcale ich dóbr napastować i owszem należy wykraczających w tem karać podług ostrości praw na łupiezców i najezdników postanowionych. W jednym tylko wypadku okazuje się Ostroróg pobłażliwszym dla samowolności królewskiej, a mianowicie, gdy idzie o rozkaz stopienia naczyń kościelnych (XII), choć i w tym razie nawet powołuje się na prawo kościelne a mianowicie na to, co S-ty Bernard powiedział: „kościół ma złoto nie dla siebie, ale na wsparcie potrzebujących.“

Z przytoczonych ustępów widzimy, że Ostroróg uznawał stanowczo obowiązek przykładania się duchowieństwa i majątku kościelnego do ciężarów publicznych, ale tego obowiązku nie motywował z taką subtelnością i wniknięciem w naturę państwa, jak to czynili legiści

http://rcin.org.pl

z czasów Filipa Pięknego, i jak to zrobił Occam lub Marsiliusz z Padwy. Dla Ostroroga dość było powołać się na pierwotne nadania monarsze, które kościół do publicznych obowiązków powoływały, i na prawo kościelne, które pozwalało spożywać duchownym tylko tyle z majątku kościoła, ile rzeczywista potrzeba wymagała. Zresztą pierwszy nasz statysta nie trudził się, jak to czynili jego poprzednicy na Zachodzie, aby opodatkowanie kościoła wysnuć z istoty politycznego zwierzchnictwa, i dla tego też w tym przedmiocie nie dorzucił żadnej nowej myśli, lecz przyswoił sobie jedynie zasady uznane już dawno w innych państwach.

Drugim punktem programu Ostrorogowego jest wybór biskupów, który ma być powierzony królowi. Rozdział VII poruszający niniejszą kwestyę, zbyt jest charakterystycznym, aby mu nie poświęcić osobnej wzmianki. Gdyby panowie biskupi, mówi Ostroróg, i całe duchowieństwo istotnie tyle byli duchownemi, jak się być mienią, pochwaliłbym wtedy zaiste to, by żadna władza świecka nie mięszała się do wyborów duchowieństwa. Król niechby miał staranie o rzeczach świeckich, a duchowni niechby pilnowali rzeczy duchownych, jako do nich należących, tak, iżby władze te, jak przystoi, były odosobnione. Ze względu jednak, żeby nieobyczajność i niechęć osób nie pobudzała ciągle nienawiścią jednego stanu przeciw drugiemu, lepszy zdaje się być wybór biskupów ze strony króla, albowiem pozwala uniknąć większego złego.

Powyższy rozdział przekonać może najlepiej, jak oględnym był Ostroróg, wdzierając się w sferę przywilejów kościoła, jak z zasady szanował jego samorząd. Tylko uznawana przezeń konieczność polityczna skłaniała go niekiedy do nieznacznych odstępstw. Pierwszy nasz statysta przyznaje, że gdyby duchowni byli tylko duchownymi, wybór należałby się kościołowi z prawa; ale ponieważ prócz charakteru duchownego, dostojnicy kościoła byli zarazem dygnitarzami Rzeczypospolitej i używali przywilejów na równi z możnowładztwem świeckiem, przeto separatyzm był niemożliwy, albowiem w rzeczywistości doprowadziłby do nienawiści wzajemnej stanów a w przyszłości do jeszcze zaciętszego sporu państwa z kościołem. Tylko jednak owa świeckość stanu duchownego i wykonywanie funkcyj publicznych przez kościół, skłaniają Ostroroga do przyznania królowi prawa wybierania biskupów, a i w tem przyznaniu nawet nie ma obłudnych dowodzeń, wykazujących, iż monarchizmowi zawsze służyło prawo wyboru, tylko powiedziano otwarcie: dla uniknięcia większego złego, a więc dla czysto praktycznych względów.

Trzeci punkt programu domaga się, aby wszelkie opłaty kościoła

http://rcin.org.pl

polskiego na rzecz stolicy apostolskiej zostały zniesione, a zarazem w rozdziale IX jest przytoczony tytuł, mocą którego Ostroróg pragnie tej ulgi od papieża, przyznając mu w zasadzie prawo pobierania annat czyli sakr od innych państw. Chociaż papież, mówi Ostroróg, może mieć najsłuszniejszy powód wymagania takich opłat (sakry czyli annaty rozdz. VIII) od innych narodów, tytułem obrony wiary powszechnej przeciw niewiernym, wszelako Polska od tych danin wolną być powinna. Wymaga tego słuszność i rozumna zasada, albowiem od dawien dawna na ciągłe boje wystawiona, walcząc przeciw turkom, tatarom Moskwie, wołochom, dla obrony kraju stanowiącego przedmurze chrześciaństwa, jest Polska z pieniędzy i skarbów tak wycieńczona i wyssana iż jej prawie nie dostaje potrzebnego zasobu na obronę sprawiedliwości i utrzymanie spokojności domowej. Ponieważ tedy Polska graniczy z takiemi nieprzyjaciołmi, od których nietylko swych mieszkańców, ale Szlązk, Morawy, Czechy i całe prawie Niemcy kosztem własnym nieustannie zasłania i broni, słusznem jest, aby papież miał to na uwadze i, nie wymagając nadal z Polski takowych annatów, jakie po śmierci biskupów dla jego dworu mogłyby przypadać, skarbowi królestwa one zostawiał, aby, bez uciemiężenia ubogiego ludu, można pokój mieszkańców i spokojność domową oraz publiczną utrzymać.

W powyższym rozdziale, zarówno jak i w poprzednio przytoczonych, widnieje, mimo krewkich wyrażeń, umiarkowanie w propozycyi samej. Prawdą jest niezaprzeczoną, iż Ostroróg nie przebiera w wyrażeniach, nazywając otoczenie papieża „chytremi i podstępnemi włochami“ a samemu Namiestnikowi Chrystusowemu przypominając, iż pod płaszczykiem wiary nie powinien być tyranem, lecz łaskawym ojcem, jak jest miłosiernym ten, którego on się mieni być namiestnikiem na ziemi. Z tem wszystkiem jednak poza gniewnem oburzeniem prześwieca poszanowanie dla wielkiej instytucyi kościoła, jaką jest Prymat, któremu nie odmawia bynajmniej praw, ale jedynie doprasza się ulgi dla Polski za to, iż piersi jej rycerstwa stanowią wyszczerbione wprawdzie, ale nieprzełamane przedmurze chrześcjaństwa.

Do ostatniego wreszcie punktu programu należy zaliczyć wszelkie drobniejsze sprawy, w których Ostroróg pragnie zapewnić królowi a raczej Rzeczypospolitej polskiej zupełną niezależność od papieża. W tej kategoryj praw wypada zamieścić rozdział XIII, o niewysyłaniu skarbów za granicę, w którym ostrzega, aby nie dozwalano za sprawy rozsądzane w Rzymie i za nadsyłane bulle pobierać zbyt wielkich opłat. Dalej rozdział XIV o wymuszaniu odpustów, zarzucający papieżowi w nieumiarkowanych słowach, iż nasyła Polsce bulle jubileuszowe dla „wydrwienia pieniędzy“, kiedy zupełnie dostatecznego odpustu dostę-

http://rcin.org.pl

puje każdy, kto pracuje i zbiera, aby wesprzeć ubogiego i kto na obronę pospolitą choć grosz składa. Do tej samej kategoryi przepisów należy zaliczyć rozdział XV, zaklinający sejmujące stany, aby zapobiegły symonii, albowiem pogrzeby, namaszczenia święte, pokuty, chrzty, małżeństwa, położnic wywody, wieczerza pańska, wszędzie są sprzedawane, chociaż bezpłatnie powinny się odbywać na żądanie. Próżne są bowiem słowa, jakiemi się ci sakramentnicy bronią, utrzymując, iż kto ołtarzowi służy, z ołtarza żyć powinien. Na to są przecież ustanowione biskupstwa i opatrzone dobrami Rzeczypospolitej, aby sługom kościoła z nich płacono.

W rozdziale powyższym spotykamy, jak i w poprzednich, sporą ilość gniewu i żołci. W każdym razie jednak, choćbyśmy przyznali, że Ostroróg istniejące nadużycia znakomicie przesadzał, trudno mu zarzucać, iż je z nienawiści dla kościoła wymyślił. Długosz bowiem, którego chyba nie można o uczucia wrogie kościołowi katolickiemu posądzać, przyznaje niejednokrotnie, że wśród duchowieństwa zakradło się świętokupstwo, szkodzące znacznie wielkiemu posłannictwu kościoła. Wreszcie do tej samej kategoryi przepisów zaliczyć należy rozdziały o klasztorach, a mianowicie XVI, domagający się, aby zakony bogate, nie obserwujące żadnej reguły zakonnej, ująć w karby, a to dla tego, aby słusznie klasztory klauzurą (*claustra*) nazywać się mogły. Należy więc mieć baczenie, aby każdy z nich był klaustralnym czyli zakonnym, a ponieważ dla zachowania reguły, potrzeba zaopatrzenia na życie i pokrycie braci, więc, by niczem się nie zatrudniali, tylko wyłącznie chwałą Boga i rozmyślaniem, tudzież modłami o zachowanie Rzeczypospolitej. Oburza się jednak Ostroróg w rozdziale XX na to, iż panowie rządzący Rzecząpospolitą są tak ograniczeni. iż dotychczas cierpieli, że z klasztorów dobrami i dochodami przez przodków naszych uposażonych, żyjący na ziemi polskiej i z niej przez polaków karmieni, polskich ziomków wyłączają i do zakonów nie przypuszczają, chyba dla tego może, że ich ustawa wiąże, aby samych tylko niemców do zakonu przyjmowali. Ustawa podobna jest śmieszną i prawom kościelnym przeciwną. Któż bowiem może się poważyć wolnemu królestwu polskiemu narzucać takie jarzmo pod fałszywym pozorem ustawy?

Równe oburzenie ogarnia Ostroroga z tego powodu w rozdziale XXII-gim, iż nieprzystojna i ohydna rzecz jest dla polaków, że po wielu miejscach w kościołach naszych miewają kazania po niemiecku i to w miejscu wyniosłem i okazałem, gdzie jedna lub dwie baby słuchają, gdy w tymże czasie, większa liczba polaków z kaznodzieją swym w zakącie jakowym się tłoczą. Ponieważ zaś między temi dwoma językami, równie jak w niektórych innych okolicznościach, przyrodzenie sa-

http://rcin.org.pl

mo zaszczepiło wieczną niezgodę i nienawiść, nalega więc Ostroróg, by w Polsce tym językiem nie kazywano. Niech się uczy polskiej mowy kto chce w Polsce mieszkać (LXVII).

Nie mogę się spierać z p. Świeżawskim o to, czy zarzuty stawiane przez Ostroroga niemieckim kazaniom były przesadzonemi i czy były lub nie znamieniem ślepej nienawiści do narodu, z którym się Polsce przychodziło tyle razy mierzyć orężem. W każdym razie jednak, że pierwszy powód oburzenia nie był bez podstawy, możemy się przekonać z tego, co na sejmie Piotrkowskim w r. 1511 za Zygmunta I uchwalono, a mianowicie: „Chcąc niektóre niepobożne zwyczaje w niektórych królestwa naszego klasztorach uchylić, do którego tylko bracia narodu niemieckiego bywają przyjmowanymi a to na wzgardę narodu polskiego; ustanawiamy, aby biskup w swem biskupstwie przejrzał przywileje takowych klasztorów, a jeśliby w ich przywilejach to nie było wyrażono, aby tylko niemcy do rzeczonych klasztorów byli przyjmowanemi, niech to opatrzy, aby takowych klasztorów polacy równie jak i niemcy branemi byli (1).“

Prócz wymienionych rozdziałów znajduje się jeszcze kilka zawierających luźne uwagi, w których się znajduje co najwyżej przekonanie osobiste Ostroroga nie ujęte nawet w formę *legis imperfectae*. Do szeregu powyższych rozdziałów należy XVI o dawaniu dziesięciu, gdzie pierwszy nasz statysta zaznacza, iż dziesięciny były niegdyś dawane od bogatych, nie od ubogich, teraz zaś dają je ubodzy włościanie owym „tłustym i wypasłym“, z dumą je biorącym. Czyż jednak zachowane bywają słowa: miłosierdzia chcę nie ofiar. Jeżeli zatem chce kto dar przyjąć, niech go bierze wtedy, kiedy się podoba dawcy, nie podług swej lecz jego woli.

Równie ogólnikowym tonem, bez żadnej stanowczej konkluzyi, odznacza się rozdział XVII o święceniu księży. Ostroróg narzeka w nim, iż źle się dzieje w kościele, iż nieuków w stanie duchownym święcą, chociaż Paweł S-ty przestrzega, że nie wypada nikogo z nierozwagą wyświęcać. Tymczasem tylko postrzyżonym czubkiem głowy różni się duchowny od świeckiego, a co za zgorszenie, co za nieprzyzwoitość haniebna, że uczniowie uczeni—nauczyciel nieuk, słuchacze pobożni—uczący zaś bezbożny i nieuk.

Wreszcie do tej samej kategoryi należy jeszcze zaliczyć rozdział XVIII utyskujący na to, iż wielu a może każdy, choć mniej zdatny,

(1) Węgrzecki — Dzieje o znaczeniu władzy duchownej obok świeckiej, str. 13.

http://rcin.org.pl

ubiega się o dostojność kapłańską, bo próżnowanie bywa przyjemnem i powabnem, a bezczynność miłą i ujmującą. Być może, że zachęca wszystkich to, co Paweł powiedział: „kto pragnie biskupstwa, pragnie czego dobrego." Nie wiedzą oni, że samo pożądanie jest złem. Kradnący złoto, kradnie coś dobrego, lecz sama kradzież jest złem. W każdym razie więc należałoby obrać inny sposób do życia, ceniąc więcej przyszłe nad doczesne życie.

Łatwo zauważyć, iż przytoczone rozdziały wyrażają ogólne myśli, nie sformułowane w żadne żądanie prawne. Przytoczyłem je jednakże, aby poglądy Ostroroga i jego temperament, przedstawiły się czytelnikowi w pełnym i ścisłym obrazie.

Otóż powyższy program reformy zwiastował, zdaniem pr. Pawińskiego, kościołowi katolickiemu kompletną rewolucyę. Oddawał go bowiem na pastwę absolutyzmowi monarszemu, który mógł go bez końca i bez żadnego ograniczenia prawnego pociągać do ciężarów państwowych, zabierał mu własność nieruchomą, uświęconą tyloma tytułami, pozostawiając zaledwie użytkowanie, i to jakby czasowe, a na domiar tego wszystkiego, twórca owego skrajnego systemu nie wahał się nawet zdeptać zasad prawa rzymskiego o własności, które mu jako humaniście i romaniście przewodniczyć były powinny.

Ponieważ tenże sam program reformy doprowadził mnie do odmiennych nieco rezultatów badania, przeto winienem zarzutom pr. Pawińskiego poswięcić dokładniej uwagę. Nasamprzód uderzyć musi każdego podejrzywanie Ostroroga o dążenie do absolutyzmu, które już poprzednio, mówiąc o władzy królewskiej, zaznaczyłem. Jak w poprzednich ustępach, tak i tym razem przypuszczenie podobne muszę uważać za niemożliwe wobec ducha, jaki cały traktat ożywia. Ostroróg żadnem stanowczem wyrażeniem nie zdradza chęci oddania władzy królewskiej prawa samowolnego opodatkowania kościoła, a myśli podobnej, sprzecznej zresztą z całym programem reformy, domniemywać się niewolno. Prawie zawsze używa Ostroróg określenia, iż duchowni obowiązani są Rzeczypospolitej do wielu powinności (VI), że z majątku swego winni dawać pomoc Rzeczypospolitej, lub użyczać pieniędzy na wojnę królowi. Są to orzeczenia, dążące do opodatkowania duchowieństwa, lecz do opodatkowania normalnego, jakiemu rycerstwu ulegało, nie zaś wyjątkowego, określonego jedynie przez kaprys i samowolę monarszą. Czy można też przypuszczać, aby tenże sam statysta, który uznawał stany sejmujące za przodujące a nawet współrządzące krajem (*gubernacula*), który chciał sejm zbierać co rok, a więc uczynić go prawidłowym organem prawodawczym, mógł marzyć o absolutyzmie monarszym, bądź to względem rycerstwa, bądźto względem stanu ducho-

http://rcin.org.pl

wnego, w senacie pierwsze zajmującego mniejsce a więcej jeszcze uprzywilejowanego od możnowładztwa świeckiego? Jakaż przyszłość gotowałaby się podobnym zamysłom wobec sejmów corocznych posiadających kontrolę nad sprawami państwa, wymierzających w najwyższej instancyi sprawiedliwość , i wobec sejmików uchwalających podatki?

Przecież mimo to, iż Ostrorogiem miotało często oburzenie przeciw kościołowi katolickiemu, a raczej przeciw nadużyciom duchowieństwa, nie można przypuszczać ani na chwilę, aby zapominał o tem, iż duchowni niezawiśle od swego charakteru kanonicznego i immunitetów, pozostają jeszcze obywatelami równymi a nawet wyższymi od rycerstwa, a więc których tylko sposobem ogólnie praktykowanym, bądź na sejmie, bądź na sejmikach, można było pociągnąć do ciężarów ogólnych. O absolutnej władzy królewskiej zatem, czy to względem rycerstwa, czy względem duchowieństwa, nie mogło być mowy wobec corocznych sejmów, i Ostrorogowi chodziło jedynie o normalne opodatkowanie stanu duchownego, co także przedstawia się pr. Pawińskiemu w świetle rewolucyjnem. Gdzież bowiem ma być granica opodatkowania i gdzie się owa *salus publica* pochłaniająca majątek kościelny kończy? pyta pr. Pawiński. To samo zapytanie jednak mógł zadawać zawsze i w każdym kraju, nietylko duchowny lecz wszelki obywatel, i to najbardziej absolutnemu lub konstytucyjnemu państwu, a odbierał zawsze jedną odpowiedź: iż *munus publicum* sięga tak daleko jak *necessitas publica* i że nie ma sfery majątkowej a nawet osobistej, któraby jako *sacrosancta* mogła stać nietykalna wobec niebezpieczeństwa Rzeczypospolitej i to w chwili, gdy nadludzkie poświęcenie wszystkich jest potrzebne dla wyratowania jej od pogromu.

Zakres opodatkowania też, czyli owa miara, przy której pomocy państwo sięga po mienie swych obywateli, jest wprawdzie zmienna i ruchoma, ale określać jej w danym wypadku nikt inny prócz państwa, *respective* najwyższych jego organów prawodawczych, nie może. Jeżeli podatek krwi, jaki obywatele składają Rzeczypospolitej w ofierze, nie był nigdy i nie mógł być równomiernym, jeżeli istniały całe epoki, w których rycerstwo musiało żywot przepędzać więcej na koniu niż na roli, obsiewając gęsto kośćmi swemi kresy państwowe, tem bardziej w sferze majątkowych stosunków trudno się domagać wiekuistego oznaczenia podatku i mieć za złe organom prawodawczym, iż w chwili nieuniknionej potrzeby sięgają po nadzwyczajny grosz prywatny. Prawo opodatkowania majątków duchownych, jakiego się domagał Ostroróg, nie tylko też weszło w czyn na zachodzie Europy, ale było jednym z najistotniejszych wyników natury państwowej, któremu trudno wtłaczać

http://rcin.org.pl

piętno szczególnej nienawiści i uprzedzenia względem katolickiego kościoła.

A teraz z kolei rzeczy przypatrzmy się, czy rzeczywiście prawo opodatkowania proponowane przez Ostroroga niszczyło własność duchowieństwa, zastępując ją prekaryjnem użytkowaniem? i czy istotnie pierwszy nasz statysta rozminął się zupełnie z pojęciami o własności, jakie prawo rzymskie powinno było w nim zaszczepić? Przedewszystkiem przypomnieć winienem, że Rzym starożytny pozostawił także określenie prawne stosunku państwa do kościoła, które przeciwstawiać teoryom Ostroroga nie byłoby bardzo bezpiecznie. W Rzymie bowiem duchowni kultu pogańskiego nie pozyskali nigdy przywilejów odrębnego, odosobnionego od państwa stanu (1) ale byli urzędnikami państwowymi a kult religijny stanowił część administracyi państwowej (2). Własność duchowna zatem była częścią integralną domenów państwa, a skutkiem tego dobra należące do świątyń rzymskich imperatorowie mieli prawo dowolnie zabierać i stosownie do uznania sprzedawać (3). Twierdzenie zatem, iż Ostroróg działał wbrew pojęciom prawa rzymskiego, przyznając państwu moc obciążania majątków duchowieństwa podatkami, jest bez podstawy i zdaje się, że pr. Pawiński, stawiając podobny zarzut pierwszemu naszemu statyście, miał co innego na myśli, a mianowicie—prawo prywatne rzymskie i jego pojęcia o własności, nie zaś prawo publiczne regulujące stosunek kościoła do państwa. Stosując jednakże nawet rzymskie prywatno-prawne pojęcia o własności do programu Ostroroga, nie podobna dopatrzeć się ani sprzeczności z powyższem prawem ani podkopywania zasadniczego pojęć własności, jak to czyni pr. Pawiński. Jeżeli bowiem przyznamy kościołowi moc posiadania majątków na równi z pojedyńczemi obywatelami, w takim razie podlegać musi ten majątek władzy opodatkowania państwowego, i *majestas* zwierzchniczej władzy rzymskiej nie zezwalała na immunitety zabezpieczające wiekuiście mienie prywatne od ciężarów państwowych. Własność kościoła jednak nie była ani podług rzymskich prywatnych pojęć, ani podług dzisiejszych obowiązujących praw własnością przysługującą pojedyńczeej osobie, lecz własnością osoby zbiorowej, reprezentowanej przez całe społeczeństwo, wyznające jedną wiarę, i która dla stosunków majątkowych przybrać musiała charakter osoby prawnej (*persona juris)*, będącej subjektem rzeczowych praw.

---

(1) Zumpt—Das Criminalrecht der römischen Republik, T. I. str. 101.
(2) Marquard—Römische Staatsverwaltung, T. 2, str. 78.
(3) Marquard—tamże. T II, str. 81.

http://rcin.org.pl

Osoba prawna, jak ją określiło najlepiej prawo angielskie (1), jest to istota nie posiadająca ani duszy ani ciała, jednem słowem—fikcya prawna, która z pewnego stowarzyszenia ludzi, lub z pewnego kompleksu majątków, stwarza sztuczny podmiot praw majątkowych. Rzymskie prawo określiło kilka rodzajów osób prawnych dokładnie i w nich wszystkich spostrzegamy wspólny objaw, a mianowicie: iż zostały wywołane pewnym celem trwałym, czy to publicznym, czy prywatnym, na którego powstanie i rozwój władza państwa wpływ wywierać mogła (2) Państwu też służyło niewątpliwie ocenienie: czy w danym razie osoba prawna nie zagraża porządkowi publicznemu? czy działa zgodnie ze statutem i z celami, które ją powcłały do bytu? i wreszcie, czy z czasem, pomimo długiej egzystencyi, nie straciła racyi dalszego istnienia?

Tego rodzaju pogląd prawa rzymskiego na korporacye i fundacye czyli różne kategorye osób prawnych nie upoważnia bynajmniej do mniemania, że Ostroróg działał wbrew duchowi rzeczonego prawa, proponując opadatkowanie dóbr duchownych i pozostawiając tym sposobem kościołowi tylko użytkowanie. W majątkach bowiem korporacyjnych i instytutowych, właścicielem czyli subjektem praw jest owa fikcyjna osoba prawna, którą stwarza cel publiczny lub prywatny. Członkom zaś korporacyi, tylko o ile realizują cel dający byt osobie prywatnej, służy użytkowanie. Trudno więc zarzucać Ostrorogowi podkopywanie praw własności i nieznajomość prawa rzymskiego, kiedy on zupełnie działał w duchu jego pojęć o osobach prawnych, które jedynie w tym razie mogły znaleźć analogiczne zastosowanie. Tem bardziej zaś nie można mu z tego tytułu robić żadnych wyrzutów, że w XV wieku istniały ważne powody, które nie tylko Ostroroga, ale i wcześniejszych legistów Zachodu, skłoniły do podobnego postępowania. Ponieważ bowiem osobę prawną, jak to powyżej nadmieniłem, stwarzał cel nie przemijający, obyczajowej natury, na który się państwo wyraźnie lub milcząco zgadzało, przeto majątek rzeczonej osoby powinien był być odpowiednio do zasadniczego celu zabezpieczony, a dochód z majątku należało zgodnie z zadaniem spożywać. Tymczasem w XV wieku wiele brakowało do urzeczywistnienia powyższych postulatów, których państwo miało prawo domagać się od wszelkich korporacyj po-

---

(1) Rüttiman—Kirche und Staat in Nordamerika, str. 141.

(2) Co się tycze pojęć prawa rzymskiego o osobach prawnych, porównać: Windscheid—Lehrbuch des Pandektenrechts (trzecie wydanie), T. 1, str. 134 i dalsze, oraz Arndts—Lehrbuch der Pandekten (szóste wydanie), str. 40 i dalsze.

http://rcin.org.pl

siadających przymiot osoby prawnej (1). Przedewszystkiem zaś kościół posiadał olbrzymi majątek, jako korporacya, a dochody z owego majątku, zdaniem ówczesnego społeczeństwa, o wiele przewyższały potrzeby i cel religijnego kultu.

Nadania też monarsze i ofiary możnowładcze na rzecz kościoła, nie pochodziły wyłącznie ze źródeł religijnych: owszem, prawie zawsze, jak to już poprzednio wykazywałem, istniały jeszcze inne tytuły publiczne, obdarzające kościół w zamian za ciężar utrzymania szkoły, za wspieranie ubogich i wykonywanie władzy sądowej. Niepodobna, mówi Modrzewski, aby ci, co beneficya fundowali, mieli tak wiele dochodów ludziom próżnującym nadawać (2); i istotnie nie podobna sobie inaczej wytłómaczyć intencyi nadań, jak tylko w tym duchu, że były uznaniem i nagrodą za spełnianie licznych usług publicznych a nie za administracyę wyłączną kultu religijnego. W wieku XV jednak spożywanie dochodów majątku kościelnego przybierało charakter zupełnie prywatny, a mianowicie uważano rzeczone dochody za własność pojedyńczych duchownych, a cele publiczne, które stanowiły treść kościoła jako osoby prawnej, pozostawały bez żadnych zasobów. Szkoła kościelna podupadła, ubodzy niezawsze u podwojów kościelnych lub klasztornych znajdowali posiłek, sądownictwo duchowne nie dawało tych gwarancyj wymiaru sprawiedliwości, jak dawniej; nawet fabryka kościelna pozostawała często bez funduszów, i olbrzymi dochód szedł na prywatny pożytek pojedyńczych prałatów.

Kościół zatem w XV wieku jako osoba prawna posiadał tylko jeden cel wobec społeczeństwa, a mianowicie: kult religijny; dochód zaś majątku kościelnego był w stosunku do tego jednego celu zupełnie nieproporcyonalnym, czyli za wysokim i dlatego też budził nieustannie chciwość w stanach świeckich. Słusznie twierdzi Minghetti, że zbyt wielkie dostatki, nie równoważone odpowiedniemi ciężarami zbudziły wśród ludów pierwszą myśl zaboru kościelnego majątku (3); Ostroróg jednak modyfikuje ją znacznie, pragnąc jedynie, aby z tego, co pozo-

---

(1) Pouczającem jest porównanie stosunków amerykańskich w tym względzie, jak się państwo zapatruje na osoby prawne i opodatkowanie majątków korporacyjnych. Patrz Rüttiman—Staat und Kirche in Nordamerika oraz Minghetti — Staat und Kirche, str. 148.

(2) O poprawie Rzeczypospolitej (wydanie 1770 r.) Str, 523.

(3) Staat und Kirche, str. 211.

http://rcin.org.pl

stanie kościołowi po zaspokojeniu potrzeb, użyczał odrobię Rzeczypospolitej i nie uchylał się od podatków.

Majątku jednak kościołowi pierwszy nasz statysta zabierać nie pragnął: owszem odpychał zdala od siebie projekt pensyonowania księży podany przez Reisera i pozostawiał duchowieństwo jako osobę prawną w posiadaniu własności ziemi, schodząc się w przekonaniach z Cavourem, który także nie cierpiał duchownych na żołdzie, lecz wolał ich widzieć gospodarujących na kawałku ziemi (1). Nie można się więc dziwić, a tem bardziej uważać za bezprawie projektu reformy podanego przez Ostroroga, albowiem nietylko iż nie zapowiadał on kościołowi rewolucyi lecz był do pewnego stopnia umiarkowanym. W XIV i XV wieku bowiem powstały już programy reformatorów kościelnych, upoważniające państwo do zaboru mienia duchownego; chciwość zaś społeczeństwa świeckiego manifestująca się częstem łupieztwem majątków kościelnych, czyniła powyższe teorye popularnemi i łatwo mógł tak młody statysta jak Ostroróg, skusić się urokiem ich nowości i pozornej potrzeby, jaka za niemi przemawiać się zdawała. Tymi czasem pierwszy nasz statysta pozostał niewzruszenie w szrankach prawa, przyznając kościołowi własność majątku jako osobie jurydycznej, i domagając się tylko takich ograniczeń, jakichby się dziś nie powstydziło państwo przyznające kościołowi największą swobodę (2).

Trzeba przyznać Ostrorogowi, że projekt jego, tak odmienny duchem od pomysłów reformatorów kościelnych, a tak pokrewny ideom szlachetnego Cavoura nadaje traktatowi o naprawie Rzeczypospolitej wysoką polityczną doniosłość. Trudno było w XV w., tj. w chwili wszczynającej się walki i nie urobionych stosunków, delikatniej, słuszniej i logiczniej (3) zarysować linię demarkacyjną między państwem a kościołem, niż to uczynił nasz pierwszy statysta. Pozostawiając własność majątku kościołowi, mimo wabiących pokus reformatorskich, Ostroróg okazał wysoki zmysł polityczny i zrozumienie doniosłej roli, jaką własność ziemi w dziejach kościoła katolickiego odegrała. Posiadanie ziemi bowiem, jak to słusznie Stein zauważył, nadało kościołowi katotolickiemu ów wybitny charakter konserwatywny i wyrobiło w nim dar wnikania w ducha narodowych potrzeb, któremi to przymiotam

---

(1) Minghetti — Staat und Kirche Str. 125

(2) Dla porównania polecić należy i tym razem Rüttiman — Staat und Kirche in Nordamerika.

(3) Porównać: Zeissberga—Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters, str. 410.

http://rcin.org.pl

tak górował nad kościołem reformy (1). Przez posiadanie ziemi kościół wtajemniczył się w potrzeby rolnictwa, samorządu lokalnego, i pracował razem ze społeczeństwem na ziemi, świecąc mu wybornym przykładem. Odejmując zaś ziemię wzamian za pensye duchowieństwu, czyniło się je abstrakcyjnem, filozofującem i moralizującem, ale nie pracującem ze stanami świeckiemi. Prócz tego pensya stawiała kler w zależności od państwa i do sfer religijnych wnosiła ducha świeckiego służalstwa.

Ostrorogowa reforma kościelno-politycznych stosunków, nie odejmowała kościołowi katolickiemu jego pierwotnego charakteru, nie pozbawiała go możności służenia i zasługiwania się ziemskiej ojczyznie, lecz go jedynie pragnęła ogarnąć narodowym duchem. Z przytoczonych też powyżej powodów, nie mogę się zgodzić na zdanie pr. Pawińskiego, wskazujące na reformę Hussa, jako na duchowe źródło i początek traktatu Ostroroga. Prawdą jest niezaprzeczoną, że Huss zarówno jak i Ostroróg dążyli wspólnie do reformy, i że cytowali te same ustępy z prawa kanonicznego; ale Huss pragnął rzeczywistej reformy kościoła, posługując się państwem jako środkiem; Ostroróg zaś chciał zreformować państwo i jego stosunek czysto polityczny do kościoła, a jeżeli się powoływał na prawo kanoniczne i pisarzów kościelnych, to jedynie dlatego, aby dowieść, że kościół nawet w imię swego prawa i nauki, nie ma słusznej zasady sprzeciwiać się jego dążeniom. Pierwszy też z dwóch reformatorów pozostanie typowym teologiem. moralistą, drugi mężem stanu i statystą. Natomiast nie trudno będzie dostrzedz pokrewieństwo duchowe między Ostrorogiem a Occamem, Marsiliuszem Padwy i całym szeregiem legistów, którzy od czasu Filipa Pięknego silili się na odbudowanie nadwątlonego prywatą zwierzchnictwa politycznego. U Ostroroga zarówno jak i u nich widzimy poszanowanie forum internum kościoła i usilne badanie natury państwowej, a to w tym celu, aby z jej głębi wysnuć nowe zasady przewodniczące obowiązującemu prawodawstwu.

Sejmom w Polsce poświęca Ostroróg tylko dwa rozdziały, które prawie że nie zwróciły na siebie uwagi historyków zastanawiających się nad traktatem o naprawie Rzeczypospolitej. W pierwszym z nich (XXVII) oświadcza nasz statysta: „że gdy przy takiem urządzeniu sądów, może się wydarzyć niesprawiedliwe zawyrokowanie, dobrzeby było, aby raz na rok, jeżeli nie zajdzie przeszkoda, odbywał się sejm, do którego mogłyby być zanoszone nagany. Na takowym sejmie albo

(1) Die drei Fragen des Grundbesitzes und seiner Zukunft, str. 22.

http://rcin.org.pl

wszyscy dostojnicy, albo przynajmniej osoby na to wyznaczone; mogliby ropoznawać uciążliwości naganiających, a tak nie byłoby potrzeba sądów wiecowych. Do sejmujących więc należy się starać jaknajbardziej o to, by każdy, co jego jest, dzierżył, cudzego nie przywłaszczał. Jeżeli zaś przez niedbałość lub obojętność sejmujących sprawiedliwość ucierpi, niech się lękają oburzenia tego, który im *principatum et populi sui commisit gubernacula in terris.*

W innem znów miejscu (LI) Ostroróg nadmienia: że jedni z panów. prawi mężowie, wcześnie na sejm przybywają, lecz przez opieszałość drugich, częstokroć dobro publiczne idzie w odwłokę. Ktokolwiek się w tem opóźni, powinien złożyć karę, bez względu na stan. Zdarza się także na takich zjazdach gwałtowne zajmowanie gospód, z czego wiele wywiązuje się kłótni. Niech więc nikt nie waży się samowolnie zajmować gospody dla siebie, dopóki mu takowa przez marszałka wedle godności nie zostanie wskazaną. Prócz tego marszałek winien baczyć, by w czasie takowego zjazdu nie drożej i nad zwyczaj nie sprzedawano, chybaby znalazło się coś osobliwszego i kosztowniejszego. Wszelkie zaś przedmioty do życia winny mieć ustanowioną cenę, podług jakiej mają być sprzedawane. Sejmy długo w próżnowaniu przeciągać sam rozum nie pozwala, zatem do króla należy starać się o ich skracanie, by ubogich kosztami nie obciążać."

Widzimy więc z przytoczonych rozdziałów, że Ostroróg zbyt wiele uwagi sejmom w Polsce nie poświęcił; z tem wszystkiem jednak istnieją pewne powody nie dozwalające nam lekkceważyć i tych kilku myśli pierwszego polskiego statysty. Nie wolno nam bowiem zapominać, że pierwsze sejmy i parlamenta były więcej strażnicami partykularnych przywilejów, aniżeli organami czuwającemi nad dobrem całej Rzeczypospolitej. Zgromadzeniom stanowym chodziło też przeważnie o to aby władza monarsza nie wdzierała się do immunitetów i aby nie obarczała ciężarami, od których uwalniały ich przywileje. Duch partykularny, zapożyczany z prawa prywatnego, przejmował też na wskroś korporacye stanowe, zgromadzone w sejmie i kaził wszelką zasadę prawa publicznego, jaka się w nich przejawiała (1). Aby w krótkości przekonać, jak w najdrobniejszych szczegółach obowiązek publiczny

---

(1) Zoepfl — Deutsche Rechtsgeschichte (1872), T. 2, str. 419. „Landstände" nie były reprezentacyą narodu, ale „Aristokratie des grossen geschlossenen Grundbezitzes". Porównać Ulbrich — Lehrbuch des oesterreichischen Staatsrechts, str. 17. Na prawa stanów krajowych zapatrywano się jako na „wohlerworbene Rechte dritter Peronen."

http://rcin.org.pl

przeradzał się w prywatny przywilej, przytoczę tylko jeden przykład z historyi sejmów niemieckich.

Zwoływanie korporacyj stanowych niemieckich było zawsze przywilejem korony a nieposłuszni wezwaniu monarszemu „*neglectores imperialis edicti*,“ ulegali admonicyi lub nawet karom pieniężnym zasądzanym przez *Reichshofgericht* (1). Istniała więc zasada, uważająca przybycie na sejm za obowiązek i służbę publiczną, w rzeczywistości jednak przyoblekła się w mnóstwo ekscepcyj, zwanych przywilejami. Nietylko duchowni możnowładzcy mogli nie przybyć na sejm, jeśli monarcha uległ ekskomunice, ale i inni z najrozmaitszych powodów. Tak np. król czeski był obowiązany zjawić się na sejmie tylko wtedy, gdy się ten sejm odbywał w Bambergu, Norymberdze lub Merseburgu; arcybiskup koloński w razie nieprzybycia był wolnym od odpowiedzialności sądowej; arcybiskup trewirski potrzebował jedynie oświadczyć, że uważa sprawy sejmowi przedłożone za zbyt bagatelne, aby się miał trudzić, a już był wolnym od obowiązku przybycia (2).

W sposób powyżej przytoczony, każda zasada prawa publicznego ozsypywała się na tysiączne przywileje, i sejmy, zamiast służyć całej Rzeczypospolitej, zajmowały się całością i trwałością, ale — przywilejów prywatnych. Właśnie ów charakter prywatno-prawny, jaki znajdujemy w parliamentach i sejmach XV wieku, utrudniał stanowisko reformatorom i statystom, którzy rozwojowi ich działalności poświęcali uwagę. Łatwo bowiem zaproponować zmianę prawodawczą, lub reorganizacyę instytucyi, jeśli ją duch publiczny ożywia; wówczas bowiem motywa, nie tykając żadnego partykularnego interesu, łatwiej mogą znaleść posłuch, bo zabezpieczają wszystkich. Tam jednak, gdzie bezpośrednio w grę wchodzi interes prywatny, jednostka okazuje się daleko oporniejszą i nie pozwala tak łatwo wkraczać w obręb praw dobrze przez siebie nabytych. Sejm stanowy w XV stuleciu był na kontynencie, przynajmniej do pewnego stopnia, rozszerzeniem gwarancyi praw prywatnych, i dla tego też reforma wszelka stawała się dość trudną. Pierwszym jednak krokiem w celu wyjścia z ciasnej sfery prawno prywatnych stosunków a zostania organem prawodawczym całego państwa, było ciągłe i prawidłowe funkcyonowanie sejmów. Jak w szeregach często wspólnie walczących wyrabia się duch bojowy, dążący do jednego celu tj. zwycięztwa, tak w radzących wspólnie wytwarza się z czasem

---

(1) Wacker — Der Reichstag unter den Hohenstaufen, str. 23.

(2) Ehrenberg — Der deutsche Reischstag in den Jahren 1273—1,378 str. 17.

http://rcin.org.pl

nieprzeparte pragnienie utrwalenia dobra pospolitej rzeczy, które powoli zaciera socyalne różnice i prywatne interesa. Niezbędnym jednak warunkiem takiego przeistoczenia się jest częste i więcej prawidłowe funkcyonowanie sejmu, przyzwyczajające uprzywilejowane klasy do zastanawiania się nad naturą państwa i zakresem samorządu.

Ostroróg pragnął, aby się sejmy co rok zbierały i, czyniąc je tym sposobem normalnie funkcyonującym organem władzy państwowej, wskazywał im najprostszą drogę, którą się kierując, mogły się stać istotną strażnicą narodowych potrzeb. Dziwnem się wydać może, iż Ostroróg, poświęcając pobieżnie uwagę atrybucyom sejmu, czyni go przeważnie najwyższym sądem, mającym usunąć z praktyki sądy wiecowe i przeznacza mu piękne posłannictwo straży nad wymiarem sprawiedliwości. Mniej jednak dziwnym przedstawi się projekt pierwszego naszego statysty, jeżeli uwzględnimy fakt, że to były początki sejmowania polskiego, nad któremi się zastanawiał i że nauki polityczne nie podawały mu żadnych wskazówek, jak należy ów nowotwór ze schyłku wieków średnich, jakim były sejmy stanowe, przekształcić (1).

Nie będę się też bynajmniej zastanawiał nad tem, czy zastąpienie sądów wiecowych przez sądy sejmowe było praktycznym pomysłem, gdyż na to nie mam żadnego pewnego kryteryum; ograniczę się tylko na uwadze, że powierzenie sejmowi straży nad wymiarem sprawiedliwości, podnosiło w nim i wyrabiało ducha publicznego, co nie mogło być bez ogólnej korzyści dla Rzeczypospolitej. Kompetencya sądowa sejmów rzeszy niemieckiej wpłynęła na wyrobienie zasad przewodniczących administracyi państwowej i powoli zamieniła się na kontrolę całego zarządu państwa (2); niewątpliwie też miałaby rzeczona kompetencya taki sam przebieg i w Polsce. Nie należy bowiem zapominać o tem, że w XV wieku sądownictwo nie ograniczało się bynajmniej na zakresie praw cywilnych i kryminalnych, lecz że obejmowało zarazem spory jurysdykcyjne i administracyjne, co mu nadawało niewątpliwie znakomity wpływ na rozwój prawa państwowego.

Nie mogę tak samo bagatelizować pomysłów Ostroroga zawartych w rozdziale „o zjazdach na sejm" (LI), albowiem pragną

(1) Nawet u późniejszego Machiavella nie spotykamy dokładniejszego zajęcia się sejmowaniem.

(2) U Wackera i Ehrenberga znajdujemy bardzo interesujące w tym przedmiocie szczegóły.

http://rcin.org.pl

one zgodnie z poprzedniemi zapewnić sejmowi stanowisko publiczne, górujące nad interesami prywatnemi. Ktokolwiek, jak monument twierdzi, nie przybędzie na wezwanie monarsze, ten winien uledz karze; a więc udział w sejmowaniu ma stanowić obowiązek publiczny nie podlegający indywidualnym kaprysom. Co się tyczy ustępów o gospodach i gwałtownem ich zajmowaniu przez przyjeżdżających, to one wydają się nam dzisiaj prawie dziwacznemi. Istotnie ustępy powyższe nie przesądzają kwestyj kapitalnych, lecz zajmują się tylko dogodnościami praktycznemi. Dogodności te jednakże w owych czasach wielką odegrywały rolę, przyprawiając sejmujących o niemałe kłopoty. Aby dać wyobrażenie, czem były sale i gospody XIII, XIV i XV wieku, dość przypomnieć, iż w Niemczech często sale z sejmującemi zapadały się, i przy tej sposobności traciło życie po kilkadziesiąt osób (1). Czem więc wobec takich warunków mogły być gospody prywatne — łatwo się domyślić.

Widzimy więc, iż w dwóch krótkich rozdziałach Ostroróg pragnął uczynić sejm organem stałym władzy państwowej, że chciał mu wyznaczyć wpływowe stanowisko w sferze spraw publicznych a obowiązek uczęszczania na sejmy czynił publicznym. Że zaś nie określił bliżej, lecz pominął zupełnie kompetecyę sejmów w sprawach podatkowych, brać mu za złe nie można, choćby dla tego względu, że w XV wieku w Polsce, władza uchwalania podatków zdawała się być więcej atrybucyą sejmików niż sejmów a Ostroróg, podając projekt reformy sejmowi, mógł w nim zamieszczać tylko przedmioty, które stanowczo do jego kompetencyi należały. Sejmiki zaś tworzyły w stanowieniu podatków wyższą władzę od sejmu, bo stały w bezpośredniej styczności ze stanami zezwalającemi; trzeba więc było udać się przed inne, daleko liczniejsze forum z reformą, a tego Ostroróg nie miał zamiaru czynić.

Tradycya rodziny Ostrorogów i narodu całego, którą tak żywo odczuwał pierwszy nasz statysta, nie pozwalała mu zapomnieć w monumencie o rzeczach wojskowych. Znajdujemy też dość artykułów, poświęconych uzbrojeniu kraju i, rzec można, że przedmiot powyższy doznał, po kwestyach polityczno-kościelnych, najstaranniejszego opracowania. Rzeczpospolita, jak twierdzi Ostroróg, sprawiedliwością stoi ale naturalnie w czasie pokoju, bo w czasie wojny, aby się utrzymać przy majątku pracą nabytym i sprawiedliwością zachowanym, potrzeba broni, przed którą prawa milczą (XL). W rozległem tem Królestwie znajduje się niezmiernie wiele różnego stanu ludzi, z przyrodzenia do

(1) Wacker — Der Reichstag unter den Hohestaufen, str. 35.

http://rcin.org.pl

boju najgotowszego; na jednej tylko rzeczy zbywa: że nieuzbrojone ciało nie sprosta mężnemu sercu. Potrzeba zatem wojewodom po pojedyńczych ziemiach i powiatach mieć staranie, aby *każdy mieszkaniec kraju*, podług stanu i możności swej, pod pewnemi karami był zaopatrzony w broń właściwą. Wielu utrzymuje, że uzbrojenie powinno być zastosowane do wartości majątku (XLI), lecz Ostroróg uważa myśl podobną za niemożliwą do wykonania. Któż bowiem jest w stanie ściśle wybadać równego na majątki dziedziczne rozkładu, gdy te corocznie odmieniają się przez kupna i przedaże, oraz przez zamiany? Musianoby corocznie nowe spisy ich układać. Nadto w niektórych dobrach czynsze są małe a dochody znaczne, w innych zaś bywa przeciwnie. Wszystką więc szlachtę wypadałoby podzielić na kopijników, półkopijników, strzelców i szermierzy, i każdemu z nich przepisać uzbrojenie.

Nad obowiązek nie ma być nikt pociągany; tę niech tylko ma zbroję, jaka mu przez rząd będzie przepisaną, lub w spisie wyrażoną. Jeżeliby zaś ktokolwiek nie mógł być przyzwoicie zamieszczonym w spisie, taki nie powinien być za szlachcica uważany. Jest bowiem powinnością szlachty (XLII), być zawsze na pogotowiu do obrony ojczyzny i nawet za nią życie poświęcić, jeśli tego potrzeba. Gdyby w czasie przeglądu zbroi i wojska, który corocznie i to koniecznie odbywać się powinien, znalazł się ktokolwiek nie mający broni, taki powinien zaszczyt szlachectwa utracać.

Z przytoczonych ustępów zdawaćby się mogło, iż Ostroróg pragnie uczynić obronę wyłącznym przywilejem i zaszczytem rycerstwa, ale rozdziały następne i wyrażenie w poprzednich: „każdy mieszkaniec kraju“, wyprowadzają czytelnika z błędu. Pierwszy bowiem nasz statysta utrzymuje, iż miasta w każdem województwie powinny także być szacowane, wiele kopijników i innego żołnierza każde obowiązane stawiać. Przytem każdy mieszczanin winien się opatrzyć w broń taką, jaka mu przez burmistrza, w miarę możności, będzie nakazaną. Należy także w miarę ludności postanowić, wiele dział, wiele strzelby, wiele beczek prochu, każde miasto mieć powinno, czego wszystkiego dokładną wiadomość wojewoda ma mieć. Jeżeliby zaś on sam nie mógł temu wydołać i wszystkiego dopilnować, może się wyręczyć chorążym, podstarościm lub podkomorzym. Prócz tego jeszcze każdy właściciel dóbr powinien na to pod odpowiedzialnością baczyć, by jego włościanie i mieszczanie posiadali w miarę swego mienia broń przynależną, jako to: strzelby, łuki, tarcze, strzały, puszki, proce, wozy wojenne, itp. do wojny i obrony potrzebne rzeczy, o co wojewoda każdy starać się powinien. Nie wielka zaiste w tem praca, jak upewnia Ostroróg

http://rcin.org.pl

a choćby nawet i była, ustali ona na wieczne czasy Rzeczpospolitę, będzie zbawieniem dla ojczyzny a postrachem dla nieprzyjaciół. Sądzę— słowa Ostroroga, że niezawodnie lepiej podjąć się tej pracy, niżeli z powodu gnuśności i zaniedbania tych rad zostać wygnańcem własnej siedziby, żony i dzieci na igrzysko wrogom wystawić, w krwi własnej, potomstwa i krewnych, lub przyjaciół brocząc, konać lub przynajmniej srogiej niewoli się poddać.

Na wojnę w porządku wychodzić należy. Każda prowincya winna się zebrać u swego wojewody, ten zaś powinien ją poprowadzić na miejsce dla wojska naznaczone. Do wojewody także należeć będzie wykraczających po przewodzie karać i karać w miarę przestępstwa. Rabunki i pokrzywdzenia włościan nie powinny uchodzić bezkarnie; każdy powinien poprzestawać na swym żołdzie; chyba tylko w kraju nieprzyjacielskim prawem wojny może być dozwolony rabunek. Ktokolwiek nie stawił się w miejscu i czasie naznaczonym przed wojewodą, powinien cały majątek stracić. Każdy wreszcie, aż do 60 roku wieku swego, nie mający synów, sam na wojnę powinien wychodzić. Starcy zaś mogą w domu pozostać, dawszy za siebie wyprawę, jaką sami zwykle odbywali; wiek zaś swój stwierdzą przysięgą (XLIV).

W ostatnim wreszcie rozdziale (XLV), dotyczącym wojskowości, utrzymuje Ostroróg, iż trojakie wyprawy wojenne są potrzebne: pierwsza, zwyczajna — kiedy tylko sama szlachta na wojnę wychodzi; druga większa — kiedy przy szlachcie także część mieszczan i włościan przeciwko napadowi nieprzyjaciela występuje; wreszcie trzecia, największa — kiedy wszyscy bez różnicy ruszają, zostawując dla obrony domu część tylko trzecią mieszczan i włościan, co tylko w najgroźniejszych przypadkach zachodzić może, jako to, kiedy jest wydana wojna za niezależność ojczyzny lub w obronie wiary. Poborów zaś uciążliwych Ostroróg bynajmniej nie uznaje za zbawienne. Młynarze, wreszcie sołtysi i inni ludzie wolni powinni także z szlachtą razem ruszać na wojnę.

Podałem w możliwem streszczeniu szereg myśli dążących do uroganizowania armii i wytworzenia obrony krajowej, zdolnej oprzeć się licznym wrogom, jakiemi wówczas państwo Jagiellonów zewsząd było otoczonem. W żadnych innych rozdziałach monumentu Ostroroga nie ujawnia się tak dobitnie i wyraźnie walka dawnych, przestarzałych pojęć z nowemi, torującemi sobie dopiero drogę, jak właśnie w tych, które są obronie kraju poświęcone. Słusznie zarzuca pr. Pawiński pierwszemu naszemu statyście, iż nie zdołał się wznieść do pojęcia jednolitej administracyi całej armii, lecz pozostawił rozczłonko-

http://rcin.org.pl

wany zarząd w rękach wojewodów. Niewątpliwie jest to błąd ważny, którego się Ostroróg nie umiał ustrzedz i władzę królewską, o którą zwykle był tak troskliwy, zapomniał tym razem umiejętnie i zręcznie postawić na czele bojowej siły narodu, coby ją otoczyło niezmiernym urokiem i zapewniło wielki wpływ na sprawy kraju zwłaszcza w czasach wojny. Jeżeli jednak zapomnienie powyższe poczytanem zostało sprawiedliwie za ujmę projektowi, to z drugiej strony, nie wszystkie myśli Ostroroga o obronie krajowej wolno tak lekceważyć, jak to czynili niektórzy krytycy. Chociaż bowiem w monumencie nie spotykamy się z projektem jednolitego zarządu wojskowego, czego natura powyższej gałęzi administracyi zdawała się najusilniej domagać, to jednakże zarys prowincyonalnego ustroju pod kierunkiem wojewody, będącego urzędem państwowym, jest skreślony dokładnie i w praktyce XV stulecia mógł się nie wydawać tak bezcelowym i nieużytecznym, jak wobec dzisiejszego doświadczenia. Nie w tej kwestyi jednak leży doniosłość Ostrorogowych projektów, odnoszących się do ulepszenia obrony krajowej. Główną bowiem zasługą pierwszego naszego statysty jest podniesienie służby wojskowej do rzędu kardynalnych obowiązków publicznych, które dotykają każdego mieszkańca jako obywatela. Jeżeli Machiavelli pragnął udziału wszystkich klas ludności w obronie narodu dla tego, iż każda z nich miała specyalne przymioty i każda z nich wnosiła do armii odrębną siłę, jakiej inna dać nie była w stanie (1), to Ostroróg domaga się udziału wszystkich w obronie kraju dla tego, iż wszyscy są do tego obowiązani i uchylać się od najistotniejszego obowiązku nikomu nie wolno.

Uczyniwszy jednakże służbę wojenną obowiązkową i wypływającą z natury obywatelstwa państwowego, Ostroróg nie rozkłada jej równomiernie na wszystkie klasy, lecz każe w pierwszy ogień iść szlachcie i tym wszystkim, którzy wolność posiadają, gdyż przedewszystkiem obowiązkiem używających swobód i zaszczytów powinno być niesienie życia w ofierze i zasłanianie kraju piersiami. Że obowiązek ten pojmuje Ostroróg na seryo, że nie rozumie przywilejów bez na wskroś rycerskiego tytułu, odswieżanego nieustannie krwią wolnych, najlepiej dowodzi fakt, że tych, coby się w jakikolwiek sposób od zaszczytnego obowiązku uchylali i nie stanęli na popisie, lub skąpili na uzbrojenie, chce sromotnie wykreślić z szlacheckiej drużyny i żądanie powyższe dwukrotnie w monumencie powtarza. Że zaś w XV wieku Ostroróg

(1) Vom Staate, oder Betrachtungen ueber die ersten zehn Buecher des T. Livius (tłom. Zieglera), t. I.

http://rcin.org.pl

nie powoływał w równym stopniu wszystkich do obrony, ale przed innemi rycerstwo i wolnych, z tego tytułu trudno robić mu zarzuty, choćby tak nieujęte i ogólnikowe, jakie poczynił p. Świeżawski. W XV stuleciu służba wojskowa nietylko że była podatkiem krwi, ale zarazem bardzo często rujnującym ekonomicznie ciężarem. Żołd zaspakajać mógł w części tylko potrzeby owczesnych kampanij; łupieztwo niekiedy złagodziło i pokryło drugą cząstkę wydatków; w każdym razie jednak dla ogółu rycerstwa trudno było wojenną włóczęgę uważać za korzystną spekulacyę, zwłaszcza, że trzeba się było na wyprawę ekwipować własnym kosztem. Jak to zaś trudno przychodziło szlachcie należycie uzbroić się, czy to do popisu, czy do wojny, najlepiej dowodzi owo obostrzenie odtrącające zaniedbujących się rycerzy z pocztu szlachty.

Nic więc dziwnego, że Ostroróg, uznając w zasadzie obowiązek ogólnej służby, chciał jednak główny ciężar włożyć przeważnie na barki tych, których swoboda i zaszczyty stawiały w rzędzie uprzywilejowanych. Tym sposobem bowiem chciał przyjść w pomoc klasom uboższym, chciał je zaoszczędzić w boju i powoływać tylko w chwili groźnego niebezpieczeństwa. Przeznaczając miastom ważny udział w uzbrojeniu narodowem i oddając samorządowi lokalnemu pieczę nad zaopatrzeniem municypalności w potrzebny materyał wojenny, Ostroróg zdradził zarazem ufność do mieszczaństwa, w którą niektórzy pesymistycznie usposobieni krytycy zdawali się wątpić. Gdyby pierwszy nasz stanysta żywił typowe uprzedzenia rycerskiego stanu względem mieszczaństwa i chciał rozmyślnie ich upokorzenia lub zgniecenia w przyszłości, nie obdarzałby samorządu municypalnego nowem zadaniem, ważnem i doniosłem, które w Niemczech odgrywało wpływową rolę tj. zadaniem uzbrojenia miasta.

Wreszcie powołanie wszystkich klas do służby wojskowej dowodzi najlepiej, iż w monumencie Ostroroga prześwieca prawie wszędzie duch polityczny, wyswabadzający się częściowo z więzów stanowych, lub, jak inni nazywają, oligarchicznych. Obowiązek zaś służby wojskowej zawsze to miał do siebie, iż podtrzymywał w klasach, które go wypełniały, ducha niepodległości i ową świadomość, że w ich piersiach żyje i rozwija się Rzeczpospolita. Obowiązek powyższy łagodził również niesnaski i uprzedzenia socyalne, albowiem wiązał i jednał na pobojowisku wspólnem uczuciem obywatelskiem wszystkich walczących. Nie ma też nigdzie większego zbliżenia się klas społecznych, jak wśród bojowego ognia; nie ma nigdy większej skłonności do zapomnienia plamy nizkiego urodzenia, jak wśród bitwy, gdy się widzi, że gmin ró-

http://rcin.org.pl

wnie dobrze broni kraju jak uprzywilejowani. Obowiązek więc ogólnej służby nietylko że przysparzał sił wojennych Rzeczypospolitej w razie niebezpieczeństwa, ale utrzymywał ducha niezależności w klasach uboższych, dając im zarazem możność zasłużenia się krajowi.

Co się tycze techniki uzbrojenia, oraz systemu wypraw projektowanych przez Ostroroga, to dzisiaj trudno jest orzec, czy zawierały one myśl postępową lub nie. Wojskowość niedawno dopiero włączoną została do nauk politycznych (1) a opracowanie jej pod względem historyczno-administracyjnem pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Nie mam więc w tym razie podstawy do orzeczenia i poprzestaćbym musiał na ogólnikach, któreby do rozjaśnienia wątpliwości nie wiele przyczynić się mogły. Dla tego też sądzę, iż lepiej będzie zająć się poważnym zarzutem, jaki pr. Pawiński uczynił naszemu pierwszemu statyście a mianowicie, iż uwielbienie swe dla prawa rzymskiego posuwał nieomal aż do bałwochhwalczej admiracyi, czego najlepszym dowodem miał być fakt, iż pragnął uszczęśliwić państwo Jagiellonów zupełnem zromanizowaniem jego prawodawstwa.

Do podobnego poglądu skłonić mogły pr. Pawińskiego niektóre rozdziały monumentu a mianowicie XXXVIII p. t. „O potrzebie prawa stanowionego“, w którym Ostroróg zaznacza, że: „prawa pisane są potrzebne, by nie podług widzi mi się pojedyńcznej głowy, lecz podług rozwagi wielu osób sądzono. Lepsze zaś prawa nad te być nie mogą wynalezione, które senat i sławni cesarze rzymscy postanowili. Z nich niech się wybierze co potrzeba dla sądów a niektóre okoliczności można zdać na rozwagę sędziego. Nic nie stanowi zarzut, jakiby uczynić można: iż używanie tych praw jest oznaką uległości; używają ich bowiem i inni, którzy wcale zwierzchnictwa ztąd jakowegoś nad sobą nie uznają i nie są przez to uważani za podległych tym, których prawa się trzymają, podobnież używamy ksiąg Arystotelesa i innych filozofów, choć nikomu z nich nie jesteśmy uległywi. Ostroroga razi także rozmaitość praw znajdująca się w Polsce, która, jak twierdzi, wcale nie jest dobrą (XXXII). Nie zachwyca się też bynajmniej faktem, że innem prawem szlachta, innem plebejusze się sądzą; iż jedno polskiem, drugie niemieckiem się zowie, i to jeszcze znowu jest różnorodne, a tak zacięcie bywa zachowywane, jak gdyby niemcy sami wyłącznie wszelki rozum posiedli. Takowa mięszanina w jednem państwie nie zgadza się z rozumem

---

(1) Stein — Die Lehre vom Heerwesen, str. 11. Twierdzi on, iż jeszcze w zeszłym wieku nauki polityczne pozostawiały organizacyę wojskowości specyalnym militarnym umiejętnościom.

http://rcin.org.pl

Niech więc będzie jedno prawo wszystkich obowiązujące, bez żadnej osób różnicy; na rany i zabójstwa kara pieniężna i kryminalna niech będzie ta sama zachowaną, jaka według dawnego była zwyczaju. Jeśliby zaś poczytywano za potrzebne prawo odmienne dla plebejuszów, odmienne dla szlachty, dla różności stanów, niech wszelako i tamto cywilnem a nie niemieckiem się zowie, lubo Ostroróg mniema, że jednem i tem samem prawem zarówno wszyscy mieszkańcy kraju mogą i powinni się rządzić.

Pierwszy nasz statysta nie może jednak pohamować gwałtownego wybuchu gniewu na wspomnienie, iż mieszczanie rządzący się prawem niemieckiem w Polsce, szukają sprawiedliwości aż w Magdeburgu i to u brudnych i plugawych rzemieślników, u ludzi najniższej klasy, których niepodobna liczyć do uczonych, lecz któremi można pogardzać jak śmieciami lub szumowinami. Co za głupota! co za wstyd, hańba, sromota! jakaż potrzeba, czyli raczej jaka ślepota dopuściła, że w tem sławnem i wolnem królestwia trzymano się tak długo takiego zwyczaju, z pogardą dla króla, dla rad i panów, jak gdyby w całem tem królestwie nie można było znaleść sędziego sprawiedliwego i roztropnego, jak gdyby nie było wcale mądrych, roztropnych i uczonych ludzi.

Jeszcze na rozdział V monumentu (o pisarzach publicznych) pozwolę sobie zwrócić uwagę, albowiem razem z poprzedniemi tłómaczy jasno myśl Ostroroga tak wyraźnie w całym traktacie występującą-a mianowicie: myśl zwierzchnictwa politycznego, odosobnionego i wyzwolonego od wszelkich niewłaściwych wpływów. Dostojność królewska, powiada Ostroróg, doznaje w tem także nie małego ubliżenia, że w królestwie nie są mianowani przez króla notaryusze publiczni' strzegący wiary króla i królestwa, bo dotąd bywają upoważniani jedynie tylko przez cesarza lub papieża. Gdy dawniej u nas tychże nie było, niechże nadal będą, bo jeżeli wszelkie prawa cesarskie służą królowi nie ulegającemu niczyjej wyższej władzy, ma on tem samem władzę mianowania notaryuszów czyli publicznych pisarzów.

W chwili, kiedy Ostroróg pisał traktat o naprawie Rzeczypospolitej tj. mniej, więcej w połowie XV wieku, mimowolnie każdy mąż stanu lub statysta pozostawał pod niewypowiedzianym urokiem nauk humanitarnych a w szczególności prawa rzymskiego. Jakie powody nadały prawu rzymskiemu tak potężny wpływ na prawodawstwo europejskie, to starałem się w poprzednim rozdziale mego studyum wykazać. Na tem miejscu przypomnę tylko, że rozwijające się życie społeczno-państwowe w XV wieku i skomplikowane stosunki ekonomiczne spowodowane wystąpieniem na widownię mieszczaństwa i własno-

http://rcin.org.pl

ści ruchomej w formie kapitału, czyniły potrzebę większego zjednoczenia niezbędną, a wyrazem owej jedności było prawo rzymskie. W nim, jak to już poprzednio nadmieniłem, odnalazła się Rzeczpospolita wraz z dobrem publicznem, i dla tego też wszyscy mężowie nauki i czynu politycznego, pragnący zapewnić państwu powagę nad prywatą, musieli się uciekać do owych, wiekuiście typowych wzorów. Nic więc dziwnego, że wraz z innemi i Ostroróg został olśniony blaskiem starożytnego Rzymu. Z tego też tytułu trudno mu formować zarzut, albo domagać się, aby nasi statyści objawiali jakieś wyjątkowe uzdolnienie i skłonności, których w innych krajach uczeni w żaden sposób nabyć nie mogli. W ocenieniu więc poglądów pierwszego naszego statysty, przedewszystkiem każdy winien mieć na uwadze tę okoliczność: czy istotnie Ostroróg wygłaszał tylko ślepe uwielbienie bez żadnego samodzielnego kryteryum, czy też wybierał z prawa rzymskiego to, co uważał dla stosunków krajowych za właściwe i odpowiednie, nie poddając się bynajmniej niewolniczemu naśladownictwu obcych wzorów.

Sądzę, że porównanie Ostroroga z późniejszym Machiavellim nie przemówi bynajmniej na niekorzyść polskiego statysty, i uwolni go od zarzutu biernego zachwytu, z jakim miał wobec prawa rzymskiego pozostawać. Jeżeli kto bowiem to Machiavelli, uposażony w większe doświadczenie dziejowe niż Ostroróg i świadek bogatego we wszelkie objawy społeczne życia municipiów włoskich, mógł i powinien się był wyzwolić z wpływów, w jakie tradycya rzymska spowijała prawodawstwa XV wieku. Tymczasem traktat najgłębszy o państwie, w który przenikliwy florentczyk, podług swych własnych słów, złożył co miał najlepszego w duszy, został wpleciony w objaśnienia ksiąg Liwiuszowych i na każdym kroku, jak Dantemu Wirgiliusz w nadziemskie światy, tak Machiavellemu w politycznej pracy przewodniczyli jako mistrze starożytni pisarze. Nietylko też owe piękne ustępy, twierdzące, iż nie dobro partykularne, lecz ogólne, czyni państwa wielkiemi, odnajdujemy w dziełach Machiavella: spotykamy w nich również ustępy upewniające, iż państwo powinno być bogatem, ale pojedyńczy obywatele ubogiemi; że handel demoralizuje naród itp., to jest ustępy, które dowodzą, że słynny statysta włoski nieraz szedł ślepo za swemi mistrzami, nie bacząc wcale, że go sprowadzili nieznacznie na manowce. Tam zaś, gdzie starożytni pisarze nie mogli służyć za wskazówkę, Machiavelli nie zawsze sobie umiał dać radę z ważnemi zagadnieniami życia politycznego w XV i XVI wieku. Miasta niemieckie zdumiewają go np. wewnętrznym ładem i potęgą, a mimo to i mimo bogate doświadczenie municipiów włoskich, nie umie pochwycić ani określić twórczego ducha,

http://rcin.org.pl

poczywającego w samorządzie lokalnym i prześlizga się tylko po popowierzchni ważnych objawów życia. Co się zaś tycze reprezentacyi stanowej, która bądź co bądź za czasów Machiavella była w niektórych państwach potężnym czynnikiem politycznym, tej włoski statysta nie poświęca ani słowa i doniosłość, oraz przyszły rozwój parlamentów pozostawia bez żadnego wyjaśnienia.

Ostrorogowi jednakże podobnej bierności, lub ślepego naśladownictwa zarzucić niepodobna. Że samorządu lokalnego i reprezentacyi stanowej nie pominął milczeniem, o tem mieliśmy sposobność się przekonać, a że prawo rzymskie nie służyło mu za absolutny wzór i obraz skończonej doskonałości, najlepiej może dowodzić fakt, iż Ostroróg skreślił typ władzy monarchicznej, bynajmniej nie uosobiony w dewizie *quod principi placuit*, że majątków kościelnych nie wcielił do domenów państwowych, a wymuszone na torturach zeznania, nie brał bynajmniej za dowód winy, przeciw powołanym, pomimo, że prawo rzymskie w epoce upadku pogodziło się z tym nieludzkim środkiem proceduralnym. Prawo rzymskie służyć też ma Polsce, zdaniem Ostroroga, za wzór do wyrobienia jedności w prawodawstwie. Jedności tej wszakże nie pojmuje pierwszy nasz statysta niewolniczo, po rzymsku; owszem, skłania się do ustępstw na rzecz stanów odrębnych, chociaż podług jego przekonania do celu jedności w prawie, państwo polskie dążyć powinno, albowiem jednem prawem w kraju wszyscy rządzić się winni.

Drugim rezultatem, jaki przez prawo rzymskie Ostroróg spodziewa się osiągnąć, jest ustalenie prawa krajowego, czyli podstawienie na miejsce chwiejnego i niepochwytnego zwyczaju, prawa pisanego. I tym razem jednak Ostroróg bynajmniej nie pragnie recepcyi prawa rzymskiego, jak np. w Niemczech, lecz tam, gdzie stosunki miejscowe nie wyrobiły sobie norm stałych, chce, aby sejm wybrał dla sądów co się okaże pożytecznem z prawa rzymskiego. W XV wieku trudno mieć Ostrorogowi za złe, iż prawodawstwu krajowemu chciał nadać stałość i ścisłość w formie prawa pisanego. W Niemczech bowiem w XIV wieku nietylko w dziedzinie prawa prywatnego, ale i w sferze prawa publicznego podobne widzimy dążenie. Monarchowie niemieccy rozmyślnie podnoszą wątpliwe kwestye, aby sejm, bądź w formie uchwały, bądź w formie wyroku, określił stale pewien stosunek prawny (1). Zwyczaje zaś chwiejnością swą i dowolnością interpretacyi wywoływały taką niechęć, że w owych czasach jakby przez reakcyę prawa stanowione,

(1) Wacker — Der Reichstag unter den Hohenstaufen, str. 47.

http://rcin.org.pl

nie określały bynajmniej stosunków przyszłych, lecz normowały tylko te które zwyczaj oddawna choć niedostatecznie regulował (2).

Prócz tego jeszcze Ostrorogowi pomagało i tym razem prawo rzymskie do zbudowania pojęcia zwierzchnictwa politycznego, usuwającego wszelki wpływ pozapaństwowy na prawodawstwo krajowe. Pierwszy nasz statysta czuje wybornie, na równi z Kazimierzem Wielkim, iż między obywatela a jego państwo nie może i nie powinien się wciskać żaden obcy wpływ polityczny i że wszelki przepis prawa, oraz każda instytucya publiczna, bez względu na pierwotne pochodzenie, musi nosić piętno narodowego ducha a na straży tego ducha nieustannie się rozwijającego, winna stać wyłącznie władza prawodawcza, a nie obce magdeburskie sądy, lub papiezka czy cesarska władza. Nawet prawo rzymskie, zdaniem Ostroroga, może mieć tylko na równi z dziełami Arystotelesa powagę; jeden tylko sejm uznaniem swojem i uchwałą jest w stanie zamienić powagę w obowiązujący przepis.

Wszechstronny umysł Ostroroga nie zapomniał również o reformie sądownictwa i wymiarowi sprawiedliwości w Polsce poświęcił nasz statysta niejeden rozdział. Ponieważ jednak ocenienie odnośnych myśli w monumencie zawartych, wymaga dokładnej znajomości historyi organizacyi sądowej w Polsce, a tej nie posiadam, przeto nie pozostaje mi nic innego, jak powołać się na zdanie pr. Pawińskiego, który pracami swemi udowodnił gruntowne studya nad prawem polskiem. Pr. Pawiński tedy wykazuje, iż Ostroróg ustanawiał tylko dwie instancye: sądy ziemskie mają sądzić, a gdyby się w nich zdarzyło jakie niesprawiedliwe zawyrokowanie, to odwołania mają iść wprost przed sąd sejmowy, bo sądy wiecowe (*termini magni*) powinny być zniesione. Sąd sejmowy dorocznie się zbierający, mają składać albo wszyscy dostojnicy, albo wyznaczeni do tego komisarze. Takie uproszczenie instancyi przy ówczesnej organizacyi sejmów, jak twierdzi pr. Pawiński, nie byłoby wcale osiągnęło zamierzonego celu. Co się zaś tycze postępowania sądowego, to odnośnie do niego podaje Ostroróg także kilka luźnych wniosków różnej wartości. Jedne z nich trafne, właściwe piękne (słowa pr. Pawińskiego), inne pobieżne, oderwane i nie praktyczne. Ostroróg, aby znieść w zwyczaju będące poczwórne termina stawiennictwa i ustanowić tylko jeden jedyny ostateczny (rok zawity), wnosi, aby zachowywać według rejestru kolej przywoływania stron

(2) Ehrenberg — Der deutsche Reichstag in der Jahren 1273 — 1378' str. 64.

http://rcin.org.pl

przed sąd; to znów nalega na zniesienie prokuratorów i zastępców stron, domagając się, aby z wyjątkiem wdów, sierót i biednych, każdy wprowadzał swe sprawy osobiście. Jeżeli przez tych prokuratorów Ostroróg głównie rozumie obrońców, zastępców, to myśl podobna zniesienia instytucyi, co się tak wiele przyczyniała do słusznego wymiaru sprawiedliwości, świadczy ponownie o tem, jak sam wnioskodawca, młody doktór praw, znał mało praktykę sądową. Nie są podobnież głębiej obmyślane i rozważone wnioski, jakie Ostroróg czyni na niekorzyść uwiedzionych lub zgwałconych niewiast. Potępia on z góry każdą uwiedzioną kobietę i zabrania jej dochodzić ojcowstwa. Przeciwko tym, któreby o gwałt skarżyły, domaga się dopuszczenia dowodu *in contrarium*, czyli odwodu. Zasługuje atoli na podniesienie humanitarna myśl, aby zeznań wyciągniętych na torturze, czyli na mękach nie brać za dowód sądowy i skazywać na śmierć tylko jawnie oskarżonych i prawnie pokonanych.

Dla uzupełnienia powyższej charakterystyki pr. Pawińskiego, ośmieliłbym się się zwrócić uwagę tylko na dwa punkta. Nasamprzód ważnym jest rozdział XXXI, w którym Ostroróg przygania, że gdy panów lub możnych sprawy się sądzą, prędzej bywają słuchane, a nie tak się dzieje ze sprawami ubogich plebejuszów, i dowodzi tem samem, że do jego rycerskiego serca przeciskało się poczucie opieki i sprawiedliwość dla ludu strudzonego znojem pracy. Powtóre zaś — owa myśl humanitarna, aby zeznań wyciągniętych na torturze nie brać za dowód sądowy, nie została zdaniem mojem, dostatecznie ocenioną przez pr. Pawińskiego; stanowi ona bowiem jeden z klejnotów naukowych pierwszej wody, którego słusznie pozazdrościł pr. Caro pierwszemu naszemu statyście, wyrzekając, iż Reisera umysł nie umiał się wznieść do podobnych wyżyn. Jakkolwiek też nie posiadam pełnego materyału, któryby mógł z całą dokładnością uwydatnić myśl Ostroroga, postaram się jednak, choć pobieżnie wykazać, iż pierwszy nasz statysta, modyfikując zastosowanie tortury, wybiegał daleko poza swoję epokę i wstrząsał z gruntu jedną z podwalin inkwizycyjnego procesu.

Winienem przypomnieć, iż prawo rzymskie z epoki Rzeczypospolitej zastosowywało torturę tylko do niewolników i to jeszcze wówczas gdy nie chodziło o zeznania przeciwko ich panom (1). Dopiero w dobie imperatorów, wraz z inkwizycyjnem postępowaniem w sprawach o obrazę majestatu, zdaje się, iż tortury znalazły szersze zastosowanie; tak

---

(1) Zumpt — Das Criminalrecht der roemischen Republik, tom II, str. 462.

http://rcin.org.pl

przynajmniej możnaby wnosić z wyrażenia znajdującego się w końcu *Corpus juris civilis*: „*Sancimus, ut in lesae majestatis crimine possit procedi per accusationem, inquisitionem seu denunciationem*“ (1). W prawie kanonicznem początkowo proces skargowy był „*modus procedendi ordinarius*, ale powoli zaczynała przybierać znaczenie *denunciatio*, która zrazu doprowadziła tylko do *monitio charitativa*, ale od czasów Innocentego III przyoblekła się coraz wyraźniej w formy procesu inkwizycyjnego. W ślad za sądami duchownemi zaczęły sądy świeckie posiłkować się inkwizycyą, oraz jej dzieckiem ulubionem tj. torturą. We Włoszech już w połowie XIII wieku widocznym jest przełom w procedurze karnej; we Francyi w XIV stuleciu a w tymże samym czasie i w Niemczech (2). Być bardzo może, że idąc śladem rzymskich prawodawców, zastosowywano torturę w wiekach średnich, najprzód do poddanych jak to miało miejsce w Niemczech (3), a później dopiero obrócono ją przeciw uprzywilejowanym stanom. Dość jednak, że w XIV i XV wieku widzimy ją powszechnie figurującą w procedurze karnej i przybierającą coraz to szersze zastosowanie.

Już postępowanie gardłowe (*Hals-Gerichts-Ordnung)* Bamberskie i Carolina musiały ograniczać użycie tego środka i objaśniać, w jakich wypadkach wolno się sądowi torturą posługiwać. Ale owe ograniczenia prawne nie bardzo były uspakajające i zawsze nadawały wymiarowi sprawiedliwości odcień mściwości oraz udręczenia. Ponieważ kara mogła dosięgnąć zbrodniarza tylko w razie przyznania lub jawnego dowodu, przeto poszlaki, jak naprzykład notoryczność przestępnego czynu, poświadczone okolicznościami zeznania świadków, prowadziły do tortury, której zadaniem było wymuszenie przyznania. Z czasem jednak zeznania wymuszone na mękach nie tylko służyły za podstawę do skazania przyznającego się, ale zarazem upoważniały do torturowania tych, których przestępca jako współwinnych na mękach powoływał. Tym sposobem stwarzał się, cały cykl udręczeń ludzkich, które dokładnie odmalował Dr. Rosenblatt w rozprawie p. t. „Czarownica powołana,“ a procedura karna owych czasów nie osłaniała bynajmniej swobody indywidualnej obywateli.

Czy prawu dawnemu polskiemu znany był środek proceduralny

(1) Biener — Beitraege zu der Geschichte des Inquisitions-Processes, str. 91.

(2) Biener — tamże patrz str. 39, 91 i 154.

(3) Trummer — Vortraege ueber Tortur, Hexenverfolgungen, Vehmgerichte itd., str. 5.

http://rcin.org.pl

tortury używanej w celu wymuszenia przyznania i powoływania współwinnych przed sąd, na pewne określić nie jestem w stanie, jakkolwiek dzieła Hubego zdają się wskazywać, iż tortura prawu polskiemu pozostała obcą. Nie mniej jednak w XV w. miało w granicach Rzeczypospolitej prawo niemieckie obszerne zastosowanie, a jak czytamy w Groickim — w koronie polskiej wszystkie miasta, wsi y szlachta mają to uprzywilejowanie, że mogą sądzić na gardło złoczyńce; tedy każdemu to potrzeba wiedzieć, jako się w takich rzeczach ma zachować aby nieskwapnie ale z Bożą bojaźnią, w takich rzeczach roztropnie a sprawiedliwie postępowali (1). i t. p.“

Nam też potrzeba koniecznie wiedzieć, jakiem było postępowanie karne w polskich magdeburgiach; tym tylko bowiem sposobem będziemy w stanie ocenić doniosłość reformy proponowanej przez Ostroroga. Zródłem, z którego czerpałem wiadomość o procedurze karnej stosowanej w naszych miastach i wsiach na prawie niemieckiem, jest dzieło Groickiego, pt. „Porządek sądów y spraw miejskich prawa Maydeburskiego na wielu miejscach poprawiony „z r. 1562 a noszący dewizę: „*recte judicate filii hominum.*“ Dzieło Groickiego, jak widzimy z daty wydania, wyszło mniej więcej w lat sto po monumencie Ostroroga; w każdym razie jednak w przedmiocie tortur i powoływań stanowić może cenną wskazówkę. Jak bowiem „Carolina,“ czyli postępowanie gardłowe cesarza Karola V z początku XVI w., ograniczyło w Niemczech nadużywanie tortury i złagodziło znacznie los podejrzanych o zbrodnie lub powołanych, tak i Groicki, pisząc swe dzieło, w którem i Carolinę w tłumaczeniu zamieścił, miał nadzieję, iż usunie liczne nadużycia, oświecając i nauczając sędziów stosujących prawo niemieckie. Doświadczy tego każdy, powiada w przedmowie do czytelnika Groicki, „ktho sye będzie przypatrzał sprawom sądowym, w miasteczkach y we wsiach, między Ławniki w prawie nie ćwiczonymi: iż rzadka sprawa tą drogą idzie jakoby wedle prawa właśnie iść miała; jedno jako sye woytowi, albo urzędnikowi, albo prokuratorowi w głowie uklii, a jako go kto lepiej dary nachyli, tak sądzi i tak sprawuje. Winy niesłusznie bierze, drze, łupi, dręczy ubogie ludzi, nie znając prawa ani żadnego porządku sądowego i nie wiedząc, jaka wina kogo a o co karać, jako sprawiedliwości od niesprawiedliwości rozeznać; co bywa z wielkim ubliżeniem ubogich ludzi. Ku zabieżeniu tedy takich i innych wielu

(1) Porządek sądów y spraw miejskich prawa Maydeburskiego, karta wstępna do tłómaczenia Caroliny.

http://rcin.org.pl

błędów, które w miasteczkach za nieznajomością prawa i postępków sądowych sye dzieją, napisałem ten porządek sądowy miejski— ku pożytkowi Rzeczypospolitej polskiej y ku rozmnożeniu sprawiedliwości świętey.

Jeżeli więc w sto lat po monumencie Ostroroga, nieuctwo sędziów stosujących prawo niemieckie, doprowadzało do tak licznych i jawnych nadużyć, to za czasów Kazimierza Jagielończyka sprawiedliwość wymierzana w magdeburgiach musiała się daleko smutniej przedstawiać. Przytaczając też odpowiednie przepisy tłómaczonej przez Groickiego na język polski Caroliny, przedstawiamy epokę daleko humanitarniejszą w dziejach naszej procedury miejskiej aniżeli czasy, w których Ostroróg pisał traktat o naprawie Rzeczypospolitej. Otóż nawet Carolina przekonywa nas. w art. 30 i 31 iż podejrzenie poparte początkowym dowodem, wystarczało do wzięcia na męki podejrzanego a to w celu aby na nim wymusić przyznanie. „Bo jako prawo powiada iż nie tylko złych uczynków a spraw ma się każdy strzedz, ale też i wszystkich przyczyn warować za któremi mógłby się w złą sławę jako y w podejrzenie a w mnimanie złe uwieść: gdyż ten kthóry sye przyczyn złego podejrzenia nie strzeże, sam siebie w niebezpieczeństwo uwodzi." W tymże samym art. 30 czytamy też że: męki i wywiadywania się nie jest inny koniec, jedno żeby się z wyznania winność ukazała, a za wyznaniem, żeby karan był. Wprawdzie w art. XXVIII znajdujemy, ograniczenie iż według wielkości podejrzenia y innych dowodów ma być męka umiarkowana i też według wielkości albo małości występku, którym kogo obwiniano, ale z tem wszystkiem umiarkowane użycie męki zależało od rozwagi i miłosierdzia sędziego, będąc w zupełności zawisłem od jego władzy dyskrecyonalnej.

Postępowanie sądowe, które tak wielką wagę przypisywało podejrzeniu, nie mogło odrzucać powoływania przed sąd podejrzanych skutkiem zeznań uczynionych na mękach osób. Czytamy też w art. XIX że gdy się więzień na mękach przyzna do zdrady, ma być zazaz pytany kto go najął, albo namówił; gdy się na męce przyzna do czarnoksięztwa (art. XXII) ma być zaraz pytany od kogo się takowych rzeczy nauczył itd. czyli że powoływanie w zasadzie zostało przyjętem jakkolwiek powoływany nie mógł być zaraz męczony, jeżeli prócz podejrzenia wymuszonego na mękach, nie było przeciw niemu żadnego innego dowodu początkowego. W każdym razie widzimy że Carolina a z nią i procedura kryminalna magdeburgii polskich, pozostawiała torturom jako środkowi wymuszającemu przyznania, i powoływania szerokie zastosowanie, które mimo różnych złagodzeń, mogło istotnie zapalać

http://rcin.org.pl

stosy, od których jak to czytamy w rozprawie Rosenblatta p. t, „Czarownica powołana,“ łuna i to nie fikcyjna oświecała w nocy niebo.

Wobec powyżej przytoczonych zwyczajów panujących w procedurze kryminalnej miast i wsi polskich na prawie niemieckim, pojawił się w monumencie Ostroroga rozdział LX, o powoływaniu, brzmiący jak następuje: „ponieważ na zasadzie zeznań czynionych na mękach, wielu niewinnych ponosi kary, a gdy wielką jest zbrodnia krew niewinną toczyć niechże więc nie będzie dawana wiara takim powoływaniom: potrzeba w tem jawnego dowodu. Niech zatem nikt nie będzie skazywany na śmierć, jak tylko na zasadzie jawności oskarżenia i prawnie pokonany.

Z powyższego rozdziału przekonywamy się, że Ostroróg bynajmniej nie pragnął wymazać torturę czyli męki, z liczby środków proceduralnych ale występował stanowczo przeciwko powoływaniom a więc usiłował usunąć najgorsze następstwa tortury, które jak się z następnych wieków przekonać mogliśmy, doprowadzały do największych nadużyć i wycisnęły ludzkości dużo niewinnych łez.

Nie potrzebuję dowodzić, że jakkolwiek reforma podana przez Ostroroga nie wystąpiła w zasadzie przeciw istnieniu tortury, charakteryzując i tym razem skłonności konserwatywne pierwszego naszego statysty; niemniej przeto w XV wieku była olbrzymim postępem i sama jedna zdołałaby zapewnić zaszczytne miejsce traktatowi o naprawie Rzeczypospolitej, jak później wystąpienie przeciw czarom zapewniło wysokie uznanie Thomasiusowi. W tym razie też Ostroróg porzucił tory wydeptane prawem rzymskiem i niemieckiem a wsparł się na tradycyi statutów polskich, powierzając się przytem dobremu instynktowi, który mu zawsze przypominał, iż sprawiedliwość jest *regnorum fundamentum*.

Przeglądając monument o naprawie Rzeczypospolitej, nie trudno spostrzedz, jak mało uwagi poświęcił Ostroróg sprawom podatkowym i w ogóle skarbowi państwa. Nawet traktując przedmiot w takiej łączności z skarbem będący, jak organizacyę wojskową, nie dał się skusić na bliższy rozbiór materyalnych źródeł państwa i oparł cały system obrony krajowej na osobistej służbie, nie uznając bynajmniej poborów uciążliwych za zbawienne. Wprawdzie u Machiavella spotykamy się także z zapewnieniem, iż pieniędzy nie należy uważać za *nervus belli* ani za siłę stwarzającą dzielność bojową zołnierza (1) ale w każdym razie nie widziemy owego przesadnego lekceważenia środków finan-

---

(1) Vom Staate, oder Betrachtungen ueber die ersten zehn Bücher des T. Livius. T. I, str. 186, (tłóm. Ziegلera).

http://rcin.org.pl

sowych, które nie zastąpią wprawdzie nigdy rycerskiego ducha lub podniosłych uczuć miłości kraju ale są niezbędnemi choćby z tego względu, iż za nie jedynie można nabyć potrzebnego materyału wojennego.

Prócz pobieżnej wzmianki o uciążliwych poborach spotykamy w monumencie jeszcze rozdział „O urządzeniu ceł" (LIII), w którym Ostroróg upewnia że znający cudze kraje wiedzą, iż nie ma ziemi bardziej obfitującej w płody do życia ludzkiego najpotrzebniejsze jak Królestwo polskie, lecz na nic się to nie przyda, bo nikt się o to nie troszczy. Pierwszy nasz statysta zna państwa zagraniczne w których szczupłym obrębie, cło czyli myło od soli i innych towarów do stu tysięcy rocznie przynosi; w Królestwie wszelako Polskiem tak rozleglem ani połowy tego nie czyni. Polska niezawodnie swem niedbalstwem inne bogaci narody a własny skarb uboży, jak gdyby wszystkie kraje bez różnicy, składały jedno państwo. Gdy więc to niczem usprawiedliwić się nie daje, przedewszystkiem o tem myśleć potrzeba, by opatrzono to, co jest z dobrem skarbu, co użytecznem dla dobra powszechnego. To jedno należy mieć na uwadze, iż nieprzyzwoitem jest w wolnem Królestwie od mieszkańców i krajowców cła pobierać, wyjąwszy chyba od towarow z kraju wyprowadzanych. Wreszcie w rozdziale o naprawie dróg (LV), Ostroróg przypomina, iż cła i myta są wyłącznie dla dobra Rzeczypospolitej i kraju ustanowione, wszelako teraz drogi są zle opatrywane, mosty po większej szęści popsute i niedbale bywają naprawiane przez dozorców celnych. Potrzeba więc koniecznie, by płacący cło wiedzieli za co płacą.

Jak widzimy z rozproszonych w monumencie myśli, reforma skarbu przedstawiała się Ostrorogowi jeszcze bardzo niejasno i jedynie nie wkraczając wyraźnie w sferę majątkową pojedyńczych obywateli— czyli za pomocą ceł i opłat będących wywzajemnieniem się za usługę, pragnie pomnożyć dochody Rzeczypospolitej. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż źródła osiągnięte tym sposobem, nie mogłyby zaspokoić potrzeb żadnego państwa nowożytnego i że reforma skarbowa pierwszego naszego statysty nie torowała nowych dróg, pozostawiając je późniejszemu Fryczowi Modrzewskiemu do odnalezienia. W każdym razie jednak na usprawiedliwienie Ostroroga przytoczyć należy wzgląd bardzo ważny, a mianowicie, że w XV stuleciu, reformie skarbowej w ogólności, a w szczególności reformie podatków przeciwstawiały się jak najpoważniejsze trudności. Dopóki pojęcie zwierzchnictwa politycznego nie wcieliło się wyraźnie w organa państwowe, powierzając władze prawodawczą sejmowi z królem a władzę wykonawczą monar-

http://rcin.org.pl

sze i jego urzędom, dopóty w nauce politycznej, o reformie podatków można było spotykać tylko takie ogólniki, jakie znajdujemy u Ostroroga a nawet u późniejszego Machiavella (1). Trzeba też było przedewszystkiem ustalić pojęcie, które dawało państwu prawo zabierania cząstki dochodów prywatnych a następnie obmyśleć środki, jakiemi najpożyteczniej dla skarbu i dla jednostki da się pokryć potrzeby Rzeczypospolitej. Ostroróg należał do tej kategoryi pisarzów politycznych, która dopiero pojęciu zwierzchnictwa torowała drogę i dalej posunąć się nie mogła. Do powyższej kategoryi nalażał także Machiavelli a idea przez tych pisarzów reprezentowana, największego rozwoju dosięgnęła w pismach Bodina. Oceniając zatem monument Ostroroga trzeba i powyższą okoliczność mieć koniecznie na względzie: trzeba przypomnieć sobie, iż w państwie polskiem XV wieku, pojęcie politycznego zwierzchnictwa nie przybrało jeszcze w rzeczywistości, charakterystycznego, wykończonego ustroju. Nie wiadomo było nawet na pewno, czy sejm, czy sejmiki mają prawo uchwalania podatków — nic więc dziwnego że Ostroróg nie uważał za rzecz pożyteczną opracowywać reformę opodatkowania, kiedy mu się przedstawiały poważne wątpliwości, czy istotnie sejm byłby w stanie wykonać je w praktyce.

Poniewaz ostatni z krytyków Ostroroga, p. Swieżawski, przypisywał naszemu pierwszemu statyście oligarchiczne usposobienie, manifestujące się w lekceważeniu ludu a nawet w sztucznem podszczuwaniu przeciw niemczyznie, aby tym sposobem zgnieść mieszczaństwo, przeto pozwolę sobie poświęcić kilka słów poglądom Ostroroga na sprawy miejskie.

Prawdą jest niewątpliwą, iż pierwszy nasz statysta zdradza niekłamany, z narodowych pobudek płynący wstręt do germanizmu i że, powodowany tem uczuciem, pragnie nietylko aby mieszczanie przestali się odwoływać do zwyczajów sądów niemieckich, aby każdy w Polsce po polsku mówił, ale nawet aby ustawy dla lepszego zrozumienia nie były redagowane po łacinie. Że żądania powyższe były naturalne, że wyrażały one tylko ścisły sojusz ducha narodowego z pojęciem zwierzchnictwa politycznego, to nie ulega żadnej wątpliwości. Tymczasem p. Swieżawski między innemi zaprzecza, aby żywioł niemiecki potrzeba było w Polsce XV wieku tak ostremi środkami hamować i dlatego też niebezpieczeństwo, jakie Ostroróg widzi w rozwijaniu się ob-

---

(1) Porównać rozprawę Kniesa — Nicolo Machiavelli als volkswirthschaftlicher Schriftsteller Tübingen. z r. 1852.

http://rcin.org.pl

conarodowego żywiołu bierze jedynie za fikcyjny strach i za chęć podszczuwania rycerstwa przeciwko mieszczanom.

Czy Ostroróg przesadzał istotnie, ukazując na nieprzyjazne zachowanie się żywiołu niemieckiego? i czy ten żywioł był prawie nic nieznaczącym w Polsce XV w., na te pytania z całą dokładnością niejestem w stanie odpowiedzieć. Są w każdym razie pewne poszlaki któ re poniekąd usprawiedliwić mogą nieufność i drażliwość Ostroroga. Wspomniałem już że Zygmunt I zmuszał niektóre klasztory, aby do swych murów nietylko niemców przyjmowały i że tej pow agi pisarz co Szujski nieprzychylność rycerstw a dla miast w XV wieku przypisywał głównie elementom niemieckim, które w nich zami eszkiwały. Wreszcie poważne dzieło Beheim Schwarcbacha o kolonizacyi (1) poucza, że nietylko pierwsi duchowni katoliccy którz y przybyli z Niemiec do Polski, ale i pierwsi osadnicy, którzy przyc iągnęli za niemi i osiedlali się na prawie niemieckiem, rozszerzali wytrwale ducha teutońskiego i pozostawali wierni swej macierzy. W XII i XIII wieku germanizowanie słowiańskich źiem szło bez oporu; dopiero w XIV wieku budzący się patryotyzm polski stawił pierwszą zaporę zniemczaniu i odtąd rozpoczęto walkę z obcemi przybyszami i prawem niemieckiem, pragnąc zmusić natrętów do zjednoczenia się z miejscową narodowością. Choćbyśmy nawet niemieckiego uczonego posądzili o przesadę, to jednakże trudno wysuwać się z twierdzeniem iż Ostroróg nie miał żadnej podstawy do występowania przeciw żywiołowi niemieckiemu. Gdyby nawet przesadzał o wiele ducha odrębności osadników niemieckich, niemniej stawiał sprawiedliwe postulaty, albowiem pragnął, aby samorząd municypalny przejął się narodowym duchem i aby język polski stał się mową ojczystą polskiego mieszczaństwa.

Jakiż jednak ma być związek logiczny między chęcią zniszczenia niemczyzny wśród ludności miejskiej a żądzą zgniecenia samego mieszczaństwa, którą imputuje Ostrorogowi p. Swieżawski i jakież dowody znajdujemy na to w samym monumencie? Wiadomem jest, że gdy w końcu XV a w początku XVI wieku w Polsce, rozwinęła się walka prawodawcza rycerstwa przeciw miastom, wystąpił na widownię cały szereg środków, który nie wchodząc w kwestję pochodzenia i narodowości, gnębił mieszczaństwo jako stan społeczno-polityczny i starał się wyzyskać jego dobrobyt na korzyść rycerstwa. Srodkami temi były: 1) odsądzenie mieszczan od beneficyów kościelnych; 2) odjęcie wolności kupowania dóbr ziemskich; 3) odjęcie prawa ustanawiania cen

(1) Hohenzollernsche Colonisationen, str. 4.

http://rcin.org.pl

przez cechy rzemieślnicze i 4) otworzenie polskiej ziemi kupcom zagranicznym a zamknięcie granic kraju kupcom swojskim, pozostawiając ich przemysłowe wyroby na łasce kupców obcych (1). Przekonajmy się teraz, czego Ostroróg pragnął dla polskiego mieszczaństwa i czy istotnie chciał je zgnębić, jak to czyniła późniejsza szlachta.

Winienem jeszcze raz przypomnieć i na to szczególny położyć nacisk, iż pierwszy nasz statysta pozostawiał samorząd municypalny miastom, domagając się jedynie, aby wśród niego panował tenże sam duch polski, który wypełniał całą Rzeczpospolitę; dalej; że powierzał samorządowi municypalnemu zadanie uzbrojenia się i ufortyfikowania pod nadzorem wojewodów, czego się nie pozostawia tym, których się zgnieść pragnie. Wreszcie znajdujemy prócz tego kilka rozdziałów w monumencie, które najlepiej wytłómaczą nam myśli i projekta Ostroroga odnośnie do mieszczan.

W rozdziale „o miarach i wagach“ (LII) czytamy: że po wszystkich prawie miastach tego królestwa odmienne są wagi i różne miary co więcej jest nieprzyzwoitem jak niedogodnem. Trzeba to więc znieść i odkąd mamy jednego króla, niechaj będzie jedno prawo, jedna waga i jedna miara. Nareszcie w rozdziale „o dowolności kupców“ (LIV) narzeka Ostroróg, iż wszyscy przekupnie i kupce przedają wszystko po cenie dowolnej. Postawy sukna bywają krótkie i nie trzymają zwykłej szerokości. Pieprz, szafran i wszelkie korzenie są fałszowane tak zaprawą jakoteż i niesprawiedliwą wagą. Trzeba więc dozór tego poruczyć ludziom pilnie baczącym, by Rzeczpospolita w tem nie szkodowała.

Wreszcie w ostatnim a najpoważniejszym rozdziale „o bractwach i cechach“ (LXI) oświadcza Ostroróg że lubo wszyscy jesteśmy bracią nie pojmuje jednak jakim duchem natchnieni jedni bracią szewcami, drudzy bracią krawcami, trzeci bracią Najśw.: Maryi Panny się głoszą, choć nie wyznawają się bratem Chrystusa. Tacy jednak nie są życzliwemi dla nikogo, jeżeli nie jest ich cechowym bratem i takowe bractwa umawiają wyższe ceny wszechrzeczy w sprzedażach, bez tego zapewne tańszych, nie sprzedają bowiem żadnego towaru inaczej jak za umówioną pomiędzy sobą cenę, co wielką przynosi szkodę dla szlachty i rolników. Trzeba to więc znieść w Polsce.

Z monumentu Ostroroga przekonywamy się zatem, iż jedynie or-

---

(1) Szujski—Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa—Str XLV od roku 1300—1400.

http://rcin.org.pl

ganizacya cechów wydawała się pierwszemu naszemu statyście podejrzaną i dlatego też pragnął w w imię dobra rolników jej usunięcia. Czy jednakże żądanie powyższe było niesprawiedliwem? i czy zdradzało chęć zgnębienia mieszczan? Nie będę się na tem miejscu rozwodził obszernie nad historyą powstania i późniejszej doniosłości cechów, choćby z tego powodu, iż uczyniłem to w jednej z poprzednich prac moich (1). Ograniczę się jedynie na przypomnieniu, że jakkolwiek cechom, jako zorganizowanej pracy rękodzielniczej, zawdzięcza mieszczaństwo swój rozwój i potęgę, niemniej przeto w XV wieku, przez też same cechy zakradł się do miast egoizm pojedyńczych rzemiosł i rękodzieł, który podkopywał ducha publicznego samorządu i odosobniał mieszczaństwo od innych klas społecznych. Skutkiem przewagi cechów w rządach municypalnych, rycerstwo coraz dotkliwiej czuło się wyzyskanem na targu, a w łonie mieszczaństwa, uboższe klasy nie objęte statutem cechowym, coraz bardziej były gnębionemi. Egoizm cechowy, jak powiedziałem, prowadził walkę wewnątrz miasta, siejąc niezgodę między mieszczaństwem, a nie ograniczając się na tym zakresie, prowadził drugą walkę zewnątrz miasta waśniąc mieszczaństwo z innemi stanami (2). Patrząc na nadużycia cechów do tego samego rezultatu co Ostroróg doszedł Reiser nieposzlakowany przyjaciel miast. I on również domagal się *man solle die Zünfte abthun*, *einer dem andern gleich werden*, *und so eine wahre Gemeinschaft und eine echte Gemeindevertretung einen langeren Rath herstellen* (3). Przyznać jednak należy że w tym wypadku Reiserem kierowały daleko głębsze pobudki niż Ostrorogiem. Nasz statysta bowiem pragnął zniesienia cechów dlatego iż krzywdzą rolników, Reiser zaś dlatego, iż toczą egoizmem samorząd i są szkodliwemi dla samego miasta.

W każdym razie posądzanie Ostroroga o oligarchiczną wyniosłość i lekceważenie mieszczan i rolników byłoby niesprawiedliwością. Nie jednokrotnie bowiem przypomina Ostroróg iż należy czynić ulgi ubogiemu ludowi, a w wymiarze sprawiedliwości nie godzi się faworyzować bogatych. Prawda, że Ostroróg nie umiał tak głęboko jak Machiavelli wniknąć w szkodliwe następstwa poddaństwa ludu i nie odga-

---

(1) O gminie, jej organizacyi i stosunku do państwa.

(2) Ciekawe szczegóły pojaśniające o walce cechów z obcemi po za miastem i wewnątrz miasta znajdujemy w pracy Rosenthal'a. — Beiträge zur deutschen Staadtrechtsgeschichte, str. 37 i dalsze.

(3) Reformation des K. Sigmund, str. 44.

http://rcin.org.pl

dywał tak jasno jak włoski statysta produkcyjności swobodnej pracy (1). Ale za to Ostoróg nie żywił tak głęboko jak Machiavelli wzgardy dla tłumów, którym pracować dozwalał, i nie powtarzał za rzymskiemi pisarzami, z widocznem zadowoleniem frazesu: *haec natura multitudinis est aut humiliter servit aut superbe dominatur*.

Na kwestyi mieszczańskiej zakończę przegląd monumentu Ostroroga i pozostawię na uboczu zarzuty p. Swieżawskiego, upatrujące w odmiennym ubiorze lub kolorze laku dążenia do uorganizowania kast, lub w wybornym przepisie o polowaniu (LXVI) oligarchicznego ducha. Na tego rodzaju interpretacye myśli Ostroroga nie ma kryteryum ani wśród nauk prawnych ani pośród politycznych. Trzeba zapewne w tym celu posiadać specyalny klucz wierzeń stronniczych, a tego nie posiadam, ani co prawda życzę sobie kiedykolwiek posiadać.

Zanim jednak zakończę niniejsze studyum, pozwolę sobie zwrócić uwagę na jedno potężne uczucie przebijające się ustawicznie w monumencie, którego Caro pozazdrościł, które Pawiński uznał a tylko p. Swieżawski nie ocenił w Ostrorogu, a mianowicie, na uczuciu miłości kraju. Uczucia tego niewątpliwie nie wynalazł w Polsce Ostroróg, mieszkało ono bowiem od dawna w opancerzonych piersiach rycerzy, co z piersią Bogarodzicy na ustach spieszyli na Grunwaldzkie pola, Znajdujemy je również pod sutanną Długosza i do dziś dnia pozostał wzruszającym ustęp, w którym sędziwy kronikarz dziękuje Bogu, iż oczy jego oglądają połączenie krajów ojczystych w jedną całość a szczęśliwszy byłby jeszcze, gdyby doczekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską, Szlązka, Ziemi Lubuskiej, Słupskiej. Wtedy dopiero zstępowałby z radością do grobu i słodszy miałby w nim odpoczynek (2),

Z tem wszystkiem jednak, to samo uczucie, które nas wzrusza u Długosza, które spotykamy ciągle u mężów na kościelnych i państwowych urzędach oraz w szeregach spieszących na ratunek zagrożonej Rzeczypospolitej, przybiera w monumencie Ostroroga jakąś nową, potężną siłę i odkrywa jakby odmienne źródła odżywiające dawną miłość kraju. Ostroróg domaga się nietylko, aby każdy poświęcił wszy-

(1) Vom Staate itd. str. 165.
(2) Dzieła wszystkie. T. VI, str. 445.

http://rcin.org.pl

stko na ołtarzu ojczyzny ale pragnie Rzeczpospolitę za pośrednictwem narodowej mowy złączyć z sercem każdego obywatela i polityczny organizm państwa uczynić tym sposobem szerszym domem ojców—istotną ojczyzną. Myśl przypisywana Karolowi V, że w każdej mowie spoczywa dusza,, którą się przejmuje ten kto mowę sobie przyswaja (1), znana już była Ostro rogowi i dla tego pragnął gorąco, aby między obywatelem a Rzeczpospolitą nie stanęła żadna obca dusza, tylko aby narodowa mowa zaszczepiła w sercach przywiązanie do krajowego prawa obyczaju, tradycyi, tworów ducha i aby taż sama mowa przekonywała nawet ciemne klasy o potrzebie i konieczności służenia krajowi.

Później, kiedy w XVI w. Groicki drukował w polskim języku swój „Porządek sądów y spraw miejskich" motywował swój czyn tem: że każdy sędzia łatwiejszy sprawy rozsądek może dać i cierpiący krzywdę łatwiej sye sprawiedliwo ści swej domówić może, gdzie prawo tym językiem jest napisane, które y sędzia y strony prawujące się rozumieją." Ponieważ zresztą inne narody swoim jezykiem prawa boskie i ludzkie napisane mają, daje więc Grocki swe dzieło w języku polskim: „aby też polacy y w tem nie byli upośledzeni."

W XVI wieku zatem już prawnicy zarówno jak i reformatorzy kościelni pojmowali dobrze, jaka siła w języku narodowym spoczywa i jakie młodzieńcze zdrowie przezeń do organizmu państwowego wstępuje. W XV wieku jednak, tj. w tej samej dobie, kiedy Reiser całą ojczyznę zamykał w obrębie stanu, lub municypalności, kiedy gorące uczucie Machiavella nie mogło się uwolnić z powojów klasycznego, rzymskiego świata, miłość kraju ogarniająca Ostroroga jaśnieje dziwnie pełnem i pięknem światłem. Chce on poświęceń bez granic i chce zarazem zapewnić Rzeczypospolitej wiekuiste schronienie w sercu każdego obywatela a drogą do jego serca—mowa ojczysta. Zastanawiającemu się nad tem potężnem uczuciem, ogarniającem monument Ostroroga, mimowoli nasuwa się przypuszczenie, iż chyba z niego poczętą została wspaniała pieśń Krasickiego, nawołująca do świętej miłości ojczyzny i upewniająca że: „Byle cię tylko można kochać, wspierać—nie żal żyć w nędzy nie żal i umierać."

Niech mi wolno będzie w końcu studium poświęcić jeszcze kilka słów całości monumentu Ostroroga. Pr. Pawiński wyraził swój żal z powodu iż nasz pierwszy statysta nie napisał traktatu, o naprawie Rzeczypospolitej po polsku. Jakkolwiek uznaję w zupełności, iż za-

---

(1) Carrière—Die Kunst im Zusammenhang der Culturentwickelung und die Ideale der Menscheit, T. I, str. 41.

http://rcin.org.pl

służony historyk polski miał wszelkie prawo żalić się z tego powodu, sądzę, iż daleko większą szkodę poniosła polska literatura z tego tytułu, iż Ostroróg, napisawszy swój monument, przerwał na zawsze działalność naukową. Potem, co młodzieniec wstępujący w szranki politycznego życia napisał, wolno wnosić, coby mąż wsparty bogatem doświadczeniem zdołał stworzyć. Gdyby też po monumencie pojawiły się prace z epoki dojrzalszej, byłoby imię Ostroroga od dawna zapisane w dziejach literatury politycznej i nie potrzebowałoby z górą czterystu lat czekać na wskrzeszenie z ogólnego zapomnienia. Stało się jednak inaczej: właśnie kiedy, wnosząc z mowy mianej do Papieża, pozbył się Ostroróg młodzieńczej krewkości, kiedy uczucie dumy narodowej łączył z większem umiarkowaniem względem kościoła, zamilknął na zawsze z prawdziwą szkodą dla Rzeczypospolitej i dla własnej sławy.

Mimo to jednak wypada przyznać, że jedyna pozostałość po Ostrorogu, tj. monument o naprawie Rzeczypospolitej, nie należy bynajmniej do rzędu elaboratów studenckich, które stanowią słaby, odblask humanitarnego światła. Miałem sposobność wykazać, iż pierwszy nasz statysta nie trzymał się ślepo nawet rzymskich wzorów, lecz je uznawał za powagę, jak dzieła Arystotelesa. W programie reformy był ostrożny jakby przeczuwał późniejszą zasadę Machiavella nakazującą przy zmianie ustroju państwowego zachowywać o ile możności dawną formę W wielu razach nie zdołał Ostroróg wydobyć się z chaosu feodalno-stanowych pojęć i nie potrafił wytknąć torów nowożytnemu państwu; w każdym wypadku jednak pracował gorliwie nad tem, aby pospolitą rzecz ocalić i utrwalić wobec egoizmu i prywaty.

Pojęcie zwierzchnictwa politycznego jest zarysowane w monumencie jasno a w stosunku do kościoła dokładnie. Poszanowanie zaś *forum internum* kościoła, mimo ponętnych kuszeń reformatorów religijnych, zdradza w Ostrorogu wysoki zmysł prawny, a chęć zniesienia dowodu z powoływań na torturze, głębokie poczucie humanitarne. Można też ubolewać nad tem, że Ostroróg nie zrobił dla nauki więcej, że będąc obdarzony nawskroś polityczną naturą i wysoką przenikliwością umysłu, nie zbadał więcej tajemnic państwowych, z którychby polscy mężowie stanu skorzystać mogli. Ale w każdym razie to co pozostawił w dobie budzenia się swiadomości politycznej społeczeństw i w chwili kiedy naukom państwowym nie przyświecały jeszcze dzieła Machiavella, wystarczy w zupełności, aby zapewnić mu trwałą i zaszczytną pamięć w historyi nauk państwowych.

Warszawa d. 12 lipca 1884 r.

KONIEC.

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN BIBLIOTEKA 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72 Tel. 26-68-63
Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
6501

http://rcin.org.pl